



TYGODNIK SANOCKI

22 STYCZNIA 2016 | NR 3 (1255) | CENA: 2,50 zł w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

/TYGODNIK.SANOCKI

Budujemy basen z Otylią!

19



Plany budowy w Sanoku nowego kompleksu basenów zyskały niezwykle sprzymerzenia. Ambasadorem tej inwestycji została Fundacja Otylii Jędrzejczak – najwybitniejszego sportowca w historii polskiego pływania. Była mistrzyni olimpijska, świata i Europy oraz rekordzistka globu, budowę nowoczesnej pływalni Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji wspierać zamierza poprzez realizację dwóch projektów szkoleniowych – „Otylia Swim Tour” i „Mistrzynie w szkołach”. Więcej – na str. 19.

Posada: złożyli mandaty

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „TS” czterech radnych z dzielnicy Posada wybranych w wyborach do rad dzielnic zrezygnowało z pełnienia funkcji. W efekcie konieczne jest zorganizowanie kolejnych, uzupełniających wyborów. Zaplanowano je na 28 lutego.

3

Wandal-psychopata grasuje przy Langiewicza

Mieszkańcy bloków 5, 7 i 9 przy ulicy Langiewicza drżą o swoje samochody. Niszczy je jakiś wandal-psychopata, a może chuligańska grupa. Urwane lusterka, porysowane drzwi i maski...

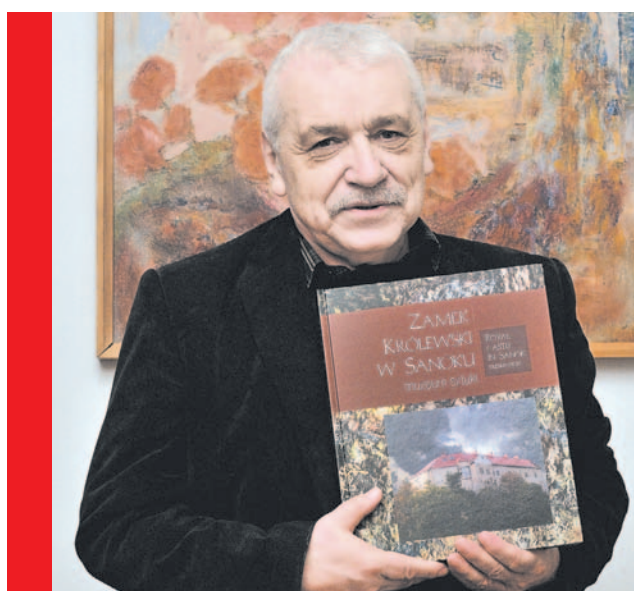
2



Kontrowersje wokół Bursy

Radni powiatowi zdecydowali o sprzedaży Bursy. Wiele osób jest zaskoczonych tą decyzją.

5



ZAMEK KRÓLEWSKI W SANOKU Mega publikacja Muzeum Historycznego

Nowy rok Muzeum Historyczne rozpoczyna nową publikacją. Jest nią album, który na 450 stronach prezentuje najcenniejsze zbiory, zgromadzone w zamkowych murach. Książka robi wrażenie pod względem estetyki, precyzji, profesjonalizmu, a przede wszystkim rozmachu przedsięwzięcia. To właściwie monumentalne dzieło jest chyba ukoronowaniem dotychczasowej, wieloletniej działalności wydawniczej tej placówki.

9

Chińczycy im niestraszni

O firmie EAE Elektronik, zajmującej się projektowaniem i produkcją elektroniki, sanoczanie wiedzą niewiele. Tymczasem to jedna z kilku najbardziej znaczących polskich firm w tej branży. Zatrudnia blisko 80 osób, a w przypadku dużych kontraktów liczba pracowników zwiększa się do około 120. Dysponuje najnowocześniejszymi maszynami i kadrą inżynierską, która jest w stanie przekuć w konkret niemal każdy pomysł klienta.



12

Wandal-psychopata na Langiewicza

Mieszkańcy bloków 5, 7 i 9 przy ulicy Langiewicza drżą o swoje samochody. Niszczy je jakiś wandal-psychopata, a może chuligańska grupa.



Parking pomiędzy blokami nr 7 i 9 przy ul. Langiewicza

Zniszczone lusterka, porysowane drzwi i maski samochodów, a nawet powybijane małe szybki w tylnej części auta, są dziełem sprawcy lub sprawców grasujących na ulicy Langiewicza.

– Wstaję rano do pracy i nie wiem, co zastanę na parkingu – opowiada jeden z rozmówców, mieszkaniec bloku numer 7. Często parkuje on swoje auto wzdłuż drogi pomiędzy garażami, budynkiem administracji SSM a sąsiadującymi blokami.

– O, proszę zobaczyć, jakie mam wgniecenie w drzwiach – dodaje i pokazuje widoczne duże uszkodzenie od strony pasażera. Mieszkaniec bloku przy ulicy Langiewicza zapytany, czy zgłosił sprawę na policję, macha tylko ręką.

Inny mieszkaniec, tym razem bloku numer 9, przed którym znajduje się parking,

zauważa, że wystarczy, aby koła samochodu nieznacznie przekroczyły linię oddzielającą parking od chodnika, by się „narazić”. Bo ktoś – może ten sam sprawca lub sprawcy – ostrym narzędziem rysuje po maskach i czasami po drzwiach samochodów. Jak dotąd „psychopaty” – w ten sposób mieszkańcy określają wandalę – nie złapano. Proceder powtarza się nieregularnie, raz na tydzień, miesiąc, bywa, że częściej.

Inny poszkodowany, pan Daniel, któremu sprawca już dwukrotnie uszkodził lusterko, mówi, że zgłaszał sprawę na policję. Wprawdzie na razie nie zdecydował się na spisanie protokołu szkody, ale wyznał, że policja zna szczegóły i widać zwiększone patrole nocne w okolicach ulicy Langiewicza. Jest także monitoring, ale w tej sprawie nie jest zbyt pomocny. – Wystar-

czy, że sprawca ubierze na przykład kaptur na głowę. Zresztą policjant poinformował mnie, że obraz z monitoringu nie jest najlepszej jakości – dodaje pan Daniel.

Co na temat sprawy ma do powiedzenia policja? Jak informuje nadkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik KPP w Sanoku, policja nie otrzymała do tej pory zgłoszeń, których szkoda przekroczyłaby 400 zł, tym samym kwalifikując czyn już nie jako wykroczenie, a przestępstwo określone w art. 288 §1 kk. Jednocześnie nadkom. Wojtowicz apeluje do mieszkańców ul. Langiewicza, by wszystkie zniszczenia samochodu zgłaszać bezpośrednio dzielnicowemu asp. Robertowi Koszykowi. Tyle policja.

Poszkodowani jednak nie podejmują żadnych działań, może z obawy przed zemstą wandalę? W każdym razie sprawca bądź sprawcy działają sprytnie, metodycznie pod osłoną nocy. Ostatnio, jak zauważają mieszkańcy, auta są tak niszczone, by na pierwszy rzut oka nie było widać uszkodzeń, np. lusterka boczne nie są już wyłamywane, tylko niszczone mocowania szybek. Dopiero przy ustawianiu lusterek można się zorientować, że zostało ono uszkodzone.

TM

Imię mężczyzny zostało zmienione.

Mirosław Kaźmierczak

GWIAZDĄ TELEDYSKU MEZO

W najnowszym klipie Jacka Mejera, który szerszej publiczności znany jest raczej jako Mezo, zobaczymy znajomą twarz. W teledysku do piosenki „Niepodzielni” wystąpi Mirosław Kaźmierczak – sportowiec i społecznik z Zahutyń.



Mezo (pierwszy z lewej) do udziału w teledysku zaprosił ciekawe osobistości, między innymi Mirosława Kaźmierczaka (po prawej)

Jacek Mejer od ponad dekad jest jednym z najpopularniejszych artystów młodego pokolenia. Na swoim koncie ma takie hity, jak: „Sacrum”, „Ważne”, „Kryzys”, czy „Mezokracja”. Jego twórczość to połączenie hip-hopu z popem. Muzyk jest też wielkim pasjonatem sportu, w szczególności biegania i tenisa. „Niepodzielni” – nowy klip, zapowiadający kolejną płytę muzyka, swoją premierę będzie miał w styczniu. Gościem w przygotowaniu piosenki wzięła Sara Pach –

młoda wokalistka, która pomalą podbija muzyczny świat. Natomiast w klipie będzie mogli zobaczyć ciekawą osobowość.

– W teledysku wystąpiło wiele niezwykłych, utalentowanych i inspirujących osób. Jedną z nich jest Mirek Kaźmierczak – sportowiec i społecznik – prawdziwy mistrz ćwiczeń kalistenicznych, pracujący z młodzieżą i oddający temu całe serce! – napisał na swoim profilu muzyk.

Mirosław Kaźmierczak, nazywany również „Mirem”

lokalnej społeczności znany jest od dawna, między innymi za sprawą Klubu UKS „Spartanie”, który od lat prowadzi w Zahutyń. Głośno zrobiło się o nim po reportażu Wojciecha Barczaka „Spartanie”. W 2014 roku w plebiscyście „Newsweeka” został wyróżniony tytułem „Społecznika roku”. Popularności przysporzył mu też udział w programie „Mam talent”, w którym w ubiegłym roku wystąpił wraz ze swoją podopieczną.

aes

Ponad 2,5 tys. zł udało się zebrać podczas Balu Charytatywnego zorganizowanego dla podopiecznego Fundacji „Czas Nadziei” – Maksymiliana Łagodzica, który cierpi na brak stawu łokciowego i jednej kości przedramienia.

Połączyli siły, by pomóc Maksowi



Bal zorganizowano w Klubie Górnik. Były tańce, zabawy, malowanie twarzy i konkursy, a także pokaz gimnastycz-

ny „Spartan” oraz występ zespołu „Cassiopea”. Uczestnicy mogli też liczyć na słodki poczęstunek. Do dyspozycji bawiących się osób była również kawiarenka z ciastem oraz zimnymi i gorącymi napojami. Muzykę zapewnił DJ Ober. Za zorganizowanie balu odpowiedzialni byli: Fundacja „Czas Nadziei” i Młodzieżowy Dom Kultury. Cały dochód przekazany zostanie na pomoc Maksowi.

aes

„Solidarność” SPGK ma nowego przewodniczącego

Nowym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” przy SPGK został Jerzy Szczudlik, który jednym głosem pokonał drugiego kandydata – Bogdana Maśniaka. Na stanowisku zastąpi Piotra Biodrowicza, który po 24 latach zrezygnował ze sprawowania funkcji.

W poprzednim numerze „TS” pisaliśmy o konflikcie, jaki istniał między przewodniczącym NSZZ „Solidarność” przy Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej Piotrem Biodrowiczem a częścią pracowników i sekretarzem związku Bogdanem Maśniakiem. Grupa pracowników zarzucała szefowi zakładowej „Solidarności” między innymi brak działań w sprawie zwolnień prowadzonych w zakładzie. Dopatrywała się też nieprawidłowości w sposobie pełnienia przez niego obowiązków. Jednym z zarzutów było samowolne wydanie pieniędzy związkowych. W wyniku zaistniałej sytuacji podczas Walnego Zebrania Delegatów po 24 latach Piotr Biodrowicz, który od kilku miesięcy jest na emeryturze, zrezygnował z pełnienia funkcji przewodniczącego. W czasie posiedzenia wybrano jego następcę. Nowym przewodniczącym został Jerzy Szczudlik, który zdobył 12 głosów. Drugim kandydatem był Bogdan Maśniak, na którego zagłosowało 11 osób. Jedna osoba wstrzymała się od głosu.

aes

Sanoczenie gotują

Startujemy z nową rubryką: „Sanoczenie gotują”. Idea jest taka, aby nasi rozmówcy – sanoczenie właśnie, a także osoby uważające się za sanoczan lub związane z miastem rodzinnie, zawodowo lub sentymentalnie – dzielili się nie tylko swoimi przepisami, ale też refleksjami, przemyśleniami o życiu, rodzinie, dzieciach. Przy takiej okazji można też wspominać – o autorach przepisów, odbytych podróżach i wrażeniach kulinarnych przywiezionych z innych krajów. Takie pogaduszki w kuchni są naprawdę przyjemne! Zapraszamy chętnych do dzielenia się swoimi przepisami i opowieściami. Rubryka „Sanoczenie gotują” będzie publikowana naprzemiennie z blogiem kulinarnym Moniki Lemko „Moniki Smakołyki”.

Jolanta Ziobro

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*13 stycznia mieszkaniec Sanoka zawiadomił, że został oszukany. Mężczyzna za pośrednictwem portalu internetowego kupił samochód. Uiszczył przedpłatę w wysokości 2300 zł na wskazane konto, lecz nie otrzymał zamówionego pojazdu. Utracił też kontakt ze sprzedawcą.

*13 stycznia na ul. Cegielińskiej doszło do kradzieży. Łupem złodzieja padły 23 tysiące złotych. Ukradł pieniądze 86-letniej kobiecie. Staruszka wpuściła do mieszkania złodzieja po tym, jak podał się za przedstawiciela komisji. Po jego wyjściu zorientowała się, że

zabrał jej torebkę, w której trzymała gotówkę.

*17 stycznia na ul. Mickiewicza doszło do kradzieży. 31-letni mieszkaniec powiatu leskiego zawiadomił, że w czasie pobytu w jednym z lokali skradziono mu telefon komórkowy o wartości 400 zł. Mężczyzna zostawił go w kieszeni kurtki.

Gmina Bukowsko

*13 stycznia w Pobiednie doszło do kradzieży. 21-letni mężczyzna zawiadomił, że skradziono mu telefon komórkowy marki LG o wartości 500 zł. Do zdarzenia doszło na przystanku autobusowym w Pobiednie.

TYGODNIK SANOCKI

www.TygodnikSanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

f /TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
p.o. redaktora naczelnego:

Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Redakcja techniczna: Anna Strzelecka, Andrzej Borowski

Korekta: Tomasz Kulpiński

Biurowie Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Oddział w Kielcach
Drukarnia ul. Mechaniczna 12
39-402 Tarnobrzeg

Wybory uzupełniające

Zawirowań w dzielnicy Posada ciąg dalszy

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „TS” czterech radnych z dzielnicy Posada wybranych w wyborach do rad dzielnic zrezygnowało z pełnienia funkcji. W efekcie konieczne jest zorganizowanie kolejnych, uzupełniających wyborów. Zaplanowano je na 28 lutego.

W czasie ostatniej sesji radni potępił zachowanie osób, które najpierw zdecydowały się na pełnienie funkcji publicznej, a następnie bez wyraźnego powodu złożyły mandaty. Radni domagali się, by ujawnić ich nazwiska, ponieważ naraziły one miasto na niepotrzebne wydatki i zachowały się nieodpowiedzialnie. Wniosek o podanie do wiadomości publicznej nazwisk osób, które rzuciły mandatami złożył Janusz Baszak.

– Osoby te wyraziły zgodę na kandydowanie, a gdy nie zostały wybrane, tak jak już wcześniej wspomniano, obraziły się i zrezygnowały

z pełnienia funkcji – powiedział radny.

Zgodziła się z nim Wanda Kot. – Uważam, że powinniśmy poznać nazwiska osób, które startowały do rady dzielnicy Posada, ponieważ jest to praca społeczna. Widocznie tym osobom nie chodziło o dobrą współpracę, skoro zaistniał tego typu problem. Przeprowadzenie kolejnych wyborów oznacza dla miasta wydatek rzędu kilkunastu tysięcy złotych, a w tym momencie my „trzęsiemy się” nad każdą złotówką – zauważyła Wanda Kot. Przewodniczący Zbigniew Daszyk poinformował, że z

pełnienia funkcji zrezygnowali: Antoni Wojewoda, Zbigniew Czerwiński, Ryszard Zagórski i Andrzej Długosz. – Dochodzą do mnie sygnały, że być może osoby, które złożyły mandaty będą chciały po raz kolejny wystartować w wyborach. Przeglądając ordynację, nie znalazłem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy mają do tego prawo – powiedział radny Adrian Ryniak.

W czasie dyskusji udało się rozstrzygnąć, że rzeczywiście prawo na to pozwala. Natomiast Maciej Drwięga pytał, czy po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających

rada będzie musiała się po raz kolejny konstituować? W czasie sesji nie udało się jednoznacznie rozstrzygnąć tej sprawy.

– W tym momencie nie jesteśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy po wyborach rada dzielnicy będzie się musiała po raz kolejny konstituować. Nie da się tej kwestii rozstrzygnąć w oparciu o aktualny statut. Radca prawny przeanalizuje tę sprawę i poinformuje nas, jak tego typu kwestie były rozstrzygane w innych częściach Polski i jakie były orzeczenia sądu w podobnych przypadkach. Wówczas będziemy mieć pełniejszą wiedzę na ten temat – wyjaśnia Zbigniew Daszyk.

Prawdą jest, że przeprowadzenie kolejnych wyborów wiąże się z wydatkami rzędu kilkunastu tysięcy złotych, może się jednak okazać, że koszty będą mniejsze. Wszystko zależy od liczby kandydatów.

Jeżeli zgłosi się 7 lub 8 kandydatów, koszty oczywiście obniżą się, ponieważ wówczas nie będzie konieczności przeprowadzania wyborów, gdyż rada dzielnicy może liczyć maksymalnie 15 członków. Natomiast gdy liczba kandydatów wzrośnie do 9 osób, wybory będą odbywać się normalnie. – Obecnie swoją kandydaturę zgłosiło 7 osób – informuje Zbigniew Daszyk.

aes



UWAGA! Z dniem 31 stycznia (niedziela) zmieni się rozkład jazdy autobusów komunikacji miejskiej. Szczegóły w kolejnym numerze „TS”.

Sprawa byłego dyrektora MOSiR trafiła do prokuratury

Wykorzystywał pracowników na prywatnej budowie?

Do prokuratury Rejonowej w Brzozowie trafiło zawiadomienie w sprawie rzekomego wykorzystywania przez byłego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji pracowników placówki. Miał on angażować ich do wykonywania prac na prywatnej budowie.

– Nadzorujemy śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, przez

byłego dyrektora MOSiR – informuje prokurator Marcin Bobola z Prokuratury Rejonowej w Brzozowie. – Pod-

stawą do wszczęcia postępowania były dwa anonimowe zawiadomienia oraz oficjalne zgłoszenie dokonane przez

zastępcę burmistrza Sanoka – dodaje prokurator.

Zawiadomienie od władz miasta trafiło do prokuratury pod koniec wakacji, a dokładnie 30 lipca 2015 roku. – Na obecnym etapie postępowania przesłuchano wielu świadków, w większości pracowników MOSiR. Jednak ze względu na tajemnicę śledztwa nie mogę powiedzieć, jaka była treść ich zeznań – wyjaśnia Marcin Bobola.

Jak udało nam się dowiedzieć, na razie nikomu nie postawiono zarzutów popełnienia przestępstwa. Nie jest też znany termin zakończenia śledztwa. – Ze względu na pojawiające się nowe wątki, wymagające weryfikacji procesowej i specjalistycznej wiedzy, nie jestem w stanie określić dokładnego terminu zakończenia śledztwa – informuje prokurator.

aes



Przednia szyba albo wcale

Co przeciętny mieszkaniec wie na temat pracy rad dzielnicowych? „Guzik mnie to obchodzi” – słyszę od sąsiada, który jakiś czas temu ubiegał się o mandat radnego miejskiego. Dlaczego? Bo to się nie przekłada na jakiegokolwiek konkrety – brzmi odpowiedź. Oto konkret: 28 lutego odbędą się wybory uzupełniające do rad dzielnic Posada i Zatorze i z kasy miejskiej trzeba będzie wygospodarować parę tysięcy złotych. Niepotrzebnie.

Przeszło ćwierć wieku demokracji: pełnoletni, ale czy dojrzały do samorządności?

Z Zatorza tylko jedna osoba wyraziła chęć kandydowania w październikowych wyborach. Prawdopodobnie mieszkańcy nie będą mieli radnych dzielnicowych, bo uznali, że im to niepotrzebne. Na Posadzie czterech radnych, tuż po zaprzysiężeniu, złożyło mandaty. Czytam protokół z I posiedzenia Rady Dzielnicy Posada, spisany 12.11.2015. Na początku wszystko idzie jak z płatka, ale od momentu zgłoszenia wniosku o powołanie pięciosobowego, a nie trzyosobowego, jak dotychczas, Zarządu, przypomina mi się złośliwość o mieszkańcach, osławionej dowcipami miejscowości, którzy lubili jeździć przy przedniej szybie autobusu. Nic dodać, nic ująć: albo przednia szyba, albo jazdy nie będzie. Bo przecież nie o błędy proceduralne, na które w piśmie do Przewodniczącego Rady Miasta Zbigniewa Daszyka wskazują „dezerterzy”, chodzi. Więc o co?

Jeśli nie pieniądze, to prestiż...

– i to by może było dobrą wróżką dla dzielnicowej samorządności. Z członkostwa w radzie dzielnicy zrezygnowali panowie, którzy uznali swe zasługi i osiągnięcia w pracy społecznej i zawodowej za tak doniosłe, że nie wypadało im zasiadać w komisji rewizyjnej. Zarząd byłby odpowiedni, ale, skoro ich nie wybrano, demokracja się na Posadzie najwyraźniej nie sprawdziła... „Wolno mieć swoje zdanie, o ile zgodne jest ono z naszym” – mówi Mrozkowy Edek w nieśmiertelnym „Tangu”.

Praca społeczna nie w modzie?

Stwórzmy klimat, by zaczęła być modna. Nie, żeby zaraz epatować hasłami, że „tylko młodzi nas uratują”, ale że zmiany mile widziane. Zbyt łatwo i na zbyt długo osławiamy się z twarzami, nazwiskami; wybór przy urnie przesłonięty jest często politycznym lub ideologicznym woalem i zamiast na ludzi, głosujemy na etykiety. Ten nie, bo działa w radzie parafialnej, tamten nie, bo należał do Unii Wolności, na przykład... Rada dzielnicy mogłaby być najpierw sprawdzianem, a następnie przepustką do kolejnych struktur samorządowych, ważną legitymacją na plakacie wyborczym.

Nierzadko społecznicy są nimi tylko z nazwy

i, jeśli przesledzić sprawę uważnie, pod lupą, wtedy okaże się, że ten i ów radny – wchodzimy tu już na grunt miejski i powiatowy, umówmy się, że poprzedniej kadencji – bez skrupułów łączył czas pracy zawodowej z uczestnictwem w sesjach i obradach komisji. Nowo wybrani radni dzielnicy Posada, ci, którzy zostali zaprzysiężeni i chcą nadal pracować, mają sporo krytycznych uwag pod adresem poprzedników.

Show must go on!

Zachowanie czterech panów z Posady przypomina gry i zabawy z zestawów dla przedszkolaków: nie ma ulubionej zabawki, jest – kolokwialny – foch. No i, niestety, zachowania śmieszne i straszne zarazem. Grupie radnych, gotowych do pracy, panowie „dezerterzy” zarzucają – w oficjalnym piśmie, skierowanym do Przewodniczącego Rady Miasta – że to działacze rady parafialnej. Podpisał się pod tym „zarzutem”, między innymi, wieloletni organista, kierownik chóru parafialnego, którego nazwiska nie będę wymieniać – i nie dlatego, że, uznając się nagle za osobę prywatną, broń Boże publiczną, grozi „TS” sądem.

Co teraz?

Kandydaci do rad dzielnicowych na Posadzie i Zatorze będą zgłaszać chęć kandydowania w Urzędzie Miasta do 8 lutego. Panowie, którzy zrezygnowali z mandatów, mogą niestety kandydować ponownie – w tym względzie niezbędna jest w przyszłości zmiana regulaminu. Miejmy nadzieję, że już 8 lutego będzie można, przynajmniej na Posadzie, na dobre zapomnieć o „kompetencyjnych” kłótniach, a pomyśleć, zwyczajnie, o robocie.

msw



POŻYCZKA
na miękkie lądowanie
po świątecznych
wydatkach.

Zadzwoń lub wyślij SMS o treści **POŻYCZKA**
600 400 288
Koszt połączenia i SMS-a wg taryfy operatora.
www.provident.pl Provident Polska SA

Warunkiem udzielenia pożyczki jest pozytywny wynik oceny zdolności kredytowej konsumenta.

PROVIDENT

Klub Abstynenta, Lato podwórkowe i partyworkerzy

Jesteśmy liderami w walce z alkoholizmem!

Sanok może się pochwalić Programem Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych z prawdziwego zdarzenia. Rzeszów wzoruje się na naszym „Lecie podwórkowym”, zaś działająca u nas grupa partyworkerów funkcjonuje tylko w kilku miastach na terenie Polski. Natomiast niebawem zostanie uruchomiony Klub Abstynenta. Wszystkie działania nadzoruje Jadwiga Warchoń, pełnomocniczka burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

– Wszystkie działania prowadzone w ramach gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych są ważne, ponieważ alkohol jest obecny w naszej przestrzeni życiowej: w sklepach i domach, a także w mediach. W związku z tym, że nie jest on zwykłym towarem, a substancją psychoaktywną, nieumiejętne korzystanie z alkoholu wywołuje wiele szkód. Może też doprowadzić do uzależnienia. Dlatego potrzebne są działania profilaktyczne interwencyjne i edukacyjne – podkreśla Jadwiga Warchoń. – Uważam, że nasz program jest dobrze skonstruowany i zawiera zarówno zadania nakładane na gminę obligatoryjnie przez ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, jak i nasze autorskie, sprawdzone rozwiązania. Po-

i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – mówi Jadwiga Warchoń.

W 2015 roku zajęcia dla dzieci organizowano na siedmiu podwórkach w dzielnicach: Błonie, Śródmieście, Olchowce, Posada, Zatorze, Wójtostwo i Dąbrówka. W czasie dwóch miesięcy dzieci pod opieką wychowawców miło spędzały czas na świeżym powietrzu. Jednorazowo w zajęciach w każdej z dzielnic uczestniczyło od 20 do 40 osób. Okazało się, że projekt doskonale się sprawdza.

– Z naszego pomysłu na atrakcyjne zajęcia wakacyjne skorzystały: Jasło, Rzeszów, Sandomierz, Ostrzeszów w Wielkopolsce, a w tym roku Nowy Wiśnicz. Inne programy, o które pytają to: zajęcia alternatyw, strefy partyworkingu i praca pedagoga ulicy – dodaje pełnomoc-



Kluby Abstynenta świetnie się sprawdzają w całej Polsce. Być może taki punkt zostanie utworzony w Sanoku

uzależnionych i współuzależnionych, poradnictwo prawne i psychologiczne dla dorosłych i wiele wiele innych zadań – wylicza Jadwiga Warchoń.

Pełnomocniczka wyjaśnia, że dla każdej grupy osób istotne są inne działania. Niemniej jednak dla niej wszyst-

ne i zajęcia alternatyw – i to nie tylko w szkołach. Jest wiele potrzeb, które dostrzegamy i chcemy wyjść im na przeciw – tłumaczy Jadwiga Warchoń.

Imponujące są też statystyki. Z oferty Punktu Informacyjno Konsultacyjnego ds. Problemów Alkoholowych w ubiegłym roku skorzystało 880 osób. Zorganizowano 2838 godzin zajęć pozalekcyjnych. Programami profilaktycznymi w szkołach objęto 2170 dzieci, zaś w zajęciach alternatywnych uczestniczyło 5037 dzieci i młodzieży. W „Lecie podwórkowym” udział wzięło ok. 250-300 osób. Natomiast partyworkerzy objęli opieką 123 osoby.

– Niestety, nie wszyscy organizatorzy zajęć informują uczestników, że właśnie korzystają z czegoś, co zostało, dofinansowane z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – mówi Jadwiga Warchoń.

Kolejną nowością, która ma zostać wprowadzona w Sanoku jest Klub Abstynenta. Ma być to miejsce, w którym osoby, chcące zachować trzeźwość, będą mogły się spotykać i wzajemnie wspierać.

– Pomysł na utworzenie Klubu Abstynenta pojawiał już kilka lat temu. O jego uruchomienie zabiegały środowiska abstynenckie. Niestety, realizacja przedsięwzięcia zatrzymała się na etapie lokalizacji. Nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego miejsca. Z tego powodu idea zawiśała w powietrzu. Pod koniec ubiegłego roku pojawiła się możliwość wyremontowania zniszczonego lokalu na potrzeby Klubu Abstynenta. Miejmy nadzieję, że uda się zrealizować to zamierzenie. O szczegółach będziemy informować w miarę postępu prac – wyjaśnia pełnomocniczka.

Jadwiga Warchoń zapewnia, że pomysłów na kolejne ciekawe projekty ma całe mnóstwo i w miarę możliwości będzie się starać wdrażać nowe rozwiązania, które pomogą w walce z alkoholizmem. **Aneta Skóbel**



Dzięki projektowi „Lato podwórkowe” dzieci spędzają czas na świeżym powietrzu i nawiązują kontakty z rówieśnikami

wiem nieskromnie, że jesteśmy liderami. Sama jestem osobą twórczą. Lubię się rozwijać i doskonalić. Słucham potrzeb środowiska i chcę pomagać ludziom. Czasem jakieś ciekawe rozwiązania „leżakują” i czekają na odpowiedni czas, natomiast inne podpowiada samo życie. Pracuję w zespole osób, które z zaangażowaniem i pasją podejmują kolejne działania i bardzo im za to dziękuję – dodaje Jadwiga Warchoń.

Jednym z projektów, o którym mówi się od kilku lat, jest „Lato podwórkowe”.

– Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się realizowany przez nas od 8 lat projekt sanockiego „Lata Podwórkowego”, który oparty jest na pracy wychowawców podwórkowych. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy go w ramach rządowego programu „Razem bezpieczniej”. Natomiast teraz jest kontynuowany w ramach Gminnego Programu Profilaktyki

niczka burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Nie są to jedyne programy i projekty realizowane w ubiegłym roku.

– W 2015 prowadziliśmy zajęcia profilaktyczne dla szkół podstawowych i gimnazjów: „7 kroków”, „Archipelag skarbów” oraz „NIE! dla alkoholu” i kolonie z programem profilaktycznym. Nie zabrakło też zajęć socjoterapeutycznych w szkołach. Realizowany był również program pedagoga ulicy, konsultacje psychologiczne w szkołach, konsultacje psychiatryczne dla dzieci i młodzieży, działalność motywacyjna i kontrolna Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, zajęcia informacyjne dla osób o specjalnych potrzebach, pomoc dla poradni odwykowej, dofinansowanie remontu powstającego Oddziału Odwykowego i ponadprogramowych zajęć dla osób

kie programy są tak samo ważne. – Cały gminny program jest potrzebny – zawarto w nim blisko 50 zadań! Dla osób z problemem alkoholowym istotna jest rozmowa z fachowcem z Alkoholowego Telefonu Zaufania, dla matki, której dziecko pierwszy raz wróciło pod wpływem alkoholu – zajęcia „Wszystko o nastolatku” prowadzone w Szkole dla Rodziców i Wychowawców. Natomiast dla młodego człowieka, który za wcześnie sięgnął po alkohol potrzebny będzie program Fred. Osoby, które wybrały trzeźwą drogę będą wdzięczne za miejsce spotkań, w którym nie będzie alkoholu. W takim punkcie będą mogły rozmawiać z ludźmi w podobnej sytuacji. Dorosłym osobom, które zachłystują się imprezami klubowymi potrzebna jest dyskretna opieka partyworkerów. Dla uczniów i ich rodziców interesujące będą profesjonalne i atrakcyjne programy profilaktycz-

Uratował nastolatka przed zamrożeniem

Wyjątkową wyobraźnią i wrażliwością wykazał się Kamil Gierla, uczeń pierwszej klasy Gimnazjum nr 1. Chłopak zainteresował się leżącym koło bloku nastolatkiem. Gdyby nie jego szybka reakcja, zdarzenie mogłoby zakończyć się tragedią, bo młody człowiek był mocno wychłodzony, a na zewnątrz panował kilkustopniowy mróz. Niewykluczone, że uratował mu życie.

Nastolatek leżał przy wejściu do klatki schodowej, przy jednym z bloków na Błoniach, w okolicy sklepu Żabka. Nie ruszał się. Gimnazjalista zatrzymał się, przyjrzał się leżącemu, sprawdził puls, ułożył w odpowiedniej pozycji. Stwierdził, że chłopak jest wychłodzony. Nie było z nim żadnego kontaktu, nie odzywał się, nie dawał znaków życia. Kamil dotknął klatki piersiowej, aby sprawdzić, czy się unosi. Chłopiec uznał, że konieczna jest natychmiastowa pomoc – pobiegł do pobliskiego sklepu, ekspedientka jednak nie mogła pomóc, bo miała wielu klientów. Ktoś wchodził do klatki, ale nie zareagował. Wtedy Kamil zadzwonił na 112. Kiedy przyjechał ambulans, okazało się, że nastolatek jest pod wpływem alkoholu i – jak potwierdził lekarz – rzeczywiście był mocno wychłodzony.



Kamil nie przeszedł obojętnie obok leżącego

– Nasz uczeń zachował się wspaniale. Dzwoniłem już do jego mamy, aby pogratulować syna. Najważniejsze, że nie przeszedł obojętnie i zareagował, nie bał się, nie brzydził. Wiedział też, jak się zachować w takich sytuacjach i udzielił pomocy – nie kryje uznania Paweł Stefański, dyrektor G1. (jz)

Charytatywne kolędowanie

Piękny początek nowej tradycji

W Hotelu Bona zorganizowano Koncert Charytatywny na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Śpiewały zespoły: Souliki, Soul i chór Sonores. Zebrane pieniądze przeznaczone na budowę Domu Samotnej Matki.

Podobne koncerty od 11 lat są organizowane w Lesku i cieszą się tam ogromną popularnością. Sanoczanie postanowili pójść za przykładem sąsiedniego miasta i również zorganizować tego typu przedsięwzięcie. Po zakończeniu koncertu Wanda Wojtuszczyńska, prezes Stowarzyszenia odebrała zebrane pie-



niądze i podziękowała za wsparcie gościom zgromadzonym w hotelowej restauracji. Podczas wspólnego kolędowania udało się zebrać kilkaset złotych.

– Jest to wspaniała inicjatywa, która powinna być kontynuowana w kolejnych latach. Zgromadzeni goście ochoczo przyłączyli się do śpiewania. Obecne w restauracji osoby miło spędziły czas, przy filiżance herbaty, posłuchały kolęd i wsparły szczytny cel – mówi Monika Brewczak. – Mam nadzieję, że będzie to początek nowej tradycji. Warto zaznaczyć, że podobny koncert odbędzie się 31 stycznia w Rzeszowie – dodaje.

Za zorganizowanie koncertu odpowiedzialni byli: Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, Właścicielka Hotelu Bona oraz radni: Andrzej Chrobak i Damian Biskup. O oprawę muzyczną zadbał Bartłomiej Kalinka. **aes**

Skrzyżowanie ulic Prugara-Ketlinga i Lwowskiej zostanie przebudowane

Mieszkańcy w końcu odetchną z ulgą

Od kilkunastu lat mieszkańcy alarmują, że skrzyżowanie ulic Prugara-Ketlinga i Lwowskiej jest jednym z najniebezpieczniejszych punktów miasta. Kierowcy zaznaczają, że w godzinach szczytu włączenie się tam do ruchu graniczy z cudem. Być może, już niebawem – przynajmniej w części – ten problem zostanie rozwiązany. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wydała pozwolenie na przebudowę skrzyżowania.

Od wielu lat mieszkańcy zwracali uwagę na ten newralgiczny punkt. Organizowane były nawet wizje lokalne z udziałem władz miasta, powiatu, policji i mieszkańców dzielnicy. Kilka lat temu pojawiła się nawet propozycja wybudowania ronda. Projekt nie został jednak wcielony w życie. Ostatecznie zdecydowano się na budowę prawoskrętu –

dotkowego pasa ruchu dla samochodów skręcających w prawo z ul. Prugara-Ketlinga w ul. Lwowską. W tej sprawie wiceburmistrz Edward Olejko skierował pismo do GDDKiA. W ubiegłym tygodniu do władz miasta trafiła pozytywna decyzja rzeszowskiego oddziału GDDKiA. Teraz władze będą mogli przygotowywać potrzebne dokumenty.

– Pierwszym krokiem, który pozwoli nam rozważyć ewentualne rozwiązania techniczne, które będziemy mogli zastosować w tym miejscu jest decyzja o warunkach zabudowy. Dzięki niej uda nam się sprawdzić, między innymi, czy nie będzie kłopotów z działkami znajdującymi się w pobliżu ulicy – wyjaśnił w czasie sesji wiceburmistrz Edward Olejko. – Jej przygotowanie zajmie około 2-3 miesięcy. Jeżeli GDDKiA za-

akceptuje przygotowany dokument, będziemy mogli opracować projekt budowy dodatkowego pasa ruchu. Oczywiście, jeśli w budżecie będą środki na ten cel – dodał zastępca burmistrza.

Na razie nie wiadomo, jakie koszty pochłonie inwestycja. Będzie można je oszacować dopiero po przygotowaniu projektu.

Dzięki nowo powstałemu odcinkowi samochody wyjeżdżające z ul. Prugara-Ketlinga będą mogły od razu wjechać na ulicę Lwowską. Jednak na nowy, bezpieczniejszy pas ruchu mieszkańcom przyjdzie jeszcze trochę poczekać. Inwestycja będzie realizowana dopiero w 2017 roku. Natomiast kierowcy, skręcający w lewo, w dalszym ciągu będą musieli zachować ostrożność, włączając się do ruchu.

aes



Dzięki nowo powstałemu odcinkowi samochody wyjeżdżające z ul. Prugara-Ketlinga będą mogły od razu wjechać na ulicę Lwowską

Chodniki, którym bliżej do średniowiecza niż do XXI wieku

Po raz kolejny, w czasie sesji, radni poruszyli temat złego stanu chodników na terenie miasta. Zastanawiali się, jakich argumentów użyć w trakcie rozmów z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad oraz czy, ubiegając się o środki na remont chodników, będą mogli liczyć na wsparcie posła Piotra Uruskiego.

– Wiem, że drogi krajowe: ul. Lipińskiego i ulice na Dąbrówce to niekończący się temat, ale przejeżdżając ostatnio ul. Krakowską zwróciłem uwagę na tamtejsze chodniki. Naprawdę są one w opłakanym stanie. Swoim wyglądem przypominają te ze średniowiecza – zauważył radny Maciej Drwięga. – Wspólnie z mieszkańcami Posady wpadliśmy na pomysł, że najpierw będziemy wysłać pisma do rzeszowskiej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a następnie umawiać się na spotkanie, żeby zabiegać o naprawienie – przynajmniej części – chodnika na ul. Lipińskiego.

Radny zastanawiał się, kto mógłby wesprzeć dążenia mieszkańców i pomóc w zdobyciu funduszy na remont wspomnianych chodników.

– Może dobrym pomysłem byłoby zwrócenie się do byłego pana wiceburmistrza, obecnego posła Piotra Uruskiego z prośbą o wsparcie? – pytał Maciej Drwięga.

Radny zwrócił też uwagę na fakt, że zgodnie z najnowszymi informacjami koszty budowy obwodnicy będą mniejsze niż początkowo zakładano.

– Rozumiem, że w tym momencie priorytetem jest budowa obwodnicy i ten temat jest najważniejszy. Jednak, z tego co wiemy, przynajmniej szacunkowo koszty realizacji tego przedsięwzięcia



Mieszkańcy od dawna zwracają uwagę na fatalny stan chodników i konieczność ich wyremontowania

mają być nieco niższe. W tych okolicznościach może warto wrócić do tematu i starać się zdobyć środki na remont chodników – zauważył.

Do wypowiedzi Macieja Drwięgi jako pierwszy odniósł się burmistrz.

– Padło pytanie, czy nie zwrócić się o pomoc do posła Piotra Uruskiego. Z tego co wiem w najbliższym czasie w Sanoku jest zaplanowane spotkanie poselskiej komisji infrastruktury. Być może w czasie obrad ten temat zostanie wzięty pod uwagę – powiedział burmistrz Tadeusz Pióro. – Zgadzam się z tym, że w tym momencie największy nacisk kładziony jest na budowę obwodnicy. Z tego względu nasze rozmowy z GDDKiA nie przynoszą żadnych efektów. Mamy jednak

świadomość, jak zły jest stan chodników – dodał wódtar.

Wiceburmistrz Edward Olejko poinformował, że w ramach Miejskich Obszarów Funkcjonalnych władze miasta przysmyślały się do przejęcia ulicy Lipińskiego. Jednak na razie trudno o konkrety. Pojawiła się też inna możliwość.

– W grudniu rozmawiałem z Mariuszem Błyskalem, zastępcą dyrektora oddziału ds. zarządzania drogami i mostami, który zadeklarował, że będzie składał wniosek do GDDKiA o ujęcie ul. Lipińskiego w planie remontu na 2016 roku. Trzeba jednak pamiętać o tym, że złożenie wniosku nie jest równoważne z jego przyjęciem – zaznaczył wiceburmistrz.

aes

Lustro na skrzyżowaniu, oświetlenie na ulicy

Nie chcą żyć na końcu świata

Mieszkańcom ul. Wiosennej, (dzielnica Posada) zwłaszcza w porze zimowej, doskwiera brak oświetlenia. Natomiast kierowcom, przejeżdżającym przez skrzyżowanie ulic Okrzei i Sowiej, we znaki daje się brak lustra drogowego. O interwencję sanoczenie poprosili radnego Macieja Drwięgę, który poinformował wódtarza miasta o problemach, z którymi zmagają się mieszkańcy.

W czasie sesji Maciej Drwięga zwrócił uwagę na kilka stosunkowo drobnych inwestycji, które mogłyby znacznie ułatwić sanoczeniom funkcjonowanie.

– O dwóch sprawach chciałbym wspomnieć po raz kolejny. Chodzi między innymi o lustro drogowo na skrzyżowaniu ulic Okrzei i Sowiej. Jeszcze w październiku składałem wnioski w tej sprawie, ponieważ mieszkańcy prosili, by zainteresować się tym tematem. Lustro, o którym mowa, już wcześniej było ustawione na tym skrzyżowaniu. Jednak w pewnym momencie zniknęło. Może zostało przeniesione lub skradzione. W odpowiedzi na mój wniosek otrzymałem informację, że sprawa zostanie zgłoszona na powiatową komisję bezpieczeństwa ruchu drogowego. Zastanawiam się, czy jest potrzeba po raz kolejny rozpatrywać opinię wydaną przez komisję, skoro lustro było już wcześniej zamontowane na skrzyżowaniu – zauważył radny.

Problem jest aktualny szczególnie teraz, w okresie zimowym, kiedy na drogach jest ślisko, a ograniczona widoczność znacznie utrudnia przejazd. Właśnie w tych miesiącach ułatwienia takie jak lustra są szczególnie potrzebne. – Prosiłbym o ponowne rozpatrzenie wniosku,

bez zapoznawania się z opinią komisji, ponieważ takie działania tylko niepotrzebnie wydłużają całą procedurę – dodał Maciej Drwięga.

Drugą kwestią poruszoną przez radnego był brak oświetlenia na ul. Wiosennej.

– Mieszkańcom zależy na tym, by przynajmniej jedna lampa została umieszczona na ulicy, ponieważ wieczorem jest tam ciemno – wyjaśnił. – W tamtym miejscu dosłownie kończy się świat. Naprawdę jedna, ewentualnie dwie lampy rozwiązałyby problem – dodał Maciej Drwięga.

Burmistrz zauważył, że punktów, w których brakuje oświetlenia, jest na mapie miasta więcej. Przypomniał o ul. Okulickiego.

– Tak naprawdę o końcu świata można mówić na ul. Okulickiego. Tam, zwłaszcza w okolicy budynków socjalnych, jest bardzo ciemno. Wielokrotnie w czasie dyżurów przychodzili do mnie mieszkańcy, którzy zabiegali o to, żeby na ulicy pojawiło się jakieś oświetlenie. Dołożymy starań, aby przy wjeździe do tego budynku pojawiła się lampa – zapewnił Tadeusz Pióro. Natomiast zastępca burmistrza do spraw komunalnych wyjaśnił, że kwestie

te wcale nie są tak proste, jak mogłoby się wydawać.

– Jeżeli radni zgłaszają jakieś kwestie, to w większości przypadków staram się pojechać w teren i osobiście sprawdzić, jak sprawa wygląda w rzeczywistości. Byłem na wspomnianym skrzyżowaniu i nie zauważyłem żadnego niebezpieczeństwa przy skrajnie w lewo. Jednak zapewniam, że jeszcze raz przyjrę się sprawie wspomnianego lustra – powiedział wiceburmistrz Edward Olejko. – Natomiast, jeśli chodzi o ul. Wiosenną, trzeba pamiętać, że wniosków o utworzenie oświetlenia w różnych dzielnicach jest całe mnóstwo. Jednak w budżecie nie mamy na te inwestycje pieniędzy. Uważam, że w pierwszej kolejności powinniśmy skupić się na budowie dróg, bo w tym zakresie mamy największą zaległość. Nie będę więc składał deklaracji w sprawie lampy. Tym bardziej że są to zadania o charakterze inwestycyjnym. Koszt jednej lampy szacuje się na około 7 czy 8 tys. zł. Nie jest to więc kwota, którą można wydać w ramach bieżącego utrzymania – wyjaśnił wiceburmistrz.

aes



POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Budowa dworca multimodalnego

Mimo że wciąż nie ma pewności, czy uda się stworzyć dworzec multimodalny, władze miasta ogłosiły przetarg na opracowanie projektu. Włodarze chcą być gotowi i mieć przygotowaną dokumentację, gdy ruszy nabór wniosków. Jak zaznaczają, nie chcą przegapić szansy na zdobycie unijnych funduszy.

wać – poinformował w czasie sesji burmistrz Tadeusz Pióro. Również wiceburmistrz w swojej wypowiedzi odniósł się do MOF. – W tym momencie mamy same niepew-

nabór wniosków, nie mogliśmy wziąć udziału w rozdaniu środków, ponieważ nie mieliśmy przygotowanej dokumentacji – wyjaśnił wiceburmistrz.



Dworzec od dawna straszy swoim wyglądem. Realizacja projektu, zakładającego utworzenie dworca multimodalnego, jest szansą na to, aby w końcu stał się wizytówką naszego miasta

Budowa dworca multimodalnego miała być współfinansowana z programów operacyjnych 2014–2020, a dokładnie tak zwanych Miejskich Obszarów Funkcjonalnych (MOF). Sanok wspólnie z Leskiem, gminą Sanok i Zagórzem przygotował projekty. Na zadania w ramach MOF gminy miały dostać około 63 mln złotych. Na razie jednak nie do końca wiadomo, jak w rzeczywistości będzie wyglądał podział środków. Władze województwa zastanawiają się nad zmianą zasad ubiegania się o unijne fundusze.

– Był moment, w którym mówiło się, że wszystkie MOF zostaną wrzucone do jednego worka i drogą konkursową będą wybierane projekty, które zostaną zrealizowane. Natomiast w czasie rozmów z marszałkiem udało mi się dowiedzieć, że projekty będą wybierane w ramach konkursów, ale tylko w obrębie jednego MOF. Zapewniam, że cały czas trzymamy rękę na pulsie. Wspólnie z czterema samorządami zwróciliśmy się do marszałka Władysława Ortyła z prośbą, by określił, jak w rzeczywistości będą one funkcyjono-

ne informacje dotyczące MOF. Nie wiadomo, czy będą one funkcjonować w takim zakresie, jak wcześniej zapowiadano – powiedział wiceburmistrz Edward Olejko. – Ogłaszając konkurs na projekt dworca, ponosimy pewne ryzyko finansowe, gdyby się okazało, że MOF nie zostaną wprowadzone. Musimy jednak podjąć takie kroki. Harmonogram naboru wniosków ma ruszyć na początku drugiego kwartału tego roku. Gdybyśmy nie przygotowali projektu, w momencie, w którym rozpocząłby się

Pierwszym krokiem przybliżającym miasto do realizacji tej inwestycji będzie zakup nieruchomości, na której ma powstać dworzec. Grunty i budynki należą do prywatnego przewoźnika – firmy Arriva. Oferty na zakup terenów i budynków należących do przedsiębiorstwa można składać od 22 stycznia. Jednym z warunków postawionych przez firmę jest konieczność wpłacenia wadium w wysokości 170 tys. zł. Włodarze miasta zapewnijają, że trwają rozmowy z przedstawicielami Arrivy. **aes**

Prawnik radzi



W 2001 r. zostałem przyłączony przez wiejską spółkę wodną do wodociągu. Dokonałem wszelkich opłat za przyłączenie. W ubiegłym miesiącu zarząd spółki wodnej wezwał mnie do zapłaty za przyłączenie. Czy taka opłata nie jest już przedawniona?

Marian G.

Roszczenie o uiszczenie opłaty za przyłączenie należy do roszczeń majątkowych. Roszczenia takie zgodnie z art. 117 Kodeksu Cywilnego ulegają przedawnieniu. Jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, termin przedawnienia wynosi 10 lat. Nie dotyczy to roszczeń o świadczenia okresowe i roszczeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, które przedawniają się z upływem 3 lat.

Ustanowienie przez ustawodawcę instytucji przedawnienia pełni funkcję ochronną i pozwala dłużnikowi na uchylenie się od obowiązku zadośćuczynienia żądaniu wierzyciela. Wówczas dłużnik kwestionuje jego żądanie, powołując się na upływ ustawowego terminu, w trakcie biegu którego wierzyciel mógł domagać się spełnienia świadczenia. Często ma to miejsce podczas postępowania sądowego, ale nie tylko. Zarzut przedawnienia można podnieść także na etapie przedsądowym, a więc na przykład wtedy, gdy wierzyciel wystosuje do dłużnika przedsądowe wezwanie do zapłaty. Po upływie terminu



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

przedawnienia, może Pan skutecznie uchylić się od jego zaspokojenia, jeżeli nie rzekł się Pan zarzutu przedawnienia.

Akty prawne:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku – Kodeks Cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 121 ze zm.)

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO
BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10
 (dawnie Archiwum Państwowe).
 Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
 tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

Z życia samorządu

Z najdłuższym stażem

Choć radnym Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka jestem od ubiegłego roku, staż w samorządzie mam bardzo długi. Od drugiej kadencji samorządu, czyli od 1994 roku, jestem radnym rady dzielnicy Wójtostwo, nieprzerwanie aż do ostatnich wyborów.

Chciałbym, aby w tej kadencji udało się zrealizować przynajmniej kilka zadań. Jednym z nich jest zagospodarowanie brzegów Sanu, od mostu Olchowskiego do granic miasta, w okolicy przy ulicy Kamiennej. Ucywilizowanie tego terenu i urządzenie ścieżki spacerowej byłoby z korzyścią dla mieszkańców miasta i turystów.

Bardzo mnie denerwuje i boli wyrzucanie śmieci gdzie popadnie: do przydrożnych rowów, na pobocza parkingów. Jako mieszkańcy powinniśmy bardziej dbać o czystość! Dotyczy to również dbałości o środowisko. Zimą ludzie palą w piecach byle czym, kominy dymią i zanieczyszczają powietrze. Przydałoby się więcej koszy na śmieci. Zbyt rzadko czyszczone są ulice w mieście – zmiatarka pojawia się chyba tylko 2-3 razy w roku, przez co wzdłuż chodników narasta warstwa piasku i brudu. Wszyscy administratorzy dróg powinni sprzątać częściej.

Przez całe lata problemem numer jeden było dla

mnie, jako radnego dzielnicy, spuszczenie ścieków do potoków i Sanu, a w rezultacie zanieczyszczenie rzeki. Tu muszę pochwalić się pewnym osiągnięciem. Po latach udało się ustalić, kto zanieczyszcza potok przy ulicy Kamiennej. Zrzut ścieków został zlikwidowany w ciągu dwóch dni! Choć dziękowałem już na sesji burmistrzom, dziękuję raz jeszcze.

Ostatnio odkryłem nową rurę, przez którą spuszcza się ścieki do rzeki – na wprost wylotu ulicy Traugutta. Zgłosiłem sprawę do urzędu miasta i mam nadzieję, że zostanie szybko załatwiona.

Byłoby dobrze, gdyby w Sanoku udało się opracować projekt nasadzeń i cięć drzew.

W poprzednich latach drzewa sadziło się gdzie popadnie. Teraz korzenie wrastają w rury i sieci podziemne, uszkadzając je. Raz pokazywano mi obraz z kamery, która została wpuszczona do rury kanalizacyjnej – widać było, że faktycznie korzenie niszczą infrastrukturę. Drzewo trzeba wyciąć, co denerwuje ludzi i budzi sprzeciw. Gdyby spółdzielnie mieszkaniowe, we współpracy z miastem, opracowały taki projekt, byłoby wiadomo, gdzie i co wycinamy i sadzimy. Byłby jakiś pomysł na zielen w mieście. Postulat ten znalazł się wśród zadań do budżetu przedstawionych przez radę dzielnicy Wójtostwo, ale bez rezultatu.

Mam też pomysł, aby na terenie MOSiR powstał kompleks sportowo-treningowy i turystyczny, z całym zapleczem: hotelem, basenem, odnową biologiczną i rehabilitacją, halą albo nawet niewielkim stadionem. Coś na kształt ośrodka przygotowa-

olimpijskich w Spale. Jestem przekonany, że mając taki ośrodek, moglibyśmy przyjmować przez cały rok sportowców przyjeżdżających na zgrupowania i – zarabiać. Liczę, że w tej kadencji uda się wybudować basen na miarę wielkości i potrzeb naszego miasta, który będzie ważnym elementem kompleksu sportowego.

Cieszy mnie, że nasze miasto będzie miało obwodnicę. Liczę, że w przyszłości zostanie ona pociągnięta dalej, w stronę Przemysła i Bieszczad, z mostem przez San. Wiadomo, że będzie to bardzo dużo kosztowało, ale może przyjdą lepsze czasy i znajdą się pieniądze?

Musimy też zrobić wszystko, aby nie dochodziło do likwidacji miejsc pracy w Sanoku. Oby udało się sprzedać Autosan, bo im więcej pracujących mieszkańców, tym większe wpływy z podatków. Mając pieniądze



MARIAN OSENKOWSKI
radny rady miasta Sanoka

w budżecie można myśleć np. o obniżce cen za kanalizację i wodę.

Również podoba mi się, i popieram, pomysł dyrektora muzeum i burmistrza dotyczący budowy kolejki gondolowej z zamku do skansenu – bardzo uatrakcyjniłoby to nasze miasto.

(jz)

**Sanocka Fundacja
Ochrony Zdrowia
w Sanoku
przy ul. 800-lecia 26**

Fundacja na Rzecz Szpitala powstała w 1992 roku. Jej celem jest wspieranie rozwoju szpitala miejskiego w Sanoku i pomoc osobom niepełnosprawnym. Fundacja jest organizacją non profit. Wszyscy ludzie skupieni wokół niej działają społecznie. W minionym roku Fundacja sfinansowała między innymi remont Poradni Chirurgicznej w Przychodni na ul. Lipińskiego i Poradni Alergologicznej. Pomogła w doposażeniu oddziałów: Ginekologiczno-Położniczego, Pulmonologicznego, Dziecięcego i Ortopedii. Łącznie na rzecz szpitala w 2015 roku Fundacja przekazała ponad 280 tys. zł. Na rok 2016 zaplanowane są dalsze prace modernizacyjno-naprawcze, jednak to,

PRZEKAŻ SWÓJ 1%

na organizacje pożytku publicznego

W pierwszych miesiącach nowego roku mamy obowiązek złożenia zeznania podatkowego. Pamiętajmy, że wypełniając deklarację PIT możemy przekazać 1% podatku na dowolną organizację pożytku publicznego. Na łamach TS prezentujemy listę organizacji z terenu powiatu sanockiego, które można wesprzeć. Kolejne fundacje, stowarzyszenia i organizacje zostaną opisane w kolejnych numerach.

Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem Oddział Terenowy „Salutarius” w Sanoku

Towarzystwo działa od 1984 roku. Organizuje spotkania integracyjne: oplatkowe, andrzejkowe, ogniska, wycieczki, turnusy rehabilitacyjne, spotkania z ciekawymi ludźmi i inne tego typu przedsię-

stwa od początku istnienia organizacji jest niesienie pomocy członkom, a przede wszystkim rehabilitacja i integracja osób niepełnosprawnych oraz ich adaptacja w środowisku. Numer KRS: 0000263824.

Powiatowe Centrum Wolontariatu

Wolontariat działa od 2001 roku. Powiatowe Centrum



Najbardziej zaangażowane w działalność PCW osoby wyróżniane są tytułem Wolontariusza Roku

ciowej dla osób niepełnosprawnych, w świetlicy socjoterapeutycznej dla dzieci, a także w hospicjum. Sporo z nich niesie pomoc w sposób indywidualny; podczas domowych wizyt opiekując się osobami starszymi, niepełnosprawnymi, pokrzywdzonymi przez los. Wolontariusze z entuzjazmem i ochotą podchodzą również do swej misji pomagania dzieciom dotkniętym porażeniem mózgowym, cierpiącym na autyzm czy też z zespołem Downa. Młodzież odwiedza rów dzieci znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej. Są to głównie osoby z rodzin niepełnych, które w wolontariatach znajdują oparcie i pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów w nauce. Wolontariusze pomagają im uwierzyć w siebie, w swoje możliwości, oraz

w dowartościowaniu samego siebie. Centrum współpracuje z wieloma sanockimi instytucjami, wspiera inicjatywy, które mają za zadanie nieść pomoc potrzebującym. Zrzesza ludzi, dla których istotna jest pomoc i działanie na rzecz drugiego człowieka.

PCW przez cały okres swojej dotychczasowej działalności zrealizowało wiele przedsięwzięć i projektów, których głównym celem było niesienie pomocy osobom potrzebującym z powiatu sanockiego. Numer KRS: 0000025815.

Fundacja Pomocy Niepełnosprawnym „Echo”

Fundacja powstała w 2003 roku. Jej celem jest pomoc

osobom niepełnosprawnym, a także wspieranie rodzin osób niepełnosprawnych. Opieka rehabilitacyjna, pielęgniarska i lekarska nad osobami poszkodowanymi w wypadkach przy pracy oraz po przebytych urazach, paraliżach i chorobach.

Zebrane środki fundacja przekazuje na zakup leków i środków farmaceutycznych dla emerytów (kombatanów) osób zrzeszonych w kole diabetyków, chorych i potrzebujących znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Dofinansowuje zakup pompy insulinowej oraz leków dla osób chorych na cukrzycę. Finansuje specjalistyczne szkolenia, które ułatwiają choremu egzystencję w społeczeństwie. Przekazuje pieniądze na zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych, poszkodowanych w wypadkach przy pracy oraz po przebytych urazach, paraliżach i chorobach.

Kolejnym działaniem jest finansowanie badań m.in. dla osób chorych na nowotwory oraz inne schorzenia. Numer KRS: 0000159405.

Fundacja Karpacka – Polska

Fundacja powstała w 1999 roku. Jej celem jest wspieranie otwarcia społeczno-gospodarczego górskich, południowych obszarów województwa podkarpackiego. Aby osiągnąć ten cel, Fundacja realizuje programy i projekty, które mają pobudzić aktywność społeczno-gospodarczą górskich obszarów naszego województwa. Numer KRS: 0000071731.

Aneta Skóbel

Informacje o organizacjach pożytku publicznego będą ukazywały się sukcesywnie w następujących numerach „TS”.



Fundacja „Szpital” czuwała nad remontem Poradni Chirurgicznej przy ul. Lipińskiego

czy zostaną one zrealizowane zależy od tego, ile pieniędzy uda się zebrać. Numer KRS: 0000095501.

wzięcia. Na przestrzeni lat liczba członków zmieniała się, obecnie liczy 116 osób. Głównym celem towarzy-

tworzą ludzie pełni energii do działania i pomocy innym. Wolontariusze pomagają w pracy ośrodka terapii zaję-

Oplątek karpackich przewodników

W ośrodku Caritas w Myczkowcach odbył się coroczny Oplątek Przewodnicki, organizowany przez Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych KARPATY oraz myczkowiecki Caritas. Przy okazji przewodnicy, jak zwykle, poszerzali swoją wiedzę, oglądając ciekawe prezentacje i wysłuchując wykładów.



Oplątek zgromadził członków Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych Karpaty, przyjaciół i zaproszonych gości

Oprócz przewodników przybyłych z całej niemal południowej Polski, w oplatku udział wzięli liczni goście: przedstawiciele władz samorządowych, lasów państwowych, GOPR-u, branży turystycznej z Polski i Słowacji oraz sympatycy stowarzyszenia i miłośnicy Bieszczadów. Swą obecnością zaszczylicili zebranych: ks. biskup Kazimierz Górny oraz poseł Bogdan Rzońca. Ogromne wrażenie zrobiła Anna Nowakowska ze stowarzyszenia Sanitas, która opowiedziała o działalności kierowanej przez siebie organizacji i planach na przyszłość (hospicjum) – liczne osoby zadeklarowały chęć współpracy i pomocy. Spotkanie rozpoczęło się mszą świętą koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. biskupa Górnego. Po mszy goście udali się do auli. Powitali ich: dyrektor ośrodka ks. Bogdan Janik oraz przewodniczący stowarzyszenia przewodników Stanisław Or-

łowski, składając przy okazji noworoczne życzenia. Później wszyscy mieli okazję przekazać je sobie osobiście, łamiąc się oplatkiem. Następnie odbyły się zaplanowane prezentacje i wykłady. Wystąpił m.in. Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, który roztoczył wspaniałą opowieść o motywie Bożego Narodzenia w sztuce europejskiej. Edward Marszałek – znany pisarz, leśnik i przewodnik przybliżył temat Bieszczadów w poezji. Nie brakowało też re-

lacji z wypraw. Przewodnicy: Bogdan Pleskacz i Mirosław Sworst mówili o zdobywaniu „Korony Gór Polskich” czyli najwyższych szczytów w Polsce (z inicjatywy Biura Podróży „Eko-Karpaty”). Jako ostatni wystąpił pracownik Muzeum Historycznego Piotr Zelny, który latem minionego roku przebył pieszo i lokalnymi środkami lokomocji tajemniczą krainę Ladakh położoną w hinduskich Himalajach. (rb)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

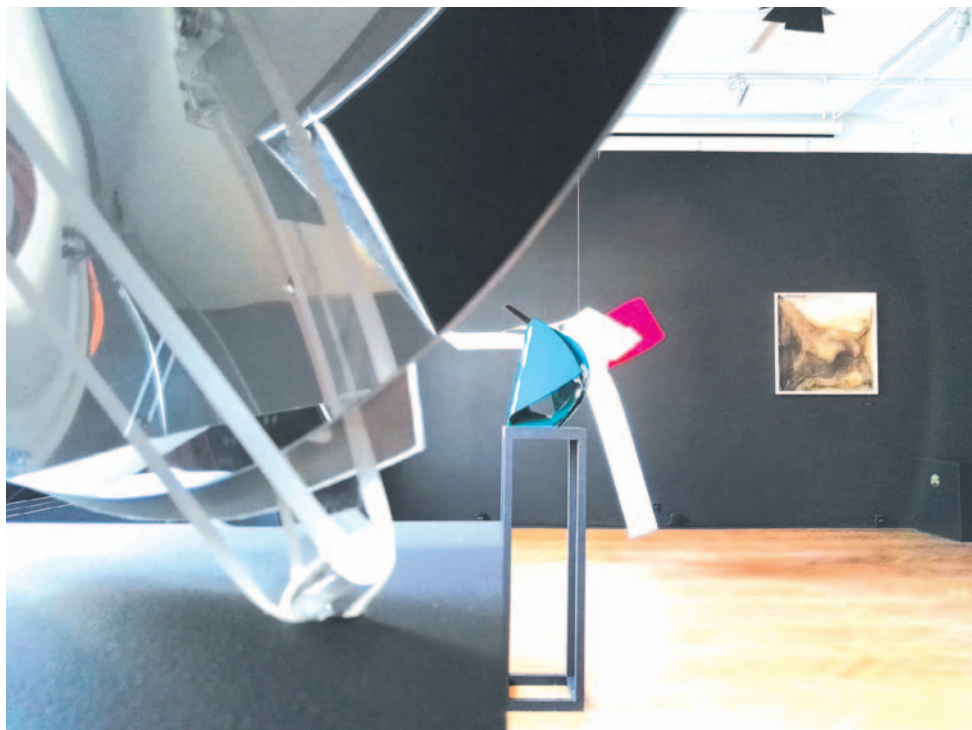
**Panu Marianowi Strusiowi
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci Mamy
składa**



**Zespół Redakcyjny
„Tygodnika Sanockiego”**

Sztuka prowokacji

W londyńskiej Tate Modern można zobaczyć rurę wentylacyjną, udającą dzieło sztuki, i ten, między innymi, eksponat każe przyglądać się współczesnym rzeźbom z pewną pokorą. W Sanoku ekspozycje rzeźby goszczą rzadko; tym bardziej interesująco przedstawia się prezentacja prac Bartłomieja Węgrzyna w BWA.



Rzeźby powstają intuicyjnie, ale nie ma w nich przypadkowości – zdradza tajemnice swojego warsztatu Bartłomiej Węgrzyn

„Rzeźby, jakie tworzę, mają stanowić wyzwanie, sprowokować, zaburzyć naturalną potrzebę porządkowania rzeczy” – czytamy odautorskie wyznaczenie w katalogu wystawy, której wernisaż odbył się

15 stycznia. Rzeźby Bartłomieja Węgrzyna prowokują przede wszystkim barwą i tworzywem: plastikowe płaszczyzny i pastelowe kolory w asymetrycznych kompozycjach przestrzennych.

BWA sanockie nie jest może przestrzenią idealną dla ekspozycji rzeźb, bo one „rozpychają się”, żądając tej przestrzeni więcej i więcej. Z rzeźbami doskonale komponują się prace malarskie

Bartłomieja Węgrzyna, stanowiące interesujące tło. Wernisaż należy uznać za wyjątkowo udany, zwłaszcza jeśli jednym z założeń twórczych była, towarzysząca prezentacji, dyskusja o sztuce...

Bartłomiej Węgrzyn, rocznik 1984, pochodzi z Miejsca Piastowego, ukończył z wyróżnieniem Wydział Rzeźby ASP w Krakowie. Wiele podróżował, był m.in. stypendystą Chinese Scholarship Council. O swoich pomysłach twórczych mówi rzeczowo i zdecydowanie. Oczywiście, że eksperymentuje, że próbuje różnych tworzyw i „języków”. Dlaczego plastik? Nie tak szlachetny, jak kamienna bryła, ale wszędzie go teraz pełno, jest użyteczny, dlatego więc nie mógłby stanowić tworzywa dla sztuki?

„Bywa, że projekt rodzi się pod wpływem bardzo silnych emocji, innym razem praca odbywa się w ciszy i skupieniu. Rzeźby powstają intuicyjnie, ale nie ma w nich przypadkowości” – zdradza tajemnice swojego warsztatu autor.

Wystawa w BWA będzie czynna do 12 lutego. **msw**

Moja płyta

YASMIN LEVY – „La Juderia” (2005)



Nie mam swego miejsca
Nie mam swego kraju
Nie mam nawet ojczyzny
Palcami potrafię rozniecić ogień
Sercem śpiewam dla ciebie
I drżą struny mojego serca
Urodziłam się z miłości!
Urodziłam się z miłości!

„Naci en Alamo” – tak w oryginalnie brzmi tytuł tego utworu. Ilekroć słyszę tę sefardyjską pieśń w wykonaniu Yasmine Levy, dreszcze przechodzą mi po karku. Uwielbiam tę emocję i fakt, że dzieje się to za każdym razem, kiedy słyszę pierwsze jej nuty... Mam wrażenie, że jej głęboki i przejmujący styl śpiewania poruszyłby niejednego cynika. Zapewne niektórzy dobrze znają tę pieśń z filmu „Vengo” w reżyserii Tonego Gatlifa.

Muzyczny świat Yasmine zaczęłam odkrywać powoli – to jedna z moich ulubionych wokalistek. Zresztą nie bez powodu jest to osobowość niezwykle ceniona w świecie pieśniarzy world music. Na „La Juderia”, jej drugim albumie, obok „Naci en Alamo” rozbrzmiewa jedenaście innych

ANGELA GABER
wokalistka formacji
ANGELA GABER & TRIO

sefardyjskich pieśni. Ta płyta towarzyszyła mi w wielu momentach życia – tak jest do dziś. Yasmine w sposób unikalny łączy tam hiszpańskie lądino z andaluzyjskim flamenco. To poruszający świat, gdzie spotyka się jej żydowska duchowość i hiszpańskie emocje i gdzie usłyszeć można niezwykle ciekawe instrumenty: oud, duduk czy energetyczny cajon. Wydaje mi się, że nie sposób przejść obojętnie obok tych melodii – od razu chce się nucić pieśń, wyklaskać choćby najprostszy rytm flamenco albo po prostu zatańczyć jak prawdziwa cyganka.

Za to właśnie jestem wdzięczna mojemu nauczycielowi muzyki Maciejowi Harnie – że nauczył mnie słuchać i pokazał mi ten orientalny, sefardyjski świat, a nawet więcej! Z nim mogłam spróbować swoich sił i wyśpiewać moje „Naci en Alamo”, bo przecież urodziłam się z miłości...

Stan zaczytania

W pętach!

Obiecałem napisać o Henryku Sienkiewiczu. Mogę w ten sposób zadośćuczynić pewnym tendencjom, pójść z „duchem czasu” i stanąć w jednym rzędzie ze wszystkimi, którzy będą obchodzić rocznicę urodzin i śmierci wielkiego pisarza. Będą zapewne fajerwerki, okolicznościowe konferencje, wystawy, wzajemne poufale poklepywanie się po plecach. I wreszcie triumfalne „Ecce magister!”. Potem z powrotem opadnie kurz na opasie dzieła, po które i tak nikt nie sięgnie. Zwiedziony nadzieją ponownego blasku Sienkiewicz schowa się do katalogowych półek. Nie mam zamiaru i ja wyciągać go stamtąd. Moje pisanie jest tylko „sobie a muzom”, mistyfikacją, czystym zmysleniem i igraszką. Obiecałem napisać, bo zmuszają mnie do tego okrutne mamidła. Nadlatują i wciąż szepczą. A Leon Płoszowski, kiwając się na krześle, czeka. Czeka i milczy, trupio błady, wzrok wlepiając w nieokreślony punkt.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

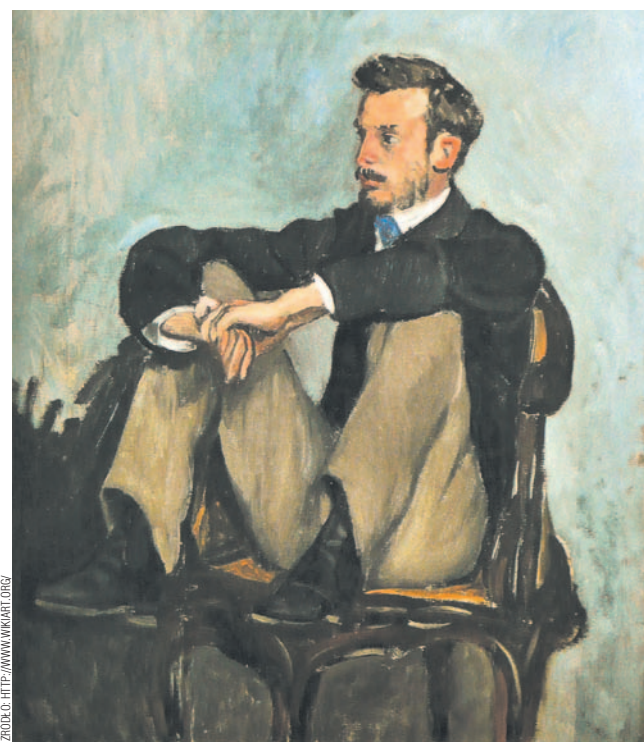
Ostatni kochanek herbu Osoria. Ten, który nie potrafił, nie umiał zatrzymać przy sobie Anielki, swojej Hamletowskiej Ofelii, nie zdołał nawet sam przed sobą wyznaczyć prawdy. Ale ja nie mam do niego o to pretensji, rozumie szal Płoszowskiego, nie nazwałbym go też nigdy polskim Werterem! Leon jest zbyt świadomy swojego położenia. Nie idzie na ślepo w stronę upadku, coś nim targa, miota się w swoich decyzjach, wikła się w chwilowe romanse po to, by uciec, zagłuszyć tęsknotę. Boże, który to już raz czytam „Bez dogmatu”, który to już raz zadziwiająco mnie pęta psychologiczne i sama postać Płoszowskiego?

Nie po drodze mi z Sienkiewiczem, to fakt, nie dałem się złapać na lep jego powieści przygodowych, co to krzepią ducha narodu. Jednak, kiedy czytam „Bez dogmatu” i „Rodzinę Połanieckich” chylę czoła przed Sienkiewiczem. Są one, zwłaszcza „Bez dogmatu”, świeże, uniwersalne i gdyby pozbyć się dat z tego niby-dziennika śmiało można by powiedzieć, że mamy do czynienia ze współczesną powieścią. Pomysł napisania „Bez dogmatu” zrodził się może z wyczerpania, a może dramatu, jakim była choroba i śmierć ukochanej żony Marii Sienkiewiczówny w 1885 r. Dwa lata później wyszła ostaną część trylogii, za którą Sienkiewicz otrzymał niebagatelną sumę 8000 rubli.

Dla porównania pensja roczna Elizy Orzeszkowej wynosiła „ledwo” 1000 rubli. Był już wówczas znanym i mającym pisarzem, miał pozycję i otoczony był estymą, ale przeżywał widoczny kryzys. A może Sienkiewicz po prostu chciał zadać kłam spekulacjom, że nie potrafił napisać współczesnej powieści? W każdym razie już w 1888 r. przystąpił do pracy. Pierwsze efekty były fatalne, o których donosił w listach m.in. do szwagierki Jadwigi Janczewskiej. W końcu zmienił koncepcję powieści, pierwotny tytuł „W pętach” zastąpił tytułem „Bez dogmatu”. Fragmenty nowego utworu ukazały się szybko i niemal równocześnie, najpierw w „Czasie”, później w „Słowie” i „Dzienniku Poznańskim”

w 1889 r. Na recepcję długo nie trzeba było czekać, powieść przetłumaczona na 18 języków wywarła wrażenie nie tylko na gruncie rodzimym.

I w tym momencie słychać cichy chichot Sienkiewicza zza katalogowych szafad. Płoszowski nie przestał kiwać się na krześle, wzrok nadal ten sam, aż ciarki przechodzą po plecach... Wprawdzie utwór znany, ale czy rozpoznany? Większość badaczy, a wcześniej recenzentów, Leosia ochrzciła dekadentem, dandysem, sceptykiem, a nawet kosmopolitą. A już ci hrabia Stanisław Tarnowski na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pisał: „Zdawałoby się, że człowiek taki, jak Płoszowski, nie może być sympatycznym, musi być wstrętnym każdemu, kto ma trochę zdrowia w umyśle i charakterze” (1891, nr 7, s. 129). A potem gromi, że znajduje on rzesze głupich naśladowców. Jak się jednak czytelnik dobrze zagłębi w dekadentyzm europejski, to zrozumie, że na gruncie naszej literatury miał on inny wpływ, odnoszący się bardziej do upadku a nie wstępu, że faktycznie nurt ten rozpoznał się u nas ok. 1895 r. i że dekadentami mogli być: Przybyszewski wraz z cyganką krakowską albo bohaterowie „Próchna” Wacława Berenta. A gdy na koniec zrozumie, że Sienkiewicz daleki



Frederic Bazille, Portrait of Auguste Renoir

był od ulegania modom, to uświadomił sobie, że autor „Quo vadis” pokpiwa z nas i świadomie wprowadza w błąd. Owszem Płoszowski bywał w świecie, w Rzymie, Paryżu, miał umysł otwarty, znał języki, nie był on jednak obywatelem świata tylko Polakiem. Miał nadto „umysł syntetyczny”, analizował, co mu się w życiu przyda, a co nie. Dlatego np. Leon skończył studia rolnicze, wiedział bowiem, że osiadzie w rodzinnym Płoszowie i zajmie się gospodarką. Na pewno

mógł być po trosze sybarytą, esteta, ale dandysem? Oho, Płoszowski przestał kiwać się na krześle, do kogoś wyciąga rękę, w oczach ma łzy, ale nie są one werterowskie, o nie! Słychać kroki, to Kromicki z dyumiącym jeszcze pistoletem, obok pojawił się hrabia August Aleksander Mańkowski. Szepcze mi na ucho, że „plagiat”, że... Niezłe towarzystwo się tu zebrało. Na mnie pora, ja przecież o niczym nie wiem, „i męczę się”, i szaleję w tej ciemności...

Klimat muzeum zamknięty w albumie

Nowy rok Muzeum Historyczne rozpoczyna nową publikacją. Jest nią album, który na 450 stronach prezentuje najcenniejsze zbiory, zgromadzone w zamkowych murach. Książka robi wrażenie pod względem estetyki, precyzji, profesjonalizmu, a przede wszystkim rozmachu przedsięwzięcia. To właściwie monumentalne dzieło jest chyba ukoronowaniem dotychczasowej, wieloletniej działalności wydawniczej tej placówki.

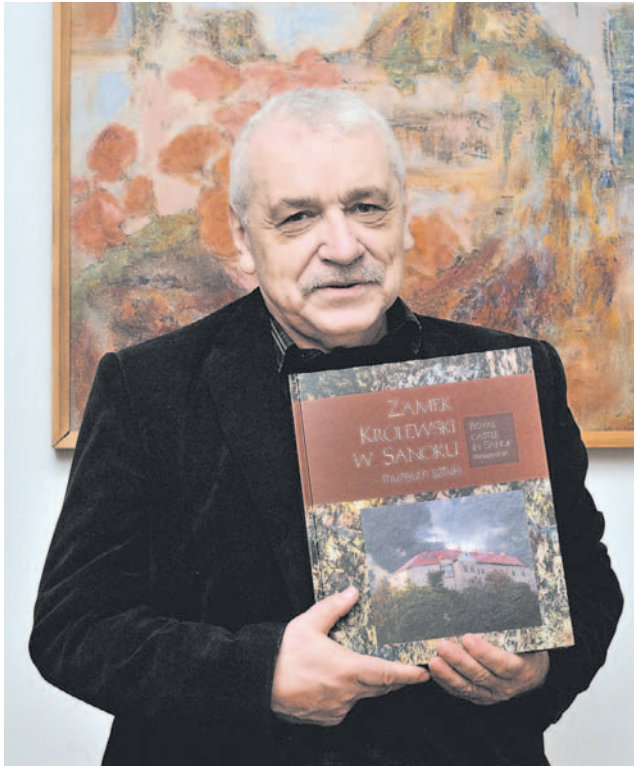
Sam dyrektor stwierdza, że jest to pierwsza publikacja, która w pełni oddaje to wszystko, co chciał przekazać czytelnikowi o sanockich zbiorach i jak mówi: „Pierwsza, na której temat nie marudzi”.

Album rzeczywiście wzbudza podziw i uznanie nie tylko z powodu jego rozmiarów, ale też ciekawej i przemyślanej koncepcji przedstawienia muzealnych zbiorów, doskonałej grafiki, profesjonalnego i pasjonującego tekstu, wprowadzającego w klimat poszczególnych kolekcji, staranności składu i dbałości o szczegóły. Dodatkowym walorem jest dwujęzyczność publikacji, która oprócz informacji w języku polskim, zawiera również wersję angielską. Jest to wyjątkowo cenny zabieg, gdyż muzeum cieszy się rosnącym

zainteresowaniem turystów zagranicznych. Publikacja jest spójna, przejrzysta i czytelna. Przemawia do odbiorcy przede wszystkim obrazem. Teksty są oszczędne, ale też wyczerpujące. Wprowadzają niezbędną ilość informacji, nie będąc przy tym przegadane. Pozwalają zrozumieć poszczególne ekspozycje, pozostawiając wrażenie pewnego niedosytu oraz potrzebę zgłębienia tematu. Zespołowi redakcyjnemu udało się stworzyć album, który oprócz dużej dawki wiedzy i informacji, oddaje atmosferę muzeum. Pozwala zwłaszcza miłośnikom sztuki na indywidualne z nią obcowanie.

Poniżej – rozmowa z dyrektorem Wiesławem Banachem na temat tego wydawnictwa.

(rb)



Tym razem nie marudzę...

– z Wiesławem Banachem, dyrektorem Muzeum Historycznego, rozmawia Robert Bańkosz

Skąd pomysł na taki właśnie charakter publikacji?

– Od dawien dawna myślałem o tym, że jak zostaną ukończone wszystkie ekspozycje w zamku, oczywiście ekspozycje stałe, to będziemy musieli zrobić porządne wydawnictwo, które przeniesie te ekspozycje do domu zwiedzających sanoczan, ale przede wszystkim turystów, którzy być może już drugi raz Sanok i muzeum nie odwiedzą. Idea była taka, żeby pokazać w nim całe bogactwo, które mamy. Ekspozycje są zorganizowane tak, że jest na nich olbrzymi tłok. Percepcja

człowieka nie jest dostosowana do takiej ilości ekspozycji, które zwiedzający ma obejrzeć jednorazowo. Do dużych miast typu Kraków czy Warszawa przyjeżdża się wielokrotnie i za każdym razem można zwrócić uwagę na coś innego. Jeśli chodzi o Sanok i nasze muzeum, nie możemy mieć takiej pewności, więc jest to jakby uzupełnienie naszego zwiedzania, stworzenie możliwości „zabrania” muzeum z sobą do domu. Zależało nam przede wszystkim na tym, żeby to był album – nie katalog, nie informator turystyczny – któ-

ry pozwoli z przyjemnością wrócić do oglądanych w Sanoku ekspozycji. Mieć je przed sobą ze szczegółami. Jak widać, w tym albumie są również detale najważniejszych arcydzieł, które są w naszych zbiorach. Można się przyjrzeć nieraz bardziej precyzyjnie niż jest to możliwe na samej ekspozycji. Tekstów jest stosunkowo mało. Chodziło o to, żeby wracać do tego piękna, które proponujemy naszym widzom. Aby mieć tę przyjemność obcowania głównie z dziełami sztuki, ale też zabytkami historycznymi, które są w naszych zbiorach. Jest jeszcze jeden powód, dla którego wymyśliłem sobie taki album. Pokazuje on jak niewiele podobnego typu placówek może z nami konkurować pod względem jakości zbiorów. Wydaje mi się, że każde oko wrażliwe na jakość sztuki, dzięki albumowi będzie potrafiło docenić walory tego muzeum. Jest to więc pisanie się za pomocą tego albumu w siatkę najważniejszych instytucji muzealnych w Polsce. Przede wszystkim w świadomości zwykłego człowieka. Nie jest to album, który jest adresowany do specjalistów archeologów, historyków czy historyków sztuki, ale właśnie do odbiorcy, który ma mieć satysfakcję z tego, że tutaj przyjechał i że potem może sobie z półki w dowolnym momencie zdjąć ten album, i wrócić do nas, kontemplując tę piękną sztukę.

Jaka jest koncepcja albumu?

– Pokazujemy wszystkie ekspozycje, które mamy na zamku: przygotowywaną aktual-

nie historyczną, archeologiczną, ceramikę pokucką, sztukę cerkiewną, sztukę współczesną. Spośród tych segmentów, z których zbudowana jest ekspozycja wybieramy te, które są najlepsze, najciekawsze i te, które lepiej zobaczyć w powiększeniu choćby ze względu na mały format, np. enkolpiony. Do każdej z tych części oczywiście dodane jest wprowadzenie, napisane przez pracowników muzealnych. Tak więc ten, kto ogląda, nie jest „bezradny”. Dowie się tego, co najważniejsze o każdej części ekspozycji, aczkolwiek nie jest to wiedza jak z klasycznego przewodnika. Nie prowadzi nas od ekspozycji do ekspozycji, lecz wyjaśnia ogólnie temat danej kolekcji.

Jak długo trwał proces przygotowania?

– Przez trzy lata wszystko działo się w „mojej głowie”. Zastanawiałem się np. nad tym, w jakim formacie to wymyślić? Stwierdziłem, że nie może to być typowy przewodnik, coś, co można mieć przy sobie podczas zwiedzania i czytać. Mamy za dużo ekspozycji! Książka byłaby gruba, ciężka i niewygodna. Ze trzeba się na coś zdecydować – albo przewodnik, albo album. Zdecydowałem się na album. Tak jak to zawsze u nas bywa, wykonaliśmy całą pracę od początku do końca. Nasze są fotografie, teksty, tłumaczenia, skład, korekta, redakcja. Nie dostajemy za to żadnego, dodatkowego wynagrodzenia, wykonujemy to generalnie w ramach naszej pracy, dlatego też potrzebujemy pieniędzy

Co ludzie gadają

Co złego, to nie my

TOMASZ CHOMISZCZAK

My, Polacy – naród we własnym mniemaniu wybrany, a tylko jakoś wciąż niesłusznie ciemiężony – zawsze musimy szukać przyczyny wszelkich naszych niepowodzeń gdzieś „poza”. Klęski, błędy, brak umiejętności albo po prostu zwykła głupota – to wszystko zsyła na nas ktoś z zewnątrz. Jacys „oni”. Bo przecież nie my! No jak to: tak sami sobie? Niemożliwe.

Toteż nie zdziwiło mnie, gdy przeczytałem znamienne nagłówki po którychś tam z rzędu meczu, któregoś tam z rzędu turnieju, w którejś tam z rzędu dyscyplinie (przepraszam, już przestaję się w tej mnogości orientować), w których to nagłówkach lamentowano nad klęską żeńskiej reprezentacji. Lamentowano otóż wymownie, na nasz polsko-sarmacko-nieszczęsny sposób. Zatem najpierw główny tytuł obwieszczał: „Waleczne Polki nie zagrają w finale” – przy okazji warto tutaj podkreślić ową „waleczność”, która w zasadzie unieważnia wszelką porażkę. Po czym, po takim chlubnym początku, przychodził już zupełnie jednoznaczny podtytuł: „Bezlitosne Holenderki nie dały im szans!!!”. Z trzema wykrzyknikami, żeby nikt nie miał wątpliwości co do życiowego dramatu Polek. A więc to tak?! Zatem zwyciężczyni okazały się po prostu „bezlitosne”, bezduszne, bezwzględne, bez serca i w ogóle „bez” – czegokolwiek? No, może poza umiejętnością



mi... Ale żeby nawet nie dać nam szansy?! Wstyd! I tchórzostwo! Bo jakby tylko dały, toby się przekonały, kto tu jest mistrzem. A tak, pozostaje nam jeno kolejne „zwycięstwo moralne”.

Właściwie to nic dziwnego. Wystarczyło dokładnie posłuchać, co mówiła potem jedna z polskich kadrowiczek. A mówiła tak: „Trzeba będzie teraz jakby nałożyć nową głowę”. A więc to tu mamy praprzyczynę! Nasze dzielne reprezentantki po prostu zabrały na turniej inne głowy! No, przynajmniej nikt im nie zarzuci, że w ogóle grały bez głowy. Otóż nie: głowy miały, tyle że może nie te.

Niech się cieszą, że się im nic gorszego nie przytrafiło! A mogło, tak jak tej gwiazdki z Hollywood, o której przeczytałem ze zgrozą: „Aktorka dostała Złotego Globa”. Matko jedyna! Dawniej to niewiasty miały „globus” – co i tak już było straszne – a teraz mało im, to jeszcze i „globa” dostają? W dodatku „złotego”? To pewnie jakaś bardziej zaawansowana forma cierpienia...

Więc chyba w sumie nic tylko się cieszyć, że całe zło jest poza nami.

wyłącznie na zlecenie druku. Ten druk rozpoczął się w grudniu minionego roku, w drukarni w Krakowie, którą wybraliśmy w procedurze przetargowej i która robi to bardzo dobrze. Pierwsze 5 egzemplarzy przysłano nam do sprawdzenia w Wigilię, gdyż zastrzegłem sobie, że jeśli nie będę zadowolony z poziomu reprodukcji, ich wierności rzeczywistym ekspozycjom, to takiego albumu nie przyjmę i za niego nie zapłacę. Te pierwsze egzemplarze przekonały nas, że drukarnia wywiązała się z jakości druku albumu znakomicie i możemy się nim z czytelnikami podzielić. Wszyscy pracownicy muzeum, którzy brali udział w przygotowaniu wydawnictwa, zostali w nim wymienieni.

Jak udało się zdobyć środki na realizację tego zadania?

– Cóż, po raz kolejny zarabia dla nas... Zdzisław Beksiński. Dzięki filmowi o rodzinie Beksińskich i dużej wystawie, którą „sprzedaliśmy” w Bydgoszczy, pojawiły się środki, których nie było w planie. Na dodatek mieliśmy jeszcze dobry sezon, w związku z czym pieniędzy wystarczyło. Za-

wsze staramy się funkcjonować w ten sposób, żeby mieć przygotowane wydawnictwo do druku. Dodam, że album też będzie zarabiał pieniądze dla muzeum, zwracając ubiegłoroczne koszty.

Jaka będzie cena albumu?

– Cena albumu jest zaskakująco niska, jak na jego objętość i jakość, gdyż wynosi 80 zł. Nie byłoby takiej ceny, gdyby zostało to zleczone wydawcy, który musiałby zapłacić za teksty, fotografie i wszystkie te prace, które wykonaliśmy sami.

A ile kosztował sam druk?

– Cena druku wynosiła 44 tys. zł za 1000 sztuk.

Jaka jest koncepcja promocji albumu?

– Trudno mówić o jakiejś szczególnej promocji, gdyż nakład jest niewielki i będzie sprzedawany w muzeum. Można go kupić również w naszej księgarni za pośrednictwem strony internetowej. **A pan jak ocenia wasze najnowsze dzieło?**

– Cóż, pracownicy znają mnie od tej strony, że zazwyczaj marudzę. W przypadku tego albumu jestem naprawdę bardzo zadowolony i tym razem... nie marudzę!



Dama z wachlarzem, Gijsbert Sibilla, obraz z 1652 r.



mgr Alfreda Słuszkiewicz

18.01.1945 -27.11.2015

Społeczność Medycznej Szkoły Policealnej im. Anny Jenke w Sanoku doznała bolesnej straty. Odeszła od nas Alfreda Słuszkiewicz, osoba, która tak wiele w niej znaczyła, która z pracą pedagogiczną w tej szkole związała całe swoje życie zawodowe.

Dzięki Jej staraniom jesteśmy Szkołą Medyczną, która realizuje Jej wymarzoną misję – misję Szkoły Humanitarnej i Otwartej na potrzeby drugiego Człowieka, Człowieka Pokrzywdzonego – dotkniętego chorobą.

Śp. Alfreda Słuszkiewicz (ur. 18.01.1945 r. w Łękach Dukielskich) rozpoczęła pracę w sanockim Medyku w 1965 roku w charakterze nauczycielki przedmiotów zawodowych. Szkoła Medyczna od początku stała się Jej największą życiową pasją, a wychowywanie adeptów sztuki medycznej Jej najważniejszym hobby. Sanocki Medyk był też Jej jedynym miejscem pracy pedagogicznej przez 35 lat. To tutaj przeszła wszystkie poziomy awansu zawodowego, od nauczyciela-wychowawcy do kierownika Szkolenia Praktycznego i Dyrektora. Niejednokrotnie powtarzała, że została nauczycielem z powołania i nie widziała innego sposobu na swoje życie. Gwar szkolny, młode, otwarte i chłonne wiedzy umysły dawały Jej siłę i energię do życia. Była niezwykłym Człowiekiem, pełnym poczucia odpowiedzial-

ności za wszystkich. Z nie-spożytą siłą i energią wpajała wychowankom zasady, którym sama holdowała: uczciwość, pracowitość oraz chęć niesienia pomocy innym, ponad wszystko. Młodzi adepci sztuki medycznej Ją kochali, ponieważ Ona, w sobie znany sposób, potrafiła do nich dotrzeć. Taki standard prezentowała również wobec Rodziców i Współpracowników.

Za swoją nienaganną pracą zawodową była wielokrotnie nagradzana przez Kuratora Oświaty, Ministra Edukacji Narodowej i Ministra Zdrowia. Niezwykle pracowite życie śp. Alfredy Słuszkiewicz pozostawiło trwałe ślady w historii Szkoły Medycznej oraz w sercach i umysłach Jej współpracowników i absolwentów.

Alu! Pani Dyrektor! Dziękujemy Ci, że byłeś z nami, dziękujemy za pracę i trud zawodowy, dziękujemy za przeszłość, która daje nam nadzieję i siłę na przyszłość, aby kontynuować Twoje ideały i wartości.

Za całą społeczność MSP (obecnie MSCKZiU) w Sanoku –

Halina Połojko

Wspomnienie o Pani Profesor

W 1965 roku podjęła pracę zawodową, początkowo jako nauczyciel, kierownik szkolenia praktycznego, a następnie jako dyrektor sanockiej szkoły pielęgniarskiej, z którą związana była przez 35 lat. Po przejściu na emeryturę była nadal zaangażowana w życie społeczne poprzez pracę nad tworzeniem Sanockiego Centrum Wolontariatu. Niestety, ciężka i nieuleczalna choroba zniweczyła plany na dalsze, aktywne życie.

Była człowiekiem wyjątkowym, życzliwym, a jednocześnie wymagającym wobec uczniów i współpracowników. Cechowała ją wysoka kultura osobista i oddanie pracy dydaktycznej i organizacyjnej. Chętnie dzieliła się z innymi swoim doświadczeniem i nieustannie pogłębiała wiedzę.

Dzięki mgr Alfredzie Słuszkiewicz nastąpił dynamiczny rozwój kształcenia w zawodzie pielęgniarki w Sanoku. Pani Dyrektor wykształciła wielu młodych ludzi, którzy po ukończeniu szkoły podejmowali pracę w placówkach ochrony zdrowia w kraju i za granicą.



Przyczyniła się do utworzenia wyższych studiów dla pielęgniarów w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, a Jej wychowankowie, obecnie jako nauczyciele akademicy, często już z posiadaniem stopniami i tytułami naukowymi, przekazują wiedzę kolejnym pokoleniom przyszłych pielęgniarów.

Odeszła pielęgniarka, nauczyciel i wspaniały człowiek. Pozostanie w mojej pamięci na zawsze.

Krzysztof Jakubowski
były uczeń, pielęgniarz,
dr n. o zdr.

Akcja ciasteczkowa dla Sabiny

Wolontariusze z I Liceum Ogólnokształcącego postanowili pomóc Sabinie Smolińskiej w zdobyciu pieniędzy na kosztowne leczenie w Pradze. Zorganizowali akcję sprzedaży ciasteczek. Przedsięwzięcie okazało się strzałem w dziesiątkę, w ciągu jednego dnia uczniowie zebrali 1000 zł!

Przez cały dzień w przerwach międzylekcyjnych, na specjalnie zaaranżowanym stoisku uczniowie i nauczyciele mogli zakupić wypieki przygotowane przez dziesięcioro wolontariuszy ILO. Wśród słodkości były między innymi: rurki z kremem, muffiny, a także rogaliki i babeczki.

– Zainteresowanie akcją, było duże, więc bez problemu udało nam się sprzedać wszystkie przygotowane ciasta i ciasteczka – mówią Angelika Domaradzka, Katarzyna Kuczma i Edyta Stapińska, uczennice kierujące szkolnym wolontariatem. – W czasie akcji udało nam się zebrać 1000 zł. Cała kwota zostanie przeznaczona na pomoc Sabinie Smolińskiej.

Dziewczyny zaznaczają, że od dłuższego czasu planowały akcję ciasteczkową, jednak dotychczas brakowało im celu, na który mogłyby przeznaczyć zebrane pieniądze.

– Gdy dowiedziałyśmy się o chorobie Sabiny, która jest absolwentką naszej szkoły zdecydowałyśmy, że to właśnie dla niej powinnyśmy zorganizować zbiórkę – dodają uczennice.

Sabina Smolińska pochodzi z Zagórza i choruje na nowotwór mózgu – glejaka. Pięć lat temu po raz pierwszy zmie-



Uczennice I LO mają nadzieję, że kolejne zbiórki będą równie pomyślne

rzyła się z tą groźną chorobą. Wówczas, dzięki kosztownemu leczeniu w Pradze, udało się powstrzymać rozwój choroby. Niestety, kilka miesięcy temu okazało się, że nowotwór powrócił.

– Wiemy, że pięć lat temu Sabinie udało się pokonać chorobę, wierzymy, że i tym razem tak będzie – dodają

z nadzieją licealistki. Tego typu przedsięwzięcia są organizowane w „jedynce” od dwóch lat, a dokładnie od momentu, w którym w ILO zaczął działać wolontariat. Pieniądze zebrane podczas wcześniejszych akcji przeznaczono między innymi na pomoc Adrianowi Rajtarowi i innym

podopiecznym Fundacji „Czas Nadziei”.

– Zbiórka zorganizowana dla Sabiny była rekordowa. Podczas wcześniejszych akcji udawało nam się zebrać około 600 zł. Mamy nadzieję, że kolejne przedsięwzięcia będą równie pomyślne – mówią wolontariuszki. **aes**

Każda osoba, która chce pomóc Sabinie w walce z chorobą może wpłacić pieniądze na konto Stowarzyszenia Cała Naprzód. BGŻ S.A. na numer: 50 2030 0045 1110 0000 0256 7280. W tytule przelewu należy wpisać „Sabina”. Inną opcją jest przekazanie 1% podatku. Numer KRS: 0000328818.

By język nie był obcy

Polacy nie gęsi, coraz chętniej uczą się języków obcych – tak by należało dziś podejść do przywoływanej przez wieki maksymy Mikołaja Reja. Doskonały pomysł, jak uczyć i promować naukę języków obcych, zakiełkował w II LO – wiele wskazuje na to, że uda się go kontynuować.



Organizatorzy zadbali, by uczestnicy konkursu czuli się jak w domu. Może w przyszłości staną uczniami II LO

15 stycznia w II LO odbył się konkurs recytatorski przeznaczony dla uczniów gimnazjów powiatu sanockiego. Zgłosiły się G1, G2, G3, gimnazja z Tarnawy Dolnej i Tyrawy Wołoskiej. Recytowano

utwory oryginalne w języku rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Liczyła się interpretacja, zrozumienie słowa, akcent, intonacja, ale również poprawność językowa.

I miejsce jury przyznało Mateuszowi Burczykowi z G3 za prezentację utworu „Żdi mjenja” Konstantina Simonowa - wspaniałe wyczucie słowa, idealny akcent i intonacja rosyjska. Ex aequo

I. miejsce zajęła Klara Ostrowska, również z G3, z tekstem „A Une Femme” Paula Verlain’a. II. miejsce zajął Jakub Piech z G2, III. - Natalia Koczeń z G3. Wyróżniono Patrycję Rajtar z G1, Justynę Sitarz z gimnazjum w Tarnawie Dolnej, Kingę Pieszczoż z G3.

Koordinatorami konkursu były Iwona Gibala-Błażewicz i Kamila Mackiewicz-Rossmannith.

Gimnazjaliści w Sanoku uczą się przede wszystkim języka angielskiego, rzadziej niemieckiego i francuskiego, żadna ze szkół nie prowadzi nauki włoskiego czy hiszpańskiego. Zwycięzca konkursu recytował utwór rosyjskiego pisarza – może to sygnal, że język, którego nauka tak bardzo obrzydła pokoleniu, edukowanemu w okresie PRL-u, zaczyna budzić zwyczajne, „filologiczne” zainteresowanie? Może czas, by powrócił do szkół? **msw**

Mały mistrz, wielka odpowiedzialność

Jak rodzice radzą sobie ze zdolnym dzieckiem? Jak odkryć, co dziecko lubi, aby odpowiednio je ukierunkować? Mama Macieja Czopora, piątkoklasisty, który w szachach, w swojej grupie wiekowej, osiągnął już prawie wszystko, wygląda na szczęśliwą, mimo codziennych trosk, o których mówi szczerze. Martwi się, na przykład, czy będzie miała pracę. Jest zatrudniona na zastępstwo i właśnie czas zatrudnienia się kończy. Kiedy mówi o synu, promienieje:



Zwycięstwo w turnieju to nagroda za wiele godzin treningów i wyrzeczeń

Poświęcałam Maćkowi wiele uwagi. Do trzeciego roku życia byłam z nim w domu. Dużo bajek, gier edukacyjnych. Kiedy poszedł do przedszkola, wyróżniał się na tle grupy rówieśniczej. Nie był „łatwy w obsłudze” – wszystko go interesowało, zadawał mnóstwo pytań i trzeba było bez końca odpowiadać: dlaczego to, dlaczego tamto...

Próbowałam zainteresować go różnymi rzeczami – a to tańcem, to znów śpiewaniem... To ważne, żeby dziecko miało jakieś zaintereso-

owania, nie nabierało nawyku siadania przed komputerem. Kiedy czuliśmy, że niechętnie w coś bierze udział, nie naciskaliśmy. Nic na siłę.

Szachy to był przypadek. Maciek od najmłodszych lat garnał się do łamigłówek i zadań matematycznych. Poszedł do I klasy, do SP1 i tam zapisaliśmy go na kółko szachowe, które prowadzili państwo Stawarczykowie. Miał 7 i pół roku, gdy uczył się grać, a to jest późno, ponieważ dzieci uczą się gry w szachy już w wieku czterech, pięciu

lat. Potem wszystko poszło błyskawicznie: kolejne turnieje, coraz lepsze kategorie...

Po pewnym czasie zaprowadziliśmy go na zajęcia do „Puchatka”, gdzie się nim zajął Daniel Kopczyk, wspaniały człowiek, który potem został prywatnym trenerem Maćka. Chodziliśmy razem na zajęcia do „Puchatka”: Maciek był bardzo skupiony na sobie, interesowały go książki i gry edukacyjne, nie miał zbyt wielu kolegów. On grał w szachy, ja siedziałam, siedziałam, patrzyłam... Ale bardzo szybko dzięki szachom się usamodzielniał, ośmielił, otworzył. Zaczął mieć dobry kontakt nie tylko z rówieśnikami, ale i z dorosłymi. Bardzo się zmienił.

Niekiedy angażujemy go w prace domowe, ale rzadko, bo on nie ma na to czasu. Treningi szachowe, nauka w szkole, odrabianie zadań. No i stopy książek, na każdy temat, w domu, w których uwielbia szukać odpowiedzi na dręczące go pytania.

Mistrzostwa świata w Durbanie w RPA – cudowny wyjazd, wielka szansa, zawodnicy z całego świata... Ale i koszty z tym wyjazdem związane. Gdyby nie sponsorzy, Maciek by tam nie pojechał, sami nie dalibyśmy rady wszystkiego opłacić. Było warto: zajął 36. miejsce na 100 startujących zawodników. Poza tym przekonał się, jak ważna jest znajomość języka angielskiego. Miał też inne, nie zawsze przyjemne doświadczenia: po raz pierwszy na zawodach tej rangi zetknął się z niesportowym zachowaniem, z kopaniem przeciwnika pod stołem, na przykład. Maciek nie potrafi zgłaszać takich rzeczy, nie

trudno wyrokować, jaką przyszłość wybierze. W tym roku ma indywidualny tok nauczania i tak jest bardzo dobrze. Wcześniej bywało różnie; zawody, wyjazdy, nieobecności w szkole nie zawsze były wystarczającym usprawiedliwieniem braku zadania domowego, na przykład. Na turniejach szachowych nie ma czasu, by się uczyć i nadrabiać zaległości.

Złe znosi porażki i to jest pewien problem. Rozmawiam z nim o tym, staram się pomóc. Obecny trener Maćka dużą wagę przywiązuje do predyspozycji psychicznych zawodnika, ufam, że będą postępy i w tej dziedzinie.

Pieniądże... To wstydliwa sprawa, ale nie stać nas, by zorganizować Maćkowi to wszystko, na co sobie ciężko zapracuje. Wyjazdy kosztują,

treningi też... Bez sponsorów ani rusz. Szachy nie są sportem pokazywanym w telewizji, nie mają tylu fanów, co hokej lub piłka nożna.

W lutym Maciek wyjeżdża na zawody. Najpierw Góra św. Anny, dokąd jedzie sam i trochę się tym martwię, bo będzie to jego pierwszy w życiu samodzielny dziesięciodniowy pobyt poza domem. Gdyby mnie było stać, pojechałbym z nim... Pod koniec lutego wyjeżdża do Pokrzywnej na turniej, połączony z przygotowaniem do mistrzostw Polski. Potem myślimy o turniejach w Londynie, ale wyjazd nie jest jeszcze pewny. W kwietniu są mistrzostwa Polski.

Tak, jest szansa na mistrzostwo.

Wysłuchała msw



Kto zwycięży w tej potyczce? Maciek łatwo się nie poddaje...

W sanockim Gimnazjum nr 2

Wiedzą wszystko o parkach krajobrazowych

Podopieczne Gimnazjum nr 2 udowodniły, że posiadają olbrzymią wiedzę na temat polskich Parków Krajobrazowych. Nie dały konkurencji szans i zajęły pierwsze miejsce w międzygminnym etapie ogólnopolskiego konkursu przyrodniczego „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski”.



Uczniowie G2 byli świetnie przygotowani do konkursu

Wspomniany konkurs organizowany jest już od piętnastu lat. W międzygminnym etapie zmierzali się gimnazjaliści z Niebieszczan, Uherzec Mineralnych, Ropienki, Tyrawy Wołoskiej i Sanoka.

Szkoły reprezentowały czerkosobowe drużyny. Konkurs zorganizowano w Sali Herbowej urzędu miasta. Zebranych przywitani organizatorzy konkursu z Zespołu Parków Krajobrazowych

w Przemyślu: Jerzy Wolski, pełniący obowiązki dyrektora oraz Dariusz Kozik – specjalista ds. ochrony środowiska, krajobrazu, wartości historycznych i kulturowych, a także koordynator konkursu na terenie gminy Sanok – Piotr Kutiak. Jako pierwszy głos zabrał burmistrz Tadeusz Pióro, który przybliżył zebranym zagadnienia związane z ochroną przyrody w Sanoku.

– Nasze miasto położone jest w malowniczej dolinie Sanu. Rzeka oddziela Pogórze Bukowskie od pasma Gór Słonnych. To właśnie te góry od 24 lat objęte są ochroną w postaci parku krajobrazowego i stanowią prawie 31% powierzchni miasta. Są nazywane „zielonymi płucami”

Sanoka. Stanowią ostoję wielu cennych gatunków grzybów, roślin i zwierząt. Przez góry przebiegają szlaki piesze oraz tematyczne, które przyciągają turystów. Orli Kamień jest miejscem, do którego wędrują wycieczki z sanockich szkół. Pragnę podkreślić, że od wielu lat współpracuję z Zarządem Parków Krajobrazowych w Przemyślu. W roku ubiegłym na wniosek Zespołu Parków Krajobrazowych uchwałę rady miasta Sanoka podjęliśmy decyzję o objęciu ochroną w formie pomnika przyrody źródła siarkowego przy ulicy Chrobrego. Sanok jest miastem, gdzie chroni się nie tylko lasy. Rzeka San objęta jest programem „Natura 2000”. Poza tym

chronimy 12 drzew będących pomnikami przyrody. Gratuluję wiedzy i zaangażowania w ideę ochrony przyrody ojczystej, bo bez tego nie dotarliście do trzeciego etapu konkursu i życzę wam powodzenia w rozwiązywaniu testów – powiedział burmistrz.

Laureatami międzygminnego etapu konkursu dotyczącego Parku Krajobrazowego Gór Słonnych zostały uczennice Gimnazjum nr 2, które przygotowały się

pod okiem Marii Trzeciak. Warto podkreślić, że sanocka drużyna w składzie: Julia Futyma, Natalia Gurgacz, Małgorzata Wosik i Anna Krzyżanowska wykazały się sporą wiedzą z geografii i biologii. Ostatnia z wymienionych sanoczanek otrzymała największą liczbę punktów. Dziewczyny będą reprezentować nasze miasto i region w kolejnym etapie konkursu, który odbędzie się w Ośrodku Jaktor w Solinie.

Materiał nadesłany

Koncert kolęd

Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. serdecznie zapraszają wszystkich miłośników muzyki 27 stycznia (środa) o godz. 17. na „Koncert kolęd”. W czasie spotkania będzie można usłyszeć kolędy w wykonaniu solistów i zespołów. Wstęp na koncert jest bezpłatny.

O firmie EAE Elektronik, zajmującej się projektowaniem i produkcją elektroniki, sanoczanie wiedzą niewiele. Tymczasem to jedna z kilku najbardziej znaczących polskich firm w tej branży. Zatrudnia blisko 80 osób, a w przypadku dużych kontraktów liczba pracowników zwiększa się do około 120. Dysponuje najnowocześniejszymi maszynami i kadrą inżynierską, która jest w stanie przekuć w konkret niemal każdy pomysł klienta. Firmie do szczęścia brakuje jednego: miejsca na rozwój.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Jej twórcą jest Paweł Patała, rocznik 1957. Należy do pokolenia biznesmenów, którzy zaczęli działalność na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w okresie transformacji ustrojowej. Startował równoległe m.in. z Ryszardem Ziarko, twórcą firmy Ciarko i Tomaszem Saramą, twórcą Grosaru. Znali się zresztą i w pewnym sensie razem uczyli biznesu. Sarama produkował wówczas piece grzewcze, a Patała świadczył usługi serwisowe. Dla Ziarki, który rozkręcał produkcję okapów, dostarczał całą elektronikę. Tak jest zresztą do dziś.

Paweł Patała już jako bardzo młody człowiek założył sobie, że musi w życiu coś osiągnąć, zdobyć niezależność finansową. Wiedział, co to bieda. Plan realizował z żelazną konsekwencją. Pracując w Stomilu jako elektryk, prowadził własną działalność gospodarczą. – Oczywiście, musiałem mieć zgodę dyrektora – uśmiecha się. Na wydziale A 38, półfabrykatów (wówczas najnowocześniejszym, który został wyposażony przez Anglików i Niemców) po raz pierwszy zetknął się z komputerami i elektroniką. Do wnętrza tych urządzeń, wielkich szaf sterowniczych, można było wejść! Kiedy zwalniał się ze Stomilu, nie chcieli go puścić. Oferowali kolejną podwyżkę i jeszcze lepsze warunki. Odmówił. Chciał być panem swojego losu.

W latach osiemdziesiątych prowadzona przez niego firma zajmowała się m.in. instalacjami elektrycznymi, instalacją domofonów, produkcją i montażem sterowników. Składał też telewizory. Odbiornik był wówczas dobrem luksusowym, trudno dostępnym. W dniach dostaw przed sklepami ustawiały się kilometrowe kolejki. Paweł Patała jeździł na bazar elektroniczny do Warszawy, gdzie można było kupić wszystkie potrzebne części i elementy. Potem, w warsztaciku urządzonego w piwnicy domu, składał telewizory. Chętnych na popularne wówczas Heliosy nie brakowało. W pracy pomagała mu cała rodzina: żona i dwie córki. Elektronika wciążą go coraz bardziej.

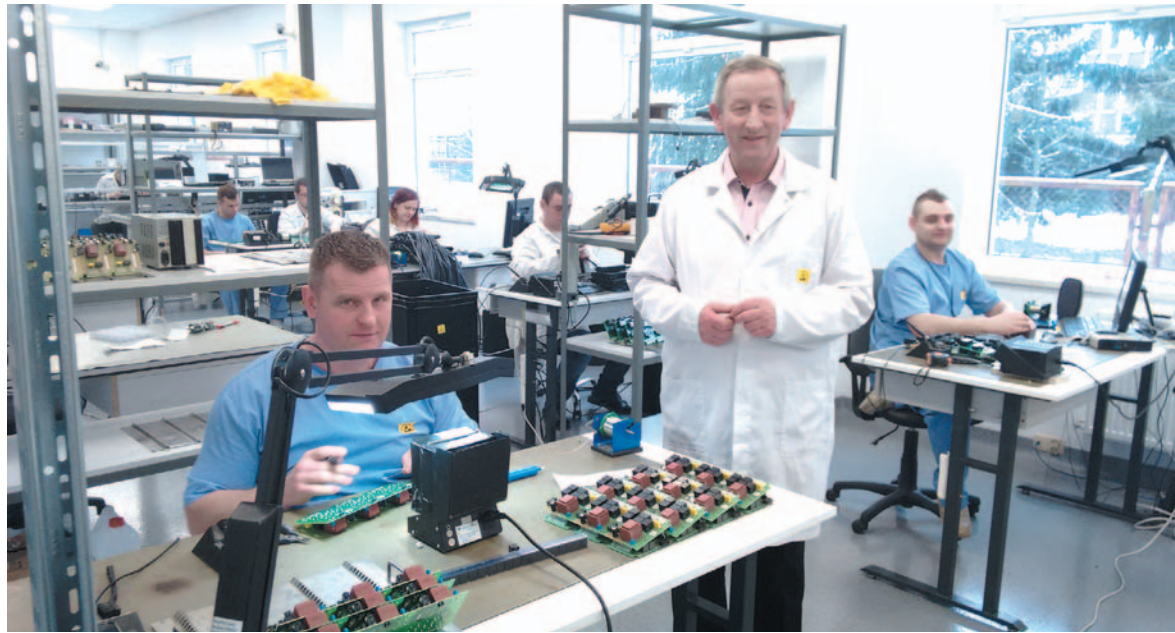
Krok po kroku realizował swoje zamierzenia. Po drodze wybudował jeszcze dom. Brakowało pieniędzy – sam robił pustaki, okna, drzwi, instalacje, kładł płytki, podłogi. W tym domu mieszkają do dziś. Zaprojektowała go żona, budowlanier z wykształcenia. To ich własne miejsce na ziemi, gdzie wszyscy – domownicy i goście – czują się dobrze.

Firma powstała w 1993 roku. Początkowo zajmowała się wykonywaniem instalacji elektrycznych i domofonowych. W 1999 roku pojawiły się pierwsze układy sterowania do okapów kuchennych, a dwa lata później Paweł Patała zaczął produkcję sterowników elektronicznych. – Uruchomienie produkcji elektroniki dało początek obecnej działalności – podkreśla. W 2003 roku zostały zakupione pierwsze maszyny i ruszyła budowa linii produkcyjnej, najpierw do produkcji obwodów drukowanych, a następnie montażu elementów.

Dziś firma produkuje podzespoły elektroniczne do AGD, dla przemysłu lotniczego i motoryzacyjnego, które spełniają najwyższe stan-

EAE ELEKTRONIK

Chińczycy im niestraszni



Boss na hali produkcyjnej. W zakładzie układa się nawet milion elementów dziennie, a można i dwa



Szefostwo firmy (nie w pełnym składzie), od prawej: Paweł Patała, Arkadiusz Pustała, Artur Pudelski

dardy jakości i bezpieczeństwa. W Sanoku powstają też tablice świetlne umieszczane nad drogami, informujące o temperaturze asfaltu i powietrza, tablice wyników montowane w halach gimnastycznych i szkołach, elektronika do wyposażenia basenów i aquaparków. Część produkcji idzie za granicę, np. do USA wysyłane są mierniki do światłowodów.

Na pytanie, co wyróżnia EAE Elektronik na tle innych tego typu firm w Polsce, Artur Pudelski, wiceprezes zarządu, odpowiada: – Mamy maszyny najnowszej generacji, własne laboratorium pomiarowe, wieloletnie doświadczenie i kadrę inżynierską, która jest w stanie spełnić wymagania najbardziej wymagających klientów. Arkadiusz Pustała, członek zarządu, dodaje: – W ubiegłym roku w naszej firmie powstało około 100 nowych projektów.

Firma szuka np. nowych rozwiązań dla przemysłu lotniczego, współpracując z jednym z rzeszowskich ekspertów. Ma ponad 60 partnerów.

Elektronik działa w Olchowcach. Zakład powstał na działce prywatnej, jednak wszystkie media ma ze Stomilu, korzysta także ze stomi-

łowskiej drogi. – Bardzo dobrze współpracuje się nam ze Stomilem, choć nie ukrywamy, że wolelibyśmy być w pełni niezależni – mówi Artur Pudelski. W poprzedniej kadencji były rozmowy z miastem w sprawie możliwości podłączenia do kanalizacji, spełzły jednak na niczym. – Nie mamy gdzie się rozbudowywać. W Sanoku brakuje takiego miejsca jak strefa przemysłowa. Przez moment myśleliśmy nawet o wyprawdzie do Zagórza lub Krosna – dodaje Paweł Patała.

Na szczęście udało się kupić sąsiednią działkę, co umożliwiło rozbudowę firmy. Osiem lat temu zakład dysponował halą o powierzchni 500 m², a dziś ma 1250 m². – Myśleliśmy jeszcze o budowie magazynu – mówi o planach na przyszłość Arkadiusz Pustała.

Firma korzystała ze wsparcia unijnego na innowacyjne technologie, realizując projekty o wartości około 4 mln zł. Dzięki temu udało się wdrożyć np. system automatyki z wykorzystaniem oryginalnego panelu dotykowego i bezprzewodową komunikacją radiową czy technologię panelu sterującego dla maszyn pracujących w trudnych warunkach.

Paweł Patała, nawet wtedy, kiedy Elektronik nabierał rozpędu, prowadził bardzo ascetyczne życie. – Wszystko inwestowałem w firmę – stwierdza. Przyznaje z łobuzerskim uśmiechem, że w pewnym sensie oszukiwał swoją rodzinę; najbliżsi nie jeździł do zagranicznych kurortów, nie urządził posiadłości jak inni biznesmeni. Miał jeden cel: zbudować silne, stabilne i nowoczesne przedsiębiorstwo. – Jeszcze dwa, trzy lata temu pobierałem zwykłą pracowniczą pensję – wyznaje. Do dziś, przychodząc do pracy, karnie maszeruje do szatni, gdzie ma swoją szafkę i jak wszyscy przebiera się. Wiadomo, w firmie obowiązuje system zabezpieczeń przed wylądowaniami elektrostatycznymi, m.in. specjalna odzież.

Jego wielką miłością są Bieszczady. Mógłby podróżować po całym świecie; zdecydowanie jednak preferuje rodzinne wyprawy po okolicy. Nie ma chyba miejsca i dziury – łącznie z jaskiniami – których by nie zobaczył i nie poznał. O Bieszczadach wie naprawdę wszystko.

Firma EAE Elektronik (EAE to pierwsze litery imion córek i żony: Ewelina, Asia, Ewa) ma na swoim koncie wiele nagród, m.in. Podkarpacką Nagrodę Gospodarczą, Przedsiębiorstwo Fair Play, Lider Biznesu Podkarpackiego Miasta. Jednak szef najbardziej ceni nagrodę... Państwowej Inspekcji Pracy. W 2014 roku firma zdobyła pierwsze miejsce w konkursie „Pracodawca – Organizator Pracy bezpiecznej”, w kategorii zakładów zatrudniających do 50 osób. – Nagrodę otrzymaliśmy za promowanie wzorcowych praktyk w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz eliminację potencjalnych zagrożeń w środowisku pracy – wyjaśnia Paweł Patała. Byli jedyną firmą wyróżnioną na Podkarpaciu, a w nagrodę na trzy lata zostali zwolnieni z kontroli PIP.

Krótki spacer po zakładzie przekonuje, że firma jest naprawdę miejscem przyjaznym dla ludzi. Pomieszczenia socjalne, szatnie, toalety urządzone są wręcz po domowemu.

Elektronik jest otwarty dla gości. Do zakładu kilka razy do roku przychodzi wycieczki szkolne; dzieci zwiędzają zakład, biorą udział w konkursie. Możliwość odbywania praktyk mają też studenci. – Współpracujemy z Politechniką Rzeszowską. Nieraz wpadają do nas grupy studenckie w drodze do ośrodka lotniczego w Bezmiechowej. Sami czasem korzystamy z uczelnianego laboratorium, mamy kontakt z wykładowcami, z niektórymi specjalistami ściśle współpracujemy – opowiada właściciel.

Elektronik zatrudnia w większości młodych ludzi, w wieku 30-40 lat. Ludzie z przygotowaniem specjalistycznym – elektronicy, elektrotechnicy – mogą liczyć na pracę z marszu.

– Właściwie to mógłbym pójść na emeryturę – stwierdza Paweł Patała. Firma jest w dobrych rękach. Zarządza nią najbliższa rodzina. Córka Joanna zajmuje się promocją, Ewelina sprawami administracyjnymi, jeden z zięciów jest informatykiem, a drugi kierownikiem produkcji. – Tak, to biznes zdecydowanie rodzinny – uśmiecha się boss. Jednym z filarów firmy jest też Artur Pudelski, zastępca prezesa. Elektronik prezentuje taki poziom, że nie grozi jej np. chińska konkurencja. – Chińczycy są nastawieni przede wszystkim na produkcję masową i taniej, my stawiamy na nowoczesne technologie i jakość – tłumaczy Pudelski.

Paweł Patała myślał kiedyś, aby wybudować dom dla osób starszych i chorych. – Moja żona jest człowiekiem o wielkim sercu, społecznikiem. Chciałem zrobić to dla niej – opowiada. Nie starczyło czasu i pieniędzy. Pomaga jednak w inny sposób. Firma wspiera około 20 podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, a także sanocki sport: tenis stołowy, hokej (przez jeden sezon), siatkówkę, a teraz kick-boxing.

– Moje życie było piękne, moge umierać. Chciałem czegoś dokonać, coś stworzyć i udało mi się. Mam komu przekazać biznes – stwierdza Paweł Patała. Ale chyba trochę kokietuje, bo trudno wyobrazić go sobie na emeryturze. No, chyba że w Bieszczadach. Mówi o nich z takim samym błyskiem w oku jak o firmie.

W MOSiR dzieje się dużo dobrego

Zakasali rękawy

Trudno nadażyć za tym, co dzieje się w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji. Zakończono termomodernizację Domu Sportowca, odpicowano – na miarę możliwości – stadion i jego zaplecze, uporządkowano multum spraw formalnych i organizacyjnych, przygotowano koncepcję budowy basenów i trzy wnioski o dofinansowanie planowanych inwestycji. W tym tygodniu dyrektor Matuszewski ściągnął też do Sanoka Otylię Jędrzejczak. Będzie wspierać budowę naszego basenu.



Dom Sportowca prezentuje się bardzo estetycznie

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Na początek trochę nudnych liczb. Dowodzą one jednak, że w ośrodku dzieje się coś pozytywnego. Od sierpnia do grudnia ubiegłego roku sprzedaż na wszystkich obiektach wzrosła o 31%, natomiast dynamika dochodów o 33%. – Przykładowo wpływ z hotelu za ostatnie pół roku wyniosły 180 tys. zł, a w analogicznym okresie roku 2014 było to 97 tys. zł – zauważa Tomasz Matuszewski, dyrektor MOSiR.

Uzyskano również oszczędności: na usługach zewnętrznych o 17,4% oraz wynagrodzeniach administracyjnych – o 10,95%.

MOSiR postawił na marketing i reklamę, aby lepiej wykorzystać posiadany majątek. Powstała nowa strona internetowa; aktywnie działa mosirowski facebook. Efekty widać. Zgłasza się coraz więcej firm chętnych do wynajęcia pomieszczeń, umieszczenia reklamy na obiektach, menedżerów różnych zespołów. – Codziennie dzwoni telefon. Na Arenie znów działa

zamknięta kawiarnia, przymierzamy się do otwarcia sklepiku na drugim poziomie hali – wylicza dyrektor Matuszewski.

Dokonano nowych kalkulacji cen za wynajem pomieszczeń, obiektów, powierzchni reklamowych. – Niektóre ceny były trochę z sufitu, np. pokoje po 160 zł w Domu Sportowca, bardziej straszące niż zachęcające klientów – uważa dyrektor. Coraz większym wzięciem cieszą się kolidy, które są wynajmowane przez grupy na różne imprezy, np. z okazji zamknięcia sezonu, na sylwestra. Cennik dostępny jest na stronie internetowej MOSiR.

Zrobiono porządek z reklamami. Niektóre wisiały na obiektach, ogrodzeniach i trybunach od lat. Nikt za nie nie płacił. – Teraz klientom proponujemy nie tylko powierzchnie, ale także informację na naszych telebimach, co stanowi dodatkową zachętę – dodaje.

W połowie stycznia został zatwierdzony nowy statut jednostki, który umożliwi wygenerowanie dodatkowych dochodów. – Wcześniej był

skonstruowany, że naprawdę niewiele można było zrobić – stwierdza Tomasz Matuszewski.

Kalendarz imprez na 2016 rok zapelnia się coraz szczerzej. Część imprez ma charakter komercyjny, czyli przyniosą placówce dochody. W róż-

Na stadionie położono 200 m² murawy

nych miejscach szuka się pieniędzy na organizację imprez własnych.

Ostatnie miesiące były też czasem inwestycji, wielkich porządków i remontów. Przeprowadzono termomodernizację Domu Sportowca (za-

danie przygotowane w poprzedniej kadencji), dzięki czemu oszczędności na energii wyniosą 34%.

Ekipy remontowe i sprzęt pojawiły się na stadionie przy Żwirki i Wigury. Jak ładnie ujął to dyrektor Matuszewski „przeprowadzono szereg prac związanych z uzyskaniem jak najlepszego wizerunku stadionu, przy jak największym wkładzie własnym pracowników MOSiR”. Odnowiono trybuny i pomieszczenia gospodarcze; wymieniono okna na siłowni, przygotowano szatnie dla korzystających z niej osób. Przycięto drzewa stwarzające zagrożenie dla osób przebywających na terenie stadionu.

bramkowych boiska i rozłożono ponad 200 m² murawy – relacjonuje dyrektor.

Wycięto również drzewa w sąsiedztwie planowanej bieżni lekkoatletycznej. Jeszcze w październiku dyrektor przeprowadził rozmowy w Ministerstwie Sportu i Turystyki dotyczące pozyskania pieniędzy na bieżnię. Ministerstwo może przeznaczyć na ten cel maksymalnie 1,3 mln zł, czyli połowę potrzebnej kwoty. – Pozostałą część chcemy uzyskać poprzez prowadzone działania marketingowe, sprzedaż usług od sponsorów oraz urzędu miasta – informuje Tomasz Matuszewski.

Przeprowadzono audyt energetyczny budynku administracyjno-socjalnego na stadionie. Trwają obecnie prace nad projektem dotyczącym głębokiej modernizacji energetycznej głównej trybuny i budynków przyległych. Wniosek o dofinansowanie z RPO zostanie złożony do 15 marca.

Oczywiście, inwestycją numer jeden jest budowa basenów. W styczniu miasto ogłosi przetarg na koncepcję programowo-przestrzenną. Ambasadorem tej inwestycji będzie nasza najsłynniejsza pływaczka Otylia Jędrzejczak.

– Wierzę, że w 2016 roku złapiemy wiatr w żagle – podsumowuje dyrektor, który dziś przebywa w Warszawie, aby przedstawić w ministerstwie prezentację dotyczące planowanych inwestycji.

Jeśli nie Bursa, to co?

O budowie budynku przy ulicy Chopina 5 w Sanoku pomyślano pod koniec XIX, a oddano do użytku w roku 1900 jako Bursę Jubileuszową imienia Cesarza Franciszka Józefa. Wcześniej zbierano składki, także od osób prywatnych, bo takie były czasy i tak pojmowano ideę dobra wspólnego. Budynek Bursy zmienił swoją bryłę i wygląd od tamtej pory, jednak nigdy nie zmienił przeznaczenia – zawsze służył jako budynek mieszkalny młodzieży spoza Sanoka, uczącej się w tutejszych szkołach.

Radni powiatowi zdecydowali o sprzedaży Bursy. Decyzja zapadła po krótkiej, ani przez moment nie burzliwej, debacie. Wcześniej portale internetowe straszyły „likwidacją szkół”, co w praktyce okazało się formalnością. Sprzedaż Bursy na tym tle przeszła gładko. Nazbyt gładko – jak twierdzi dziś wiele osób, związanych z sanockim szkolnictwem ponadgimnazjalnym.

W czasie sesji kilkakrotnie powoływano się na „miażdżące” pokontrolne wnioski NIK-u, wynikające z przeprowadzonej analizy funkcjonowania bursy i internatów. „Objęcie nadzorem spraw związanych z gospodarowaniem mieniem, w szczególności spraw dotyczących stanu technicznego budynków” – brzmi wniosek pokontrolny nr 2. „Podjęcie działań wspierających dyrektora ZS nr 2 w realizacji zaleceń pokontrolnych wynikających z decyzji Inspektora Sanitarnego w Rzeszowie, zmierzających do

zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pobytu wychowanków w internacie, poprzez zakup wyposażenia kuchni oraz materiałów niezbędnych do odnowienia podłóg w internacie” – głosi wniosek pokontrolny nr 3, ostatni. W pierwszym jest mowa o niewłaściwym kwalifikowaniu wydatków i tylko on dotyczy Bursy. Pod względem zaplecza Bursa Szkolna jest poza konkurencją.

W Bursie mieszkają głównie uczniowie, uczęszczający do liceów, „Jedynki” i „Dwójki”. Pytam znajomych z Lutówki, którzy zastanawiają się nad wysłaniem syna, bardzo dobrego gimnazjalisty, do porządnego liceum. Są świetnie zorientowani, wiedzą, czego szukać. Nie, nie zakwaterują dziecka w internacie, położonym daleko od centrum, raczej pomyślą o innym mieście.

Dlaczego sprzedajemy Bursę Szkolną? Na dyskusję jest już raczej za późno, ale szkoda, że nie było jej, zanim



W Bursie jak w domu, najprzyjemniej w kuchni. Dyrektorka Maria Pelechowicz zasłynęła jako specjalistka od zdrowej i smacznej żywności

decyzja zapadła. Może wtedy ktoś kompetentny potwierdziłby lub zaprzeczył, że w minionym roku szkolnym dyrektorce polecono kwatrować nie więcej niż 64 osoby, podczas gdy miejsc w Bursie jest 101? Czemu takie ograniczenie miało służyć?

Sebastian Niżnik ubolewa nad decyzją ady: – Bursa jest od lat solidnie zarządzaną placówką, organizuje dla swoich podopiecznych ciekawe zajęcia, dba o zagospodarowanie ich wolnego czasu, prowadzi dobrą zdrową kuchnię. Budy-

nek został niedawno wyremontowany. Szkoda, że nie będzie służył uczącej się w Sanoku młodzieży. Kto kupi budynek? Jakie będą dalsze jego losy? Czy po przeszło stu latach zmieni swoje przeznaczenie? „Muszą się Państwo liczyć z tym, że przyszli, potencjalni uczniowie szkół średnich, nie chcąc mieszkać w innym internacie, wybiorą szkoły, usytuowane bliżej ich miejsca zamieszkania” – piszą wychowankowie Bursy i ich rodzice w liście do starosty. Więc? **msw**

Przewodniczący Zarządu
Starosta Sanocki
Roman Konieczny

Piszemy do Pana w sprawie likwidacji Bursy Szkolnej na ul. Szopena 5 w Sanoku. Chcielibyśmy wyrazić swój sprzeciw odnośnie tej decyzji.

Bursa Szkolna przez cały okres swojej działalności skupia pod jednym dachem uczniów większości sanockich szkół średnich. Na to wielkie zainteresowanie mieszkaniem wyżej wymienionej placówki wpływa wiele czynników. Największym jej atutem jest położenie w centrum miasta co daje uczniom szereg możliwości własnego rozwoju oraz uczestniczenia w życiu kulturalnym Sanoka. Młodzież ma również dzięki temu blisko do szkół.

Kolejnymi czynnikami wpływającymi na popularność bursy są komfortowe warunki noclegowe oraz pełne wyżywienie dostosowane do smaku nastolatków. Warto nadmienić, że bursa propaguje zdrowy styl życia.

Zamknięcie Bursy Szkolnej w Sanoku spowoduje utratę wielu miejsc pracy. Muszą się Państwo również liczyć z tym, że przyszli, potencjalni uczniowie szkół średnich, nie chcąc mieszkać w innym internacie wybiorą szkoły bliżej ich miejsca zamieszkania, aby zniwelować problem trudnego dojazdu.

Jako rodzice chcemy, aby nasze dzieci w pełni wykorzystywały swoje możliwości do rozwoju, a co najważniejsze – aby czuły się bezpiecznie. Bursa Szkolna jest w stanie im to zagwarantować. Bezpieczeństwo, warunki do nauki oraz domowa atmosfera to czynniki, które przychodzą z czasem, trudem i zaangażowaniem całej kadry pracowniczej.

Liczymy na to, że przedstawione przez nas argumenty wpłyną na podjętą przez Pana decyzję.

Z wyrazami szacunku,
Rodzice i wychowankowie bursy

List wraz z podpisami (94 rodziców i 64 wychowanków bursy) wpłynął do redakcji „TS” we wtorek 19 stycznia 2016.

Skansenowe opowieści

Sanocki skansen – położony w malowniczej okolicy, od północy przytulony do podnóża Gór Słonnych, od zachodu otoczony przez srebrny San. Na stałe wpisany w krajobraz naszego miasta jest jego wdzięczną wizytówką.



Dyrektor Jerzy Ginalski z pracownikami MBL

TOMASZ MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Muzeum na wolnym powietrzu, jakim jest sanocki skansen, ma służyć ludziom i dodawać splendoru miastu. Jednak, kiedy ostatni turyści znikną za bramą skansenu, umilknie gwar, czasem śpiew kapeli ludowej, kiedy zalegnie pozorna cisza, muzeum wciąż tętni życiem. Placówka przypomina sprawną, świetnie zorganizowaną firmę, warsztat i pracownię rękodzielniczą jednocześnie. Tu nie ma nic z przypadku, każdy kamień, każdy legar, każde drzewo, ma swoje miejsce i odpowiednią dokumenta-

ci przygotowują dokumentację budowlaną i robią najcięższe prace.

A jest o co dbać. Sanocki Park Etnograficzny to najokazalsze muzeum w Polsce, położone na ponad 30 ha, w którym pomieszczonych jest 150 obiektów, począwszy od wspaniałych cerkwi (jest ich 4 plus cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego w Uluczu) do małych kapliczek i uli, wliczając także ploty plecione z wierzby, sztachetne i inne. Do tego dodajmy ponad 30 tys. eksponatów, w tym 400 niezwykle cennych ikon. Samych budynków mieszkalnych tylko na Rynku Galicyjskim jest 26. A gdzie jeszcze chyży lemkowski, bojkow-



Rekonstrukcja synagogi z Połańca

lematy, czy naprawiać dach chyży z Komańczy czy gont na spichlerzu, a może pomyśleć o nowym numerze czasopisma „Acta Scansenologica”? Piękno tkwi w szczególności, ale też utrzymanie wysokiego poziomu sporo kosztuje. Skansen od samego początku – od czasów dyrektora Aleksandra Rybickiego, konserwatora Jerzego Tura, prof. Romana Reinfussa – był przedsięwzięciem doskonale zaplanowanym, co skutkuje do dziś. Jako pierwszy w Polsce miał dokładnie opracowany statut, zatem konkretne cele i plany realizacji. Żaden z obiektów nie był przeniesiony ani zbudowany bez dbałości o najmniejszy detal i dokumentację budowlaną opartą na badaniach etnograficznych, archeologicznych etc. Fakt ten wydaje się oczywisty, jednak, jak się przeglądniemy dokładnie innym tego typu muzeom w Polsce, zauważymy, że są skanseny, w których np. konstrukcja budynków jest zwykłą imitacją. Często na terenach innych muzeów na wolnym

dopełniają całości. Takim istotnym elementem jest pokrycie dachowe drewnianych chałup. To, co kiedyś było niemal odpadem dla chłopów np. snopy żyta, służyło mu na zabudowanie dachu. A dziś – jak wspomina dyrektor Ginalski – to najdroższe i jedno z bardziej skomplikowanych pokryć dachowych. Całkiem niedawno po słomę żytnią dyrektor wraz z ekipą jeździł aż do Słupska! Musi być ona bowiem odpowiednio skoszona, leżakowana i przygotowana, dziś częściowo tego typu słomę pozyskuje się na miejscu. Cena takiego materiału jest niemal sumą bająką. Do pokrycia średniego rozmiaru obiektu potrzeba 10 tys. tzw. kiczek – snopek żytnich, a jeżeli cena kiczki waha się w granicach 4 zł 50 gr łatwo obliczymy, ile potrzeba pieniędzy na sam materiał. Dziś sytuacja jest unormowana – jak zauważa dyrektor Ginalski – dlatego średnio rokrocznie reperuje się strzechę w 2-3 chałupach. Bo i zboże mamy gorszej jakości, pełne nawozów, zakwaszone i mechanicznie prasowane – dodaje. Dawniej chłop sam siał, kosił, żął i młócił. Dach słomiany mógł wytrzymać nawet i 40 lat, dzisiaj jedynie 10. Warto też nadmienić, że nasz skansen ciągle się rozrasta. Plany kolejnych elementów i tych już powstających są imponujące. W rozmowie z dyrektorem Ginalskim dowiadujemy się o projektowanych

retorty, które przecież znikają z pejzażu bieszczadzkiego, a także kolejka leśna.

O dwóch powstających obiektach należy wspomnieć. Pierwszy to XVIII-wieczna drewniana synagoga z Połańca k. Sandomierza, zniszczona w 1943 r. Budowana jest w pobliżu Rynku Galicyjskiego. Dzięki dokładnej dokumentacji architektonicznej i kolorowej dokumentacji polichromii jest możliwość wiernej rekonstrukcji obiektu. Otrzymanie dokumentacji muzeum zawdzięcza państwu Laurze i Rickowi Brownom. Z informacji dyrektora Ginalskiego wiadomo, że w babińcu przed salą modlitewną planowana jest ekspozycja judaików. Drugim obiektem jest zagroda cygańska, która stanowi niewątpliwie ewenement na skalę europejską. W obiekcie wykorzystane są częściowo materiały z rozebranej chałupy i dwa gołębniki.

Gdyby zebrać te wszystkie informacje techniczne, dotyczące naszego skansenu i ludzi, którzy się nim opiekują, nie starczyłoby miejsca w jednej okazałej encyklopedii. To może uzmysłowić, że nasza sanocka perła, „pigulka karpackiej kultury”, jak często nazywa się sanocki skansen, nie ma sobie równych w Polsce i śmiem twierdzić w Europie. O tym, o ciekawych ludziach, o ich pracy i pasji opowiem w następnych odcinkach. A w najbliższym dowiemy się m.in., co



Synagoga z Połańca przed zniszczeniem

cję. Każdy obiekt dopieszczony jest do najdrobniejszego szczegółu, coś popsutego – od razu reperowane i naprawiane. Nasze muzeum jako jedno z nielicznych w Polsce ma stałą ekipę 20 osób: architektów, cieśli, kowali, dekarzy, jednym słowem specjalistów, którzy

skie, chałupy Pogórzan i Dolinian? Można śmiało powiedzieć, że sanocki skansen to całkiem spore miasteczko, o które trzeba troszczyć się 24 godziny na dobę przez cały rok. Przy dość skromnym dofinansowaniu takiego „miasteczka” dyrektor Jerzy Ginalski ciągle przeżywa dy-



Zagroda cygańska przed rozbiorą

powietrzu powstają obiekty zupełnie nie pasujące do otoczenia, np. współczesne budynki z przeznaczeniem dla turystów. Strach pomyśleć o elementach niewidocznych na pierwszy rzut oka, które

sektorach leśnym i pasterkim z uwzględnieniem planów prof. Reinfussa. Oba sektory w sąsiedztwie bojkowskiego. W zamierzeniach są jeszcze leśniczówka, plebania greckokatolicka, może

to jest technika „mszenia” i jak nasi pradziadkowie Amerykanów uczyli tej techniki. Kim jest człowiek John Ninger i dlaczego chciał on wywieźć karpacką chałupę aż za ocean.

Górcy bohaterowie

Ratownicy górscy często utożsamiani są z superbohaterami. Odważni, mężni, wysportowani. Niosą pomoc w trudnych i ciężko dostępnych rejonach górskich. – Różnica pomiędzy pogotowiem ratunkowym a GOPR-em jest taka, że pogotowie jedzie pod wskazany adres, a my poszkodowanego często musimy sobie znaleźć – mówi Waldemar Olszewski, ratownik bieszczadzkiej grupy GOPR.



Wiele działań ratowniczych prowadzonych jest z użyciem śmigłowca

KATARZYNA KWOLEK
kkwolek@tygodniksanocki.pl

Grupa Bieszczadzka GOPR powstała w 1961 roku. Obecnie skupia w swoich szeregach 209 ratowników, a 16 osób spośród nich to ratownicy zawodowi. Działalność grupa prowadzi na terenie Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Baza główna znajduje się w Sanoku. Ponadto w Ustrzykach Górnych i Cisnej funkcjonują całoroczne, całodobowe rejonowe stacje ratunkowe. Na wyposażeniu każdej dyżurki jest samochód terenowy, quad oraz skuter. Oprócz tego na Połoninie Wetlińskiej, w tak zwanej „Chatce Puchatka”, i w Dukli znajdują się dyżurki, które obsadzone są w czasie wzmożonego ruchu turystycznego, czyli w sezonie letnim, okresie świątecznym, ferii, długich weekendów.

Rokrocznie bieszczadzcy ratownicy biorą udział w około trzystu akcjach. Do ekipy można zaliczyć trzeba ośmioletniego owczarka niemieckiego o wdzięcznym imieniu Raby, wykorzystywanego podczas poszukiwań.

„Tylko” Bieszczady? Niejeden przejechał się...

Najniższe góry w Polsce, przez niektórych pogardliwie nazywane kapuścianymi, przypominają wyglądem grządki przygotowane pod sadzenie kapusty. Niektórzy myślą: ot, to tylko Bieszczady. – Nie ma nic bardziej mylnego i zgubnego aniżeli tego typu podejście. Realia i rzeczywistość mocno to weryfikują. Jak w każdym górach pogoda bywa zmienna i zgubna. W Bieszczadach dochodzi jeszcze duże zalesienie terenu, w związku z czym łatwo można zabłądzić. Co prawda, szlaki są oznakowane, ale przy zmiennych warunkach pogodowych, zwłaszcza w zimie, kiedy występuje szron i szadź, oznaczenia te stają się często niewidoczne. Poza tym może być problem z łącznością. Pomimo że na terenie Bieszczad telefonia komórkowa działa w miarę dobrze, należy pamiętać, że w przypadku zwywania pomocy w górach często brakuje punktu odniesienia, dzięki któremu możemy daną osobę namierzyć. Zawsze trzeba być przygotowanym, że coś może się wydarzyć. Dlatego wyruszając na szlak, bezwzględnie należy informować, gdzie poszliśmy i kiedy zamierzamy wrócić – mówi Krzysztof Szczurek, naczelnik bieszczadzkiej grupy regionalnej GOPR.

Ich działania ratownicze dzielą się na: interwencje, czyli zdarzenia, w których pomoc udzielana jest na terenie dyżurki, są to najczęściej skaleczenia oraz skręcenia. Druga grupa to akcje, czyli działania ratownicze z wykorzystaniem sprzętów i środków transportu, które trwają do dwóch godzin przy udziale nie więcej aniżeli dwóch ratowników. Wszystkie działania trwające ponad dwie godziny, w których udział bierze więcej niż dwóch ratowników, to

tak zwane wyprawy. W 2015 roku ochotnicy z rejonu bieszczadzkiego wzięli udział w 68 wyprawach ratunkowych, z czego 23 z użyciem śmigłowca. Akcji ratunkowych było 141, w tym z użyciem śmigłowca 53 oraz 38 interwencji. Łącznie ratowano 279 osób, z czego 13 poniosło śmierć.

Giną doświadczeni

Niewątpliwie jedną z najtrudniejszych i najdramatyczniejszych w skutkach akcji było zeszłoroczne zaginięcie w Wielkiej Czwartek dwudziestoletniej Kamili z Ustrzyk Dolnych, która wybrała się na samotną wyprawę w rejon Tarnicy i Halicza. Warunki pogodowe były dobre, nic nie wskazywało na diametralne załamanie pogody w ciągu dnia. Dziewczyna miała doświadczenie. Ciało dziewczyny znaleziono dzień później. Ekipa najpierw natknęła się na porozrzucone części odzienia. Nie był to dobry znak. Człowiek w stanie hipotermii zaczyna się rozbiierać. Krew przestaje docierać do poszczególnych części ciała. Całe krążenie zamyka się w układzie centralnym, w związku z czym osoba, która zamarza, odczuwa niesamowite gorąco...



Ratownicy GOPR corocznie biorą udział w ponad trzystu akcjach prowadzonych na terenie Bieszczad. W minioną niedzielę w rejonie Hnadowego Berda, zaginęły dwie osoby z Warszawy. Po niespełna dwóch godzinach akcja poszukiwawczo-ratownicza zakończyła się sukcesem. Ratownicy odnaleźli przemęczonych i przemarzniętych turystów, których przetransportowali do miejsca zakwaterowania.

zenie w górskich wędrownkach, na co dzień pracowała w schronisku Pod Rawką.

– Wszystko zaczyna się od momentu przyjęcia zgłoszenia. W przypadku Kamili, to nie ona kontaktowała się z nami bezpośrednio, robiła to za pośrednictwem koleżanki. Nagła zmiana pogody, śnieżyca i wichura. Do tego splot nieszczęśliwych zdarzeń, spowodowały że akcja zakończyła się dramatem. Tego typu zdarzenia niejednokrotnie kończą się tragicznie dlatego, że osoba, której szukamy, chcemy pomóc. Wydaje się, że kiedy będzie szła w naszym kierunku, to szybciej do niej dotrzemy. A zasada jest prosta – czekamy w miejscu, w którym pierwotnie określiliśmy swoje położenie, chyba że stanowi ono bezpośrednie zagrożenie naszego życia. Podczas zamieci śnieżnej, przy dużym spadku temperatury, pokonanie najmniejszej nawet odległości jest bardzo ciężkie. Kamila od miejsca zgłoszenia była oddalona tylko o kilometr, jak się okazało w tych trudnych warunkach był to aż kilometr – mówi ratownik biorący udział w akcji poszukiwaw-

czej. Ciało dziewczyny znaleziono dzień później. Ekipa najpierw natknęła się na porozrzucone części odzienia. Nie był to dobry znak. Człowiek w stanie hipotermii zaczyna się rozbiierać. Krew przestaje docierać do poszczególnych części ciała. Całe krążenie zamyka się w układzie centralnym, w związku z czym osoba, która zamarza, odczuwa niesamowite gorąco...

Zabłądził zakonnik, cukiernik

Niejednokrotnie ratownicy mają do czynienia z dosyć zabawnymi czy wręcz groteskowymi sytuacjami. – Któregoś dnia na radio dostajemy zgłoszenie: „w lesie na Bykowcach, zabłądził zakonnik, cukiernik”. Szczegóły określające fach poszukiwanej osoby trochę nas zaskoczyły. Podczas dojazdu na miejsce okazało się,

że zaginionym nie jest brat zakonnik tylko cukrzyk, który poszedł za końmi, co oczywiście zmieniało postać rzeczy. Innym razem zadzwonił zdenerwowany właściciel stadniny. Grupa turystów wyjechała rano na poloniny, na konną przejażdżkę. Późnym popołudniem, konie same bez jeźdźców powróciły do stadniny. Właściciel wpadł w panikę. Zorganizowaliśmy wyprawę, spodziewając się groźnych zdarzeń. Po śladach zwierząt dotarliśmy na miejsce, gdzie zastaliśmy upojonych alkoholem amatorów górskich przejażdżek – opisuje zdarzenia naczelnik. Praca ratownika górskiego to ciągła presja czasu. W przypadku poważnych zgłoszeń czas dotarcia decyduje o powodzeniu akcji. – Niewątpliwie góry uczą pokory. Znam panią, zagorzałą ateistkę, która znalazła się sama w górach, podczas mrozu i wichury, przypomniała sobie modlitwę „Ojcze nasz” – tak naprawdę wcześniej nigdy nie była jej uczona. Można by rzec, że góry czasami nawet... pogłębiają wiarę! – reasumuje z uśmiechem jeden z ratowników.

Dziś swoimi przepisami i wspomnieniami dzieli się z nami ZOFIA CHYBIŁO, wieloletni pracownik bankowości, emerytowana dyrektorka oddziału Banku Depozytowo-Kredytowego i PEKAO.



Sanoczenie gotują

– Przepracowałam zawodowo 42 lata, z czego 30 lat na stanowiskach kierowniczych. Potrafię i lubię gotować, choć nie jestem jakąś wybitną kucharką. Zawsze preferowałam przepisy proste, łatwe i szybkie. Jako młoda dziewczyna nie miałam zbyt dużego pojęcia o gotowaniu. W szkole średniej mieszkałam poza domem, a kuchnią zajmowała się moja mama i ukochana babcia Michalina Serwońska. Za mąż wyszłam w 1969 roku, no i musiałam nauczyć się gotować. Pierwsza zupa pomidorowa, którą zaserwowałam mężowi, była przypalona, a placki ziemniaczane twarde, gdyż do utartych ziemniaków dodałam zbyt dużo mąki... Na szczęście Stanisław był tolerancyjny i zawsze mnie pocieszał. Staralam się radzić w kwestiach kulinarnych swoich bardziej doświadczonych koleżanek z pracy. Nigdy nie wstydziłam się pytać i korzystać z dobrych porad – od innych można naprawdę wiele się nauczyć. Dziś jestem na emeryturze i najczęściej gotuję dla moich wnucząt. Rodzina bardzo lubi moje mięsa – chwali je również synowa! – i tradycyjne potrawy typu gołąbki. Robię je według przepisu pani Katarzyny Leszczyszyn. Była to niezwykle zacna osoba, która razem z mężem mieszkała w jednopokojowym mieszkanku w Powiatowym Domu Kultury, dzisiejszym SDK, gdzie byli zatrudnieni jako pracownicy administracyjno-gospodarczy. Mój mąż pracował z kolei jako instruktor muzyki; pani Leszczyszyn nieraz częstowała go przygotowanymi przez siebie potrawami, m.in. **przepysznyimi gołąbkami**. A oto przepis: zaparzyć 2 szklanki ryżu (może być też kasza gryczana), dodać pół kilograma mielonego surowego mięsa wieprzowego, 2 podduszane na tłuszczu cebule oraz – bardzo ważne! – 2 surowe cebule, drobno skrojone, sól i pieprz. Właśnie dodatek surowych cebul nadaje gołąbkom niepowtarzalny smak i aromat. Tak samo można przygotować gołąbki jarskie, z dodatkiem suszonych grzybów i pieczarek. Do zawijania, zamiast zwykłej kapusty, warto użyć kapusty włoskiej.

Moje wnuczeta – jestem szczęśliwą babcią trójki chłopców i jednej dziewczynki – bardzo lubią **racuszki z jabłkami**. Robi się je bardzo szybko. Przygotowuję ciasto naleśnikowe, nieco gęstsze, używając kefiru zamiast mleka. Kroję duże jabłko – najlepiej renety – w grube plastry. Zanurzam każdy plaster w cieście i smażę na złoto na rozgrzonym oleju. Racuszki lubią wszyscy, również moi synowie, Piotr i Adam. Czasem w niedzielę szykuję bardziej wystawny obiad, zapraszając wszystkie dzieci i wnuki. To dla mnie bardzo ważne – staram się integrować rodzinę, dbam, abyśmy mieli okazję od czasu do czasu wspólnie się spotkać. Dorosli rozmawiają przy stole, a dzieci razem się bawią, ciesząc się swoim towarzystwem.

W ostatnich latach wyspecjalizowałam się w **nalewkach**. Robię różne: malinową, wiśniową, aroniową, z tarniny. Najlepsza jednak, moim zdaniem, jest nalewka pigwowa. Owoce mam ze własnego ogrodu. Pigwę kroję drobnutko – niestety, jest bardzo twarda i trudna w obróbce – i układam w dużym 4-litrowym słoju, obficie przesypując cukrem. To ważne, bo pigwa łatwo fermentuje. Kiedy puści sok, mniej więcej 2 litry, odlewam połowę i mam wspaniały sok do herbaty, który może zastąpić cytrynę i jest naturalnym lekiem przeciwgrzybowym ze względu na dużą zawartość witaminy C. Do pozostałego soku, wraz z owocami, wlewam spirytus i wodę, w proporcji: 1/3 soku, 1/3 wody i 1/3 spirytusu. Nalewkę odstawiam na co najmniej trzy miesiące, mieszając od czasu do czasu. Po odłaniu mam doskonały trunk! Robiąc nalewki, lubię poeksperymentować, np. dodając imbir – do wiśni, aronii, dzięki czemu mają ciekawy, niepowtarzalny smak. Pigwówka nie ma jednak sobie równych! Polecam.

Jolanta Ziobro

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Zagadka życia i śmierci Jana Gerharda

Niedawno upłynęła 95 rocznica urodzin Jana Gerharda, niezwykle intrygującej postaci okresu wojennego i powojennego, na pewnych etapach mocno związanego z ziemią sanocką. Mimo że sam był wziętym literatem, to jego życie mogłoby posłużyć za kanwę sensacyjnej powieści.

Średniemu pokoleniu Gerhard znany jest przede wszystkim jako autor słynnej książki „Łuny w Bieszczadach” – propagandowej powieści opowiadającej o walkach z UPA i oddziałem „Zubryda”. Jego związki z Podkarpaciem i ziemią sanocką były dość silne. Co ciekawe, jednym z prowadzących sprawę morderstwa był funkcjonariusz rzeszowskiej dochodzeniówki Leszek Wołoszyński.

Tajemniczy zyciorys

Niemniej zagadkowa od jego życia była jego śmierć. Gerhard został zamordowany we własnym mieszkaniu 20 sierpnia 1971 roku. Była to ogromna sensacja tamtych czasów, wywołująca wiele plotek. Snuto liczne domysły na temat zagadkowej zbrodni. Co ciekawe, jednym z prowadzących sprawę morderstwa był funkcjonariusz rzeszowskiej dochodzeniówki Leszek Wołoszyński.

Opisując historię życia i śmierci Jana Gerharda, nie sposób nie zahaczyć o szereg zagadkowych zdarzeń z jego przeszłości. Do dzisiaj nie wszystkie zostały wyjaśnione. Po latach jeden z jego byłych kolegów miał stwierdzić: „dziwię się, że pozwolili mu żyć tak długo”. Jan Gerhard był Żydem, urodzonym we Lwowie 17 stycznia 1921 roku. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Wiktor Lew Bardach. W okresie międzywojennym udzielał się w skrajnie prawicowej, syjonistycznej organizacji młodzieżowej Bejtar, stawiającej sobie za cel utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. Bejtar był faktycznie ruchem faszystującym, współpracującym z Włochami Mussoliniego i polską Falangą, jego członkowie pozdrawiali się „salutem rzymskim”.



Kadr z filmu „Ogniomistrz Kaleń” na podstawie książki Gerharda

W 1940 roku Gerhard znalazł się w wojsku polskim we Francji. Po zajęciu tego kraju przez Niemcy po ucieczce z niewoli działał w tutejszym ruchu oporu, dominowanym przez komunistów. Jednocześnie uchodził za osobę bliską generałowi Charlesowi de Gaulle. Jego pobyt we Francji to również seria zagadek. Ponoć był podejrzewany o konszachty z okupantem, z nim wiązano wpadkę jednego z konspiracyjnych sztabów, ponoć ciążyły na nim podziemne wyroki śmierci. Jesienią 1945 r. Gerhard wrócił do Polski. W maju 1946 r. został mianowany dowódcą 34 pułku piechoty walczącego w Bieszczadach z UPA. Był naocznym świadkiem śmierci gen. Karola Świerczewskiego w potyczce z UPA w Jabłonkach między Baligrodem a Cisną.

W 1952 roku na fali czystek i aresztowań wymierzonych w wyższej rangi wojskowych aresztowany został także Jan Gerhard. Jedną z podawanych wersji mówi, że sprawę sprokurował wywiad francuski. A stawiany pułkownikowi zarzut do-



Śmierć Gerharda wiązano w pewnej chwili z losem gen. Karola Świerczewskiego, któremu towarzyszył w czasie ostatniej inspekcji

tyczył m.in. rzekomej współpracy z tym wywiadem. W porozumieniu z Francuzami, ukraińskimi emigrantami, UPA i najwyższym polskim dowództwem miał brać udział w spisku na życie gen. Świerczewskiego. W czasie brutalnego śledztwa Gerhard potwierdzał najbardziej bzdurne i fantastyczne zarzuty, niektóre sam prokurował być może po to, by pokazać ich bezsens, ale śledczy brali je na serio. Dopiero na fali nadciągającej odwilży zarzucono absurdalne śledztwo, po ponad dwóch latach Gerhard opuścił więzienie. „Na tapecie” była

tym człowiekiem bardzo zamożnym, w chwili śmierci miał oszczędności w wysokości 1,7 mln złotych – kwota wówczas astronomiczna. Był żonaty, miał córkę Małgorzatę.

20 sierpnia 1971 roku właśnie jego nieobecność w redakcji zaalarmowała współpracowników. Wieczorem feralnego dnia milicję o zaginięciu szefa zawiadomiła sekretarka redakcji. Jego nieobecność przez cały dzień, brak kontaktu wydały się dziwne, biorąc pod uwagę jego sumiennosc. Milicjanci przybyli do mieszkania Gerharda znaleźli zwłoki. W czasie sekcji zwłok ustalono, że śmierć nastąpiła około 9 godzin rano. Jan Gerhard został kilkakrotnie uderzony tępym narzędziem w głowę, uduszony paskiem od spodni, w plecy wbito sztylet. Z mieszkania zginęło trochę wartościowych przedmiotów, ale w marynarce znaleziono nieruszone 12 tysięcy złotych – kwotę na owe czasy znaczącą. To sprawiło, że motyw rabunkowy nie od razu był brany pod uwagę.

Zabójstwo tak znanej osoby wywołało oczywistą sensację, zainteresowały się nim najwyższe czynniki państwowe, notable jeden przez drugiego zapewniali o podjęciu wszystkich możliwych działań zmierzających do jak najszybszego wyjaśnienia sprawy. Dla ówczesnych organów władzy schwywanie sprawcy czy sprawców stało się priorytetem.



Gerhard stojący bokiem odznacza jednego z żołnierzy

jednak jeszcze inna sprawa, dzisiaj trudna do zweryfikowania, ale bardzo prawdopodobna. Miało chodzić o przywłaszczenie części pieniędzy przeznaczanych na wypłaty dla żołnierzy jednostki Gerharda. Oficjalnie żołnierze za swą służbę mieli otrzymać podwójne wynagrodzenie. W rzeczywistości dodatkowe środki miały trafiać do kieszeni dowódcy.

Zabójstwo

Po uwolnieniu z więzienia Gerhard pisał książki, w tym osławione „Łuny w Bieszczadach”, jeździł oficjalnie po świecie, był kierownikiem literackim zespołu filmowego „Rytm” oraz redaktorem naczelnym popularnego tygodnika „Forum”, przedrukowującego teksty z prasy światowej. Zasiadał w Sejmie jako poseł ziemi krośnieńskiej, wybrany w 1969 roku z wynikiem ponad 300 tysięcy zdobytych głosów. Był przy

Śledztwo i wyrok

Śledztwo w sprawie zabójstwa prowadzono z rozmachem. Stale pracowało przy nim 30 śledczych. W ciągu kilku ledwie dni przesłuchano 150 osób, sąsiadów, współpracowników, oficerów, nawet dawnych członków OUN-UPA, bo i wątek zemsty ze strony środowisk ukraińskich brano pod uwagę. Przeprowadzono niezliczoną liczbę rozmów operacyjnych, setki osób wzięto pod obserwację i sprawdzano ich alibi. Mimo tak szeroko zakrojonych działań śledztwo przedłużało się. W postępowanie wciągnięto funkcjonariuszy z całego kraju. W wielowątkowym śledztwie dotyczącym śmierci Gerharda brał udział również młody wówczas porucznik Leszek Wołoszyński, szef dochodzeniówki w komendzie MO w Rzeszowie. Uczestniczył m.in. w przesłuchaniach licznych świadków. Ponieważ Gerhard miał opinię amanta, mającego dziesiątki jeźli nie setki kochanek, sprawdzano również hipotezę, czy za jego zabiciem nie stał jakiś zazdrosny mąż lub narzeczony. Sprawa była o tyle delikatna, że wśród pań, które przewijały się przez łóżko Gerharda było wiele związanych z wysokimi osobistościami ówczesnego aparatu władzy.

Leszek Wołoszyński wspomina, że w sprawę osobiście był zaangażowany ówczesny premier Piotr Jaroszewicz. Specjalnie wzywał do siebie „rogatych” notabli, a w tym czasie służby prowadziły w ich domach czynności.

– Pamiętam, jak byliśmy u jednej z kochanek Gerharda w Rzeszowie, oczywiście pod nieobecność męża wezwanego do Jaroszewicza. W tapczanie znaleźliśmy plik listów pisanych do niej przez zamordowanego. Były bardzo charakterystyczne, zaczynały się tak samo, z pewnym stałym elementem graficznym. Treść była delikatnie mówiąc baaardzo mocno nieprzyzwoita. Ostra pornografia, jakiej nigdy wcześniej i później na oczy nie widziałem i nie czytałem – wspomina Leszek Wołoszyński, z oczywistych względów zatajając szczegóły dotyczące osób przesłuchiowanych w tej sprawie.

Na trop zabójców udało się milicji wpaść, kiedy szukała czeków podróźnych, które niedługo przed śmiercią Gerhard wykupił, planując wyjazd do Bułgarii. By znaleźć pięć z nich, musiano przeszukać dwa miliony zrealizowanych czeków! Po nitce trafiono do kłębka. Okazało się, że czek wprowadził w obieg Andrzej S., u którego znaleziono część pochodzących z mieszkania Gerharda rzeczy. Andrzej S. zdając sobie sprawę z powagi sytuacji i obawiając się skazania za morderstwo zaczął „sypać”. Wyznał nie tylko, że dostał czek od... narzeczonego córki Gerharda, studenta Politechniki Warszawskiej, Zygmunta Garbackiego, ale i to, że w czasie libacji alkoholowej przyznał on mu się, że razem z jakimś Marianem Romanem Wojtasikiem zabił niedoszłego teścia. 5 kwietnia 1972 r. Garbacki został zatrzymany, Wojtasik, jak się okazało, siedział już w więzieniu za włamanie.

Obydwaj szybko przyznali się do winy. Okazało się, że mieli na sumieniu szereg wspólnych przestępstw i planowali kolejne, m.in. obrabowanie kasy Politechniki Warszawskiej, czy napady na znanych artystów, takich jak Mieczysława Cwiklińska czy Jerzy Połomski. W błyskawicznym tempie sprawa trafiła do sądu. Po kilkunastu dniach zapadł wyrok: kara śmierci dla obu, utrzymana przez Sąd Najwyższy i wykonana 20 stycznia 1973.

Mimo schwymania morderców i ich skazania sprawa nadal wzbudzała emocje. Jakoś mało kto wierzył, że człowiek z takimi koneksjami, o tak barwnym życiorysie, pupil władz mógł paść ofiarą zwykłej zbrodni na tle rabunkowych. Doszukiwano się więc przyczyn politycznych, nawet rzekomego związku homoseksualnego z narzeczonym córki. Niektórzy sugerowali nawet, że morderstwo zostało zleczone przez... amerykańskiego miliardera Onassisa, o którym w „Forum” ukazały się nieprzychylne artykuły.

W tzw. środowisku mówiło się, że Gerhard był współautorem tajnego raportu dotyczącego śmierci gen. Świerczewskiego. Wciąż jest dyskusyjne, czy taki raport – mający zawierać rewelacje – w ogóle powstał. Niemniej jednak dokument miał zaginać w czasie włamania do domu generała Mariana Naszkowskiego, mającego kierować komisją na nowo badającą okoliczności, w których zginął „ten, który się kulom nie kłaniał”.

W całej, wciąż tajemniczej, sprawie nadal krzyżuje się wiele intrygujących tropów. Gerhard niewątpliwie miał potężne umocowanie w służbach specjalnych, jego małżonka z którą w chwili śmierci był w faktycznej separacji, była jednym z dyrektorów jednego z wydziałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Skazani za zbrodnie z kolei mieli twierdzić, że byli tajnymi agentami Służby Bezpieczeństwa. Czy ma to jakiś związek ze zbrodnią?

Kontrowersyjne „Łuny w Bieszczadach”

Niewątpliwie w społecznej świadomości Gerhard został zapamiętany jako autor książki „Łuny w Bieszczadach”, dość swobodnej, literackiej opowieści o walkach z UPA na terenie Bieszczadów. Powieść była wydawniczym bestsellerem. Ukazało się kilkanaście wydań w nakładzie ponad pół miliona egzemplarzy – dzisiaj niemal niewyobrażalnym. Swą popularność „Łuny w Bieszczadach” zawdzięczają zarówno faktowi, że były lekturą obowiązkową w szkołach średnich i zawodowych, zostały również spopularyzowane całkiem niezłą adaptacją filmową „Ogniomistrz Kaleń” ze świetnym Wiesławem Gołasem w roli głównej.

Po przemianach ustrojowych książka została uznana powszechnie za propagandówkę zakłamującą historię. W nowej rzeczywistości bardzo nie podobało się zwłaszcza wybitnie negatywne przedstawienie postaci majora Żubryda, dzisiaj jednego z najbardziej hołubionych „żołnierzy wyklętych”. Niewątpliwie dowódca „leśnych” został tu przedstawiony jako krwiożerczy watażka, na stronicach powieści jest wręcz postacią karykaturalną. „Łuny w Bieszczadach” nie podobają się również mniejszości ukraińskiej. Trudno się dziwić. UPA jest tu przedstawiona zdecydowanie jako formacja bandycka, dopuszczająca się niezwykle bestialstw, w zasadzie pominięty jest wątek akcji „Wisła”, wysiedleń i związanych z nimi cierpień miejscowej ludności. Ale sam autor nie uznawał



„Łuny w Bieszczadach” były w okresie PRL bestsellerem i obowiązkową lekturą. Tę powieść Jana Gerharda wydano po raz pierwszy w 1959. Przedstawia ona obraz walk, toczących się na terenie Bieszczadów w latach 1944–1947 pomiędzy siłami polskimi a oddziałami UPA

książki za dokument. Wiele elementów jest fikcyjnych, chociaż duża część opisanych zdarzeń miała miejsce w rzeczywistości.

„Łuny w Bieszczadach” to nie jedyna, chociaż niewątpliwie najgłośniejsza i dobrze – mimo propagandowego charakteru – napisana przez Gerharda książka. Wydał ich jeszcze kilkanaście, m.in. dwutomową biografię Charlesa de Gaulle’a czy też szereg prac poświęconych II wojnie światowej.

Z kalendarium podkarpackiej historii 22 - 26 stycznia

Urodzili się

22.01.1916 r. w Sanoku urodził się Ludwik Krempa, pułkownik lotnictwa. Po ukończeniu w 1939 roku kursu szybowcowego w Bezmiechowej rozpoczął służbę w lotnictwie wojskowym, w czasie kampanii wrześniowej zdołał uniknąć sowieckiej i niemieckiej niewoli, zaś latem 1940 roku przez Węgry, Jugosławię, Grecję i Turcję dotarł do Anglii, gdzie walczył w składzie 304 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej” imienia księcia Józefa Poniatowskiego. Po wojnie pozostał na Zachodzie, pracując jako kreślarz przy produkcji silników samochodowych, później pomp i systemów zasilania.

27.01.1900 r. w Jaćmierzu urodził się Józef Stachowicz, nauczyciel, publicysta, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik walk polsko-ukraińskich. Żołnierz konspiracji antyhitlerowskiej, po wojnie m.in. dyrektor Liceum Pedagogicznego, szkoły podstawowej nr. 3 i zastępca dyrektora Liceum Ogólnokształcącego Męskiego. Z jego m.in. inicjatywy rozpoczęto wydawanie „Rocznika Sanockiego”.

Zmarli

22.01.1932 r. zmarł Grzegorz Miła, działacz chłopski, poseł na Sejm Krajowy Galicji w latach 1895-1901, działacz Stronictwa Ludowego, wójt Beska.

22.01.2007 r. zmarł Marian Żołnierczyk, działacz PZPR i poseł na Sejm PRL, pracownik Sanockiej Fabryki Autobusów, w latach 70. XX wieku był członkiem prezydium Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR w Krośnie. Od marca 1976 do 1985 był posłem na Sejm z okręgu krośnieńskiego, zasiadał w komisjach komunikacji i łączności, obrony narodowej oraz komisji ds. spraw samorządu pracowniczego przedsiębiorstw. W drugiej połowie lat 80. przewodniczył Miejskiej Radzie Narodowej w Sanoku. W latach 1998-2002 zasiadał w radzie powiatu sanockiego.

Wydarzyło się

22.01.1919 r. rozpoczęła się operacja policyjno-wojskowa przeciwko „Republice Komańczańskiej”, powstałej w listopadzie 1918 r. i zgłaszającej się do proklamowanego państwa ukraińskiego. Polacy niemal bez oporu zajęli Wisłok Wielki („stolicę” republiki) i Komańczę, opanowali strategiczną stację w Łupkowie. Po kilku dniach drobnych starć i licznych aresztowaniach republika przestała istnieć. Po obu stronach było po kilku zabitych.

22.01.1946 r. w Raczkowej członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii mordują Polaka, sołtysa wsi.

23.01.1947 r. walczący z UPA żołnierze 34 pułku piechoty natrafiają w masywie Chryszczatej na podziemny szpital banderowców. Dochodzi do jego oblężenia. Upowcy odmawiają poddania się. W czasie walki dochodzi prawdopodobnie do eksplozji zgromadzonej w bunkrze amunicji i nafty. Giną lekarze, sanitariuszki i ochrona. Po latach w tym miejscu stanął nielegalny krzyż postawiony prawdopodobnie przez byłych członków UPA, po jakimś czasie zniszczony przez nieznaną sprawców.

23.01.1995 r. w Gniewoszówce dochodzi do tragicznego wypadku autokaru, którym podróżują wracający z meczu w Sosnowcu hokeiści STS Sanok. W wypadku giną trzy osoby, w tym utalentowany hokeista Piotr Milan.

24.01.1946 r. członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii atakują Wisłok Wielki. Wieś zostaje obrabowana i podpalona. Ginie sześć osób.

25.01.1946 r. doszło do tragicznych wydarzeń w Zawadce Morochowskiej, nie istniejącej już wsi w okolicach Zagórza. Oddział WP dokonuje pacyfikacji miejscowości, w czasie której ginie kilkadziesiąt osób narodowości ukraińskiej. Różne źródła podają od 64 do 78 ofiar. Prawdopodobnie był to odwet za porażkę wojska w starciu z UPA na tym terenie dwa dni wcześniej, gdy oddział WP stracił wozy taborowe i dwa moździerze.

26.01.1976 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie trafia wniosek Inspektora Oświaty i Wychowania w Sanoku w sprawie organizacji szkoły podstawowej nr. 8. Uruchamia to proces budowy placówki zakończony 6 lat później. (sj)

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI****Sprzedam**

★ Mieszkanie 37 m² (IV piętro), przy ul. Sadowej, tel. 792-61-17-81.

★ Mieszkanie 62,5 m², 3-pokojowe, w Sanoku przy ul. Rzemieśniczej, tel. 883-87-72-06.

★ Mieszkanie 32 m² (pokój, łazienka, kuchnia), osiedle Traugutta, tel. 511-75-00-54.

★ Mieszkanie bezczynszowe 40 m², w Zagórz przy ul. Piłsudskiego, cena 65.000 zł, tel. 601-73-78-94.

★ Mieszkanie 34 m², 2-pokojowe (IV piętro), na osiedlu Wójtostwo, po kapitalnym remoncie, tel. 665-05-29-66.

★ Mieszkanie 54 m², 2-pokojowe (III piętro), w Sanoku, tel. 502-23-42-45 lub 13-463-09-01.

Zamienię

★ Mieszkanie spółdzielcze lokatorskie 62 m², 3-pokojowe (IV piętro), przy Al. Wojska Polskiego – na 40 m², 2-pokojowe, tel. 513-66-82-01.

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Posiadam
do wynajęcia**

★ Mieszkanie 34 m², w Sanoku przy ul. Langiewicza, tel. 516-25-26-37.

★ Garaż przy ul. Stróżowskiej, tel. 696-30-86-37.

AUTO-MOTO**Kupię**

★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-93-46-54.

RÓŻNE**Sprzedam**

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Tuję szmaragd 0,58 zł, tel. 518-51-88-35.

★ Regały magazynowe 230x150x50, udźwig 500 kg; agregat – wózek do filtracji olejów; agregat klimatyzacyjny, duży, 3-fazowy; wagę elektroniczną liczącą do 25 kg i inne, tel. 507-06-86-26.

Kupię

★ Odkupię miejsce na cmentarzu w Sanoku, tel. 13-463-39-94.

Matrymonialne

★ Wdowiec, mieszkający w swoim domu, „do tańca i różańca” – szuka gospodarniej kobiety, tel. 781-09-77-57.

PRACA**Zatrudnię**

★ Doświadczoną fryzjerkę oraz kosmetyczkę (tipsy, hybrydy), tel. 697-58-75-05 (po 19).

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★ Język niemiecki, tel. 603-54-33-63.

**Podziel się
z drugim****Kolejne zgłoszenie**

Narożnik z funkcją spania, 2 fotele oraz 2 puffy, tel. 506-947-990. Zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń (tel. 13-464-02-21).

EFEKT

Wynajem sal konferencyjnych. Kursy j. niemieckiego dla firm i instytucji
tel. 603 543 363

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl**
(zakładka daiglob a-count)

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.**
tel. 730-083-117

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

DO WYNAJĘCIA
POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA **300 m²**
POWIERZCHNIA BIUROWA **150 m²**
Sanok, Dąbrówka,
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze reklamowe
lityry przestrzenne
banery, ulotki
strony internetowe
WWW.GFX.SANOK.PL

**Gabinet
Weterynaryjny**
“Vet Nad Stawami”
Tel. 721 707 860
Sanok
ul. Wyspiańskiego 55/10

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,76 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik).
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

!Bez BIK!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

AMEDIC
SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. “AMEDIC”
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

OBWIESZCZENIE
Burmistrza Miasta Sanoka
działając na podstawie art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.), zawiadamia, że w dniu 8 stycznia 2016 r. została wydana Decyzja o znaku: TG.6220.4.2015 określająca środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację inwestycji pod nazwą: „Przebudowa magazynu olejów produkcyjnych, budowa nowego zbiornika o poj. 25 m³, wraz z fundamentami, ogrodzeniem i przebudową kanalizacji deszczowej, budowa nowego stanowiska rozładunku olejów z autocystern wraz zatoką rozładunkową i kanalizacją deszczową, budowa magazynu na mieszanki gumowe wraz z przebudową istniejącej hali produkcyjnej (walcowni) i kanalizacji deszczowej, budowa podręcznego magazynu technicznego wraz z kanalizacją deszczową”, obejmującego działkę nr: 1399/37 położoną w Sanoku, obręb Śródmieście.

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**
Wkłady żaró - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominiow.pl

GARAŻE
“DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz
informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 zostanie wywieszony na okres 21 dni **od 25 stycznia 2016 r. do 15 lutego 2016 r.** zmieniony wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym, położonej w miejscowości Tarnawa Dolna oznaczonej jako działki nr 46/1, 46/2. Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/> Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36. tel. 13 46-22-062 wew. 67.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

Z treścią przedmiotowej decyzji można się zapoznać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Sanoka, ul. Rynek 1, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu.
Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku bip.um.sanok.pl oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia.

OGŁOSZENIE
o podjęciu uchwały w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Słowackiego
Burmistrz Miasta Sanoka na podstawie art. 104 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.) zawiadamia, że w dniu 12 stycznia 2016 r. została podjęta przez Radę Miasta Sanoka Uchwała Nr XV/128/16 w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku w rejonie ulicy Słowackiego. Pełna dokumentacja znajduje się w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta w Sanoku, pokój 51, ul. Rynek 1.

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych oznaczonych nr: 2, 7-8-9-10,16, położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Budujemy basen z Otylią!

dokończenie ze str. 1



Otylia Jędrzejczak z dyrektorem Tomaszem Matuszewskim i małymi pływakami, dla których spotkanie idolki było wielkim przeżyciem

Z inicjatywą objęcia patronatem budowy basenu wyszedł dyrektor MOSiR Tomasz Matuszewski, jesienią ubiegłego roku wysyłając stosowne pismo do fundacji. – W oczekiwanym terminie odpowiedzi

nie było, tymczasem przed dwoma tygodniami pani Otylia sama do nas zadzwoniła, deklarując chęć współpracy – zdradza nowy szef ośrodka. Potem wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Słynna pły-

waczka miała zawitać do Sanoka już w poniedziałek, jednak ze względu na napięty grafik ostatecznie zjawiła się dwa dni później. Założycielka fundacji odwiedziła MOSiR, najdłużej zatrzymując się na

starym, wysłużonym basenie. Oblegana przez grupę dzieci i młodzieży chętnie żartowała, rozdawała autografy i pozowała do wspólnych zdjęć. Sama także je robiła, było więc nieodzowne „selfie” z otaczającymi ją małymi pływakami. Po wywiadzie dla lokalnych mediów Otylia Jędrzejczak i Tomasz Matuszewski udali się do urzędu miasta, gdzie w obecności burmistrza Tadeusza Pióro podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy fundacją a MOSiR-em.

– Jest mi bardzo miło, że to właśnie nam dyrektor MOSiR-u zaproponował rolę ambasadora budowy nowego basenu. Realizację projektów chcemy rozpocząć jeszcze na obecnej, starej pływalni, a zakończyć już w nowym obiekcie. Z pewnością prowadzone przez nas zajęcia będą miały dla Sanoka walor promocyjny, bo regulamin „Otylia Swim Tour” zakłada, że część uczestników mają stanowić osoby z danego miasta, a część przyjezdni – podkreśliła Jędrzejczak (cała rozmowa na str. 22).

(bb)



Wizyta pływaczki cieszyła się dużym zainteresowaniem mediów



Delegacja przed „Areną”, gdzie prowadzone mają być zajęcia projektu „Mistrzyni w szkołach”

UCHWAŁA Nr XV / 131 / 16
Rady Miasta Sanoka
z dnia 12 stycznia 2016 r.

w sprawie zarządzenia wyborów uzupełniających do Rady Dzielnicy Posada i Rady Dzielnicy Zatorze Miasta Sanoka

Na podstawie art. 35 i art. 37 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2015 r. poz. 1515 z późn. zm.) oraz § 7 i § 52 ust. 1 i 2 Ordynacji Wyborczej do Rad Dzielnic (zał. Nr 8 do Obwieszczenia Nr 2/2012 Rady Miasta Sanoka z dnia 4.10.2012 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu statutowi jednostek pomocniczych Miasta Sanoka – Dz. Urz. Województwa Podkarpackiego z 2012 r. poz. 2084)

Rada Miasta Sanoka uchwala, co następuje:

§ 1

Zarządza się wybory uzupełniające do Rady Dzielnicy Posada i Rady Dzielnicy Zatorze Miasta Sanoka na **niedzielę 28 lutego 2016 r.**

§ 2

Dni, w których upływają terminy wykonywania czynności wyborczych, określa kalendarz wyborczy, stanowiący załącznik nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 3

Numery i granice obwodów głosowania oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych określa załącznik nr 2 do niniejszej uchwały.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega opublikowaniu przez rozplakatowanie na tablicach ogłoszeń na terenie Dzielnicy Posada i Dzielnicy Zatorze oraz w Tygodniku Sanockim.

**Przewodniczący
Rady Miasta
Zbigniew Daszyk**

Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr XV/131/16
Rady Miasta Sanoka z dnia 12 stycznia 2016r.

KALENDARZ WYBORCZY

Dzień, w którym upływa termin wykonywania czynności wyborczych	Treść czynności
do dnia 19 stycznia 2016 r.	powołanie Komisarzy Wyborczych powołanie Miejskiej Komisji Wyborczej
do dnia 29 stycznia 2016 r.	ustalenie przez Komisarzy Wyborczych liczby członków Rady Dzielnicy oraz liczby miejsc mandatowych w obwodzie wyborczym
do dnia 29 stycznia 2016 r.	podanie do wiadomości wyborców informacji o liczbie miejsc mandatowych oraz siedzibie obwodowej komisji wyborczej
do dnia 8 lutego 2016 r. do godz. 18.00	zgłaszanie Miejskiej Komisji Wyborczej kandydatów do Rady Dzielnicy Posada i Rady Dzielnicy Zatorze
do dnia 8 lutego 2016 r.	wyłożenie spisu wyborców w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka
do dnia 12 lutego 2016 r.	powołanie przez Burmistrza Miasta obwodowych komisji wyborczych
do dnia 19 lutego 2016 r.	podanie do wiadomości wyborców danych o kandydatach na członków Rad Dzielnic w drodze obwieszczenia Miejskiej Komisji Wyborczej
w dniu 28 lutego 2016 r. godz. 7.00 - 21.00	głosowanie

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 33 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

DYŻURY

W RADZIE MIASTA

1 luty 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67

dyżur pełni wiceprzewodniczący

Roman Babiak

w godz. 16–17

28 stycznia 2016 r. (czwartek) pokój nr 33

dyżur pełni radny

Jakub Osika

w godz. 17–18

Załącznik nr 2 do Uchwały Nr XV/131/16
Rady Miasta Sanoka z dnia 12 stycznia 2016 r.

Nr obwodu głosowania	Granice obwodu wyborczego	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
18	Działkowa, Jasińskiego, Jesienna, Kasprzaka, Kilińskiego, Konarskiego (nr parzyste od nr 74 do nr 90 i od nr 131 do nr 141), Księża Wołka, Leśna, Robotnicza, Słoneczna, Stolarska, Szklana, Wichrowa, Wiosenna, Wspólna, Zagumna	Samorządowe Przedszkole Publiczne Nr 4 ul. Robotnicza 13a
19	Akacyjowa, Ceramiczna, Cmentarna, Karpacka, Kluski, Lipińskiego (nr nieparzyste od nr 115 do nr 125 i od nr 126 do nr 246), Leszka Kawczyńskiego, Lipowa, Łany, Murarska, Nowa, Okrzei, Porcelanowa, Rysia, Sowa, Sudecka, Stawowa, Stróżowska (nr 4, nr 4A i od nr 15 do nr 40), Topolowa, Ustrzycka, Wierzbowa, Wilcza, Zagórska	Szkoła Podstawowa Nr 3 ul. Stróżowska 4
20	Mateusza Beksińskiego, Dworcowa (od nr 39 do nr 41), Kołtąją, Kościelna, Lipińskiego (od nr 1 do nr 114A i nr parzyste od nr 118 do nr 124), Rzemieśnicza, Stróżowska (nr 5 i nr parzyste od nr 8 do nr 14), Wolna	Gimnazjum Nr 3 ul. Lipińskiego 63
21	Michała Drzymały, 800 Lecia, Ciepła, Doktora Niedzielskiego, Głowackiego, Górna, Jagodowa, Jasna (od nr 30 do nr 40), Jezierskiego, Jordana, Kenara, Konarskiego (od nr 25 do nr 73, numery parzyste od nr 14 do nr 18 i numery nieparzyste od nr 75 do nr 129), Malinowa, Niecała, Osiedle, Płowiecka, Pogodna, Polna (od nr 24 do nr 60), Poziomkowa, Pszenna, Sielska, Stawska, Śniegowa, Środkowa, Warzywna, Za Potokiem, Zielna, Zigmunda	I Liceum Ogólnokształcące ul. Zagrody 1

INFORMACJA MIEJSKIEJ KOMISJI WYBORCZEJ

w sprawie zgłaszania kandydatów do wyborów uzupełniających Rady Dzielnicy Posada i Rady Dzielnicy Zatorze zarządzonych na dzień 28 lutego 2016 r.

Stosownie do przyjętego kalendarza wyborczego zgłoszenia kandydatów do Rad Dzielnic należy dokonać w Urzędzie Miasta w Sanoku ul. Rynek 1, pokój nr 66 lub pokój nr 21 w dniach od 22.01.2016 r., w dniach od 25.01.2016 r. do 29.01.2016 r., w dniach od 01.02.2016 r. do 5.02.2016 r. w godz. od 8⁰⁰ do 14⁰⁰ oraz w dniu 08.02.2016 r. w godz. od 8⁰⁰ do 18⁰⁰.

Wybory uzupełniające zarządzone zostały w 4 obwodach, tj. Dzielnica Posada obwód nr 18, 19, 20 oraz Dzielnica Zatorze obwód nr 21.

Informacje o wyborach, druki zgłoszeń i oświadczeń znajdują się na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka www.sanok.pl.

Zainteresowane osoby mogą również odbierać druki zgłoszeń i oświadczeń w Urzędzie Miasta – pokój nr 66 w godzinach urzędowania.

Przewodniczący
Miejskiej Komisji Wyborczej
Janusz Baszak

Ekstraliga

Rewanż mistrza

GKS TYCHY – CIARKO PBS BANK STS SANOK 2-1 (1-0, 0-0, 1-1)

Bramki: 1-0 Witecki – Galant (16, 5/4), 1-1 Sliwinski – Brown – Cameron (48, 5/4), 2-1 Bagiński – Kotlorz (57).

Mistrz Polski w końcu wziął rewanż za porażki w trzech poprzednich meczach z STS. Mimo wszystko goście wcale nie byli drużyną gorszą. Zabrakło skuteczności i koncentracji w końcówce, gdy rywal zdobył zwycięską bramkę.

Pierwsza tercja mogła się podobać. Obie drużyny postawiły na atak, emocji nie brakowało. Wreszcie gospodarze rozklepali naszą defensywę, a podanie Radosława Galanta wykorzystał Jakub Witecki. STS rzucił się do odrabiania strat, ale dobrych okazji nie wykorzystali Jared Brown, Zsolt Azari i Steven Tarasuk.

Po zmianie stron gole nie padły, za to gra się zaostriżyła, było wiele twardej starć przy bandach. Szansę na wyrównanie zmarnował Robert Kosteci, potem groźniej atakowali rywale. Chwilę przed końcem drugiej odsłony byli dosłownie o krok od podwyższenia wyniku, ale Mateusz Skrabalak kapitalnie przeniósł krążek nad poprzeczką po strzale Łukasza Sokoła.

W decydującej tercji nasi zawodnicy postawili wszystko na



GKS odkul się za grudniową porażkę w Sanoku, wygrywając w analogicznych rozmiarach, choć tym razem dogrywka nie była potrzebna

jedną kartę, wreszcie doprowadzając do wyrównania. Najpierw Brown zmarnował sytuację sam na sam z bramkarzem, ale chwilę później trafił skuteczny ostatnio Nathan Sliwinski, wykorzystując podanie Bryana Camerona. Podrażniło to hokeistów GKS, którzy uparcie dążyli do zdobycia decydującego gola. Udało im się to na 3 minuty przed końcem, gdy Adam Bagiński z najbliższej odległości posłał krążek do siatki.

Tomasz DEMKOWICZ, drugi trener STS: – Szkoda, że nie udało



nam się dowieźć wyniku do końca. Bramki padły po indywidualnych błędach. Byliśmy dobrze zorganizowani w obronie, trochę gorzej wyglądał atak. Dobrze bronił Skrabalak, ale punkty zostały w Tychach.

Lider lepszy po raz szósty

CIARKO PBS BANK STS SANOK – COMARCH CRACOVIA KRAKÓW 3-4 (0-1, 1-2, 2-1)

Bramki: 0-1 Noworyta – Wajda – Bożko (4), 0-2 Słaboń – Kapica – Urbanowicz (25), 0-3 Guzik – Svitana – Dutka (27), 1-3 Azari – Danton – Roberts (39, 5/4), 1-4 Urbanowicz – Kapica (53), 2-4 Sliwinski – Cameron – Sproule (58), 3-4 Tarasuk – Śliwiński – Brown (60).

Wciąż nie mamy sposobu na Cracovię, która po zwycięstwie rzutami karnymi u siebie, w „Arenie” wygrała już pewnie, bo wynik nieco fałszuje obraz meczu. Jeszcze 2 minuty przed końcem goście prowadzili 4-1, zryw w końcówce nie wystarczył.



Wciąż czekamy na pierwsze w sezonie zwycięstwo z Cracovią. Na razie nie pomaga nawet gra w przewagach liczebnych

Spotkanie lepiej ułożyło się dla gości, którzy szybko objęli prowadzenie – Patryk Noworyta uderzył z dystansu i „guma” przeszła między parkanami Skrabalaka. Dzięki temu lider, prezentujący większą kulturę gry, mógł kontrolować jej przebieg, choć i gospodarze mieli dobre oka-

zje. Najlepszych nie wykorzystali Cameron i Jared Brown, po którego strzale golkeeper rywala sparował krążek na słupek.

Na początku drugiej tercji Cracovia pokazała, dlaczego prowadzi w tabeli. Rywale dwa razy tak rozpracowali naszą defensywę, że po-

zostało im trafić do pustej bramki. Najpierw Damian Słaboń wykorzystał idealne podanie Damiana Kapicy, a 2 minuty później Patryk Svitana wystawił krążek Kacprowi Guzikowi, reszta była formalnością. Przy stanie 0-3 wydawało się, że jest „pozamiatane”, ale chwilę przed końcem tej odsłony nadzieje przywrócił Azari, trafiając z backhandu po asyście Michaela Dantona zza bramki.

Niestety, w 53. min – fatalna strata Marcina Białego – prowadzenie przyjezdnych podwyższył Maciej Urbanowicz. W tym momencie część kibiców zaczęła opuszczać już „Arenę”, nawet nie przypuszczając, co trąca. Bo pod sam koniec meczu STS niespodziewanie wrócił do gry. Najpierw Sliwinski ładnie przymierzył pod okienko, a potem Steven Tarasuk trafił w podbramkowy tłok, zdobywając pierwszego gola w barwach STS. Do końca pozostało pół minuty, trener Kari Rauhanen tradycyjnie wycofał bramkarza, ale na wyrównanie zabrakło już czasu.

Dzisiaj zespół STS gra w Jastrzębiu, a w niedzielę (godzina 17) podejmuje Podhale Nowy Targ.

Ligi młodzieżowe

Tym razem na minus

Każda passa kiedyś się kończy. Pierwszych porażek w sezonie doznali młodzicy i zacy starsi, przegrywając na Ukrainie z Lwami Nowojaworsk. Efektowne zwycięstwa odniosły za to dwie najmłodsze drużyny Niedźwiadków.

Juniorzy

Podhale Nowy Targ – Niedźwiadki MOSiR Sanok 4-2 (0-0, 0-2, 4-0)

Bramki: Michalski 2 (21, 26).

Goście prowadzili już 2-0 po ładnych golach Karola Michalskiego (strzały w bliższe okienko i długi róg), ale w trzeciej tercji przeciwnik odwrócił losy meczu. – O wyniku zadecydowało ostatnie 5 minut. Mając tylko dwie piątki, nie zdołaliśmy obronić się w osłabieniach. Strata ostatniego gola nastąpiła po wycofaniu bramkarza – powiedział trener Krzysztof Ząbkiewicz.

Podhale Nowy Targ – Niedźwiadki MOSiR Sanok 8-3 (4-0, 2-0, 2-3)

Bramki: Chmura 2 (42, 56), Michalski (56).

Tym razem już pewne zwycięstwo Podhala, które dla odmiany skutecznie zagrało w pierwszych tercjach. Trzecia należała do sanoczan, a gole padały po składnych akcjach pierwszego ataku. Dwa razy trafił Patryk Chmura, a raz Michalski.

Młodzicy

Lwy Nowojaworsk – Niedźwiadki MOSiR Sanok 5-6 pk. (1-0, 2-2, 2-3)

Bramki: Witan 2 (23, 37), Szalajko (42), Ginda (51), Florczak (58). Karne: J. Bukowski, Ginda.

Wygrana w karnych po zażartym boju. Zespół Wojciecha Milana rozkręcał się z każdą tercją, by w ostatniej wyrwać remis. Decydujące najazdy wykorzystali Jakub Bukowski i Damian Ginda. Ten drugi trafił też wcześniej, podobnie jak Maciej Witan (2), Jakub Szalajko i Bartosz Florczak.

Lwy Nowojaworsk – Niedźwiadki MOSiR Sanok 6-3 (1-2, 2-0, 3-1)

Bramki: Witan (6), Szalajko (13), Ginda (48).

Znow zacięty mecz, tym razem dla rywali. Gościom nie pomogło prowadzenie 2-0 po golach Witana i Szalajki. Potem trafił jeszcze tylko Ginda, a Lwy ugryzły aż 6 razy. Inna sprawa, że 5. gola gospodarze zdobyli w kontrowersyjnych okolicznościach, by chwilę później przypieczętować zwycięstwo strzałem do pustej bramki.



Trener Wojciech Milan udziela ostatnich wskazówek przed wyjściem na lod

Żacy starsi

Lwy Nowojaworsk – Niedźwiadki MOSiR Sanok 11-1 (2-0, 6-1, 3-0)

Bramka: Dobosz (22).

Grając tylko na dwie formacje, Niedźwiadki nie miały szans na nawiązanie walki z liczniejszym składem Ukraińców. Honorową bramkę zdobył Szymon Dobosz.

Lwy Nowojaworsk – Niedźwiadki MOSiR Sanok 10-1 (5-0, 3-1, 2-0)

Bramka: Dobosz (26).

Nieco lepszy mecz drużyny Michała Radwańskiego niż dzień wcześniej, zwłaszcza w ostatniej tercji. Strzelcem jedyne goła dla gości ponownie był Dobosz.

Żacy młodzi

Cracovia Kraków – Niedźwiadki MOSiR Sanok 0-10 (0-2, 0-4, 0-2)

Bramki: Lisowski 4 (1, 24, 37, 43), Górniak 2 (21, 36), Radwański (13), Łańko (17), Piotrowski (26), Pisula (26).

Efektowna dwucyfrowka i pierwszy mecz bez strat własnych, w czym pomogli bramkarze – Jakub Futryk i Jakub Sławik. Bohaterem drużyny Tomasza Wolanina okazał się Krystian Lisowski, autor 4 bramek. Dwa razy trafił Karol Górniak, a po голу zdobyli: Aleks Radwański, Oliwier Łańko, Mateusz Piotrowski i Paweł Pisula.

Mini hokej

Cracovia Kraków – Niedźwiadki MOSiR Sanok 2-22 (1-10, 1-12)

Bramki: Burczyk 6, Izdebski 4, Karnas 3, Pielech 2, Szarzyński 2, K. Stabryła 2, S. Stabryła 2, Czopor.

Pogrom i rewanż za porażkę na turnieju w Krynicy. Wynik mówi wszystko. Aż 6 bramek zdobył Sebastian Burczyk, któremu sekundowali Jakub Izdebski (4) i Marcel Karnas (3). Po 2 gole wбили Kacper Pielech, Hubert Szarzyński, Krzysztof Stabryła i Szymon Stabryła, a listę strzelców uzupełnił Czopor Maciej.

Strzyżowski w kadrze

Marek Strzyżowski powalczy o wyjazd na turniej pre-kwalifikacyjny igrzysk olimpijskich. Zawodnik STS znalazł się w szerokim składzie kadry Polski na zgrupowanie w Katowicach, którego zwieńczeniem będzie turniej w Budapeszcie. Reprezentacja zagra tam z Estonią, Litwą i gospodarzami. Z grona 34 zawodników trener Jacek Płachta wybierze 26-osobową kadrę, która początkiem lutego rozpocznie obóz w Katowicach. Trzy dni później Polacy rozegrają sparing z Zagranicznymi Gwiazdami Ligi.

Vozdecký w Tychach

Ikona sanockiego hokeja, 37-letni Martin Vozdecký, został nowym zawodnikiem broniącej tytułu mistrzowskiego drużyny GKS Tychy. Czeski napastnik grał u nas przez 6 lat, mając nieoceniony wkład w największe sukcesy klubu. W tym czasie zespół Ciarko PBS Bank KH zdobył po dwa mistrzostwa i puchary Polski. Bilans „Vozdka” w meczach ligowych dla Sanoka to: 278 gier, 161 bramek i 218 asyst. Ostatnio bronił barw Dukli Trenčyn, w 33 meczach notując 6 goli i 8 kluczowych podań.

SIATKÓWKA

II liga

Z Błękitnymi znów do zera

TSV MANSARD TRANSGAZ TRAVEL SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE 3:0 (21, 19, 19)

Zwłaszcza w pierwszym secie trwała zacięta walka, niemal przez cały czas grano punkt za punkt. Za wyjątkiem jednego fragmentu w połowie partii, gdy przy zagrywce Tomasza Kusiora gospodarze zdobyli 4 punkty z rzędu. Błękitni starali się gonić wynik, w pewnym momencie doprowadzając nawet do stanu kontaktowego (22:21), ale decydujące akcje należały do TSV. Najpierw zbiecie Bartosza Soi, potem as Patryka Łaby, a na koniec autowy atak gości.

Dla odmiany w drugiej odsłonie nasi zawodnicy szybko uzyskali przewagę, po kilku minutach było już 9:5. Rywal szybko jednak wyrównał i trzeba było wziąć przerwę. Pomogło – chwilę później znów mieliśmy kilka punktów zapasu. Głównie po błędach byłego zawodnika TSV, a obecnie grającego trenera rywali Jana Włodarczyka, który w końcu sam postanowił się zmienić. Za to bardzo skuteczny był ich kapitan Tomasz Kotyla, siatkarz o posturze kulturysty. Ale i na niego znalazł się sposób. Najpierw „ustrzelili” go Soja, a już w trzecim secie – Paweł Rusin, co wyraźnie zastopowało siatkarza Błękitnych. Drugiego seta zakończyły dwa punktowe serwisy Dariusza Jakubka.

Planowy powrót siatkarzy TSV do własnej hali po blisko dwumiesięcznej przerwie. Lider grupy VI wciąż z kompletem zwycięstw – wygrał już 14. mecz w tym sezonie, jak w Ropczycach bez straty seta. Mimo wszystko rywale tanio skóry nie sprzedali.



Dariusz Jakubek nie tylko dobrze przyjmował, ale i zagrywał, zdobywając tak kilka punktów

W trzeciej partii trener Piotr Podpora wpuszcł graczy rezerwowych. Po dwóch asach Jakuba Kalandyka TSV miał już 5 punktów przewagi (8:3), potem spokojnie kontrolując grę. Kibice oklaskiwali kolejne efektowne akcje gospodarzy, podobał się szczególnie podręcznikowy wręcz atak Rusina z drugiej linii. Kilka ładnych punktów dorzucili też Daniel Gąsior i Grzegorz Gnatek.



Kamil DEMBIEC, libero TSV: – Może popełniliśmy trochę za dużo błędów, ale przede wszystkim liczą się kolejne trzy punkty. Błękitni zagrali dość dobrze, walczyli, jednak w końcówkach wszystkich setów potrafilismy odpowiednio podkręcić tempo. Czy zwycięską passę utrzymamy do końca fazy zasadniczej? Mam nadzieję, że jeszcze dłużej. Nasza forma powinna rosnąć.

IV liga

Najlepszy mecz w sezonie!

PROSPORT MARMAX CZUDEK – TSV II SANOK 1:3 (22, -20, -22, -14)

Kapitałne rozpoczęcie decydującej walki o awans do III ligi w wykonaniu drużyny rezerw TSV. Mimo słabego początku zawodnicy Doroty Kondyjowskiej wrócili do gry, pewnie sięgając po komplet punktów. Oby tak dalej!



Po świątecznej przerwie gracze rezerw TSV złapali wysoką formę

W pierwszej partii rywale od początku zagrali znakomicie, nie udało się ich dogonić. Ale potrafilismy wyciągnąć wnioski, potem neutralizując ich największe atuty. Efekt dało wzmocnienie zagrywki, często na granicy ryzyka. Było kilka asów, a zepsuliśmy niewiele serwisów. W każdym elemencie gry drużyna zaprezentowała się bardzo dobrze, popełniając mało błędów. Chłopcy zagrali twardo, po męsku, nawet w trudniejszych momentach nie odpuszczali. To był mecz na dobrym III-ligowym poziomie, dla nas bez wątpienia najlepszy w sezonie – powiedział trener Kondyjowska.

Drużynie TSV z pewnością pomogły nie tylko treningi po świątecznej przerwie, ale i wygrane sparingi z MOSiR-em Dukla (4:1 i 3:2), któremu w fazie zasadniczej dwukrotnie ulegliśmy. Zwycięstwa te dodały siatkarzom wiary we własne możliwości. To bardzo ważne, bo przecież drugą fazę rozgrywek rozpoczęli na ostatnim miejscu w tabeli, z dorobkiem zaledwie 2 punktów. Jeżeli formę utrzymają w kolejnych meczach, szanse walki o awans są realne. W najbliższe dwa weekendy mecze wyjazdowe, potem miesiąc przerwy, a następnie trzy decydujące pojedynki u siebie.

Liga kadetek

Było blisko

Pierwsze mecze w roku 2016 nie okazały się udane dla Sanoczanki PBS Bank. Doznała dwóch porażek, choć w spotkaniu z Dębowcem zwycięstwo było o krok.

**UKS KĘPA II DĘBICA – SANOCZANKA
PBS BANK SANOK 2:0 (11, 23)
UKS GIMNAZJUM DĘBOWIEC – SANOCZANKA
PBS BANK SANOK 2:1 (-16, 23, 14)**

Pojedynek z teoretycznie słabszą Kępą Dębica zupełnie nie wyszedł naszym siatkarkom, które szczególnie w pierwszym secie popełniały dużo błędów. Drugi był już wyraźnie lepszy w ich wykonaniu, a dalsza poprawa gry nastąpiła w starciu przeciwko mocnej drużynie gimnazjali-

stek z Dębowca. Po wygraniu pierwszej partii podopieczni Ryszarda Karaczkowskiego chcieli pójść za ciosem, jednak końcówka drugiego seta należała do rywalki. Również tie-break był do wygrania, Sanoczanka prowadziła 11:10, ostatecznie przegrywając na przewagę.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Szansa na zwycięstwo

Kolejne starty drużyn Akademii Piłkarskiej w krośnieńskiej PROFBUD Lidze. Zespół z rocznika 2008 bliski był powtórzenia kompletu zwycięstw z poprzedniej kolejki, przegrywając jednak ostatni mecz ze Stalą Mielec. Startowały też roczniki 2004 i 2007. Ta ostatnia grupa zakończyła już rywalizację.

Dzieci z kat. U-8 rozgrywały piątą turniej. Po jakże udanej poprzedniej kolejce zawodnicy AP wierzyli, że znów są w stanie pokonać wszystkich rywali. Udało się niemal do końca. Podopieczni Marcina Siwińskiego ograli m.in. 2-1 prowadzącego w tabeli Beniaminka Krosno. Niestety, na koniec przyszła niespodziewana porażka 2-3 ze Stalą. Przed ostatnią kolejką drużyna AP zajmuje 2. miejsce w tabeli, z dorobkiem 109 punktów i stratą 6 „oczek” do Beniaminka. W finałowej serii spotkań zagramy z krośnianami o końcowe zwycięstwo.

Na przeciwnym biegunie jest zespół U-12, który jednak w IV kolejce radził sobie całkiem dobrze. Podopieczni Jakuba Gruszeckiego odnieśli trzy zwycięstwa, pokonując

Karpaty Krosno, Grunwald i AP Jasło. Nasza ekipa wciąż zamyka tabelę zajmując ostatnie 10. miejsce, ale strata do 6. to tylko 5 pkt.

Kat. U-9 rozgrywała ostatnią kolejkę. Zespół AP zanotował chyba najlepszy jak dotąd występ, efektem zwycięstwa w większości pojedynków – z Sandecją Nowy Sącz, Bardomedem Krosno, Aktiv Pro Rymanów Soccerem Ropczycy i Ziomkami Rzeszów. Niemal równie dobrze radzili sobie zawodnicy Orzełka Bażanówka, do tego lepsi w bezpośrednim meczu. Ich dorobek to wygrane z Aktiv Pro, AP, Ziomkami i Soccerem oraz remis z Beniaminkiem. Orzełek zakończył ligę na 7. miejscu w tabeli (74 pkt), pozycja 8. dla AP (54). Najlepsza okazała się Sandecja Nowy Sącz (131).

U-8

Wyniki AP: 4-3 z AP Jasło, 2-1 z Bardomedem, 6-1 z Beniaminkiem Girls, 4-1 z MOSiR Dukla, 2-1 z Ziomkami, 2-1 z Beniaminkiem, 4-0 z Sandecją, 7-0 z Grunwaldem, 2-3 ze Stalą.

U-9

Wyniki AP: 4-3 z Sandecją, 1-3 z Orzełkiem, 5-0 z Bardomedem, 4-1 z Aktiv Pro, 1-0 z Soccerem, 1-3 z Dunajcem Nowy Sącz, 0-2 z Beniaminkiem, 3-1 z Ziomkami, 2-7 ze Stalą.

Wyniki Orzełka: 2-0 z Aktiv Pro, 3-1 z AP Sanok, 1-3 z Dunajcem, 2-2 z Beniaminkiem, 5-0 z Ziomkami, 1-3 ze Stalą, 1-2 z Sandecją, 1-0 z Soccerem, 2-2 z Bardomedem.

U-12

Wyniki AP: 0-7 z Beniaminkiem Niebiescy, 1-0 z Karpatami, 0-8 z Soccerem, 3-0 z Grunwaldem, 2-4 z Orzełkami Brzozów, 0-8 ze Stalą, 0-4 z Polonią Przemyśl, 2-1 z AP Jasło, 1-3 z Beniaminkiem Biali.



Eliminacje w Bykowcach

Ekoball podjął się organizacji turniejów eliminacyjnych Mistrzostw Polski Deichmann 2016. Mecze rozgrywane będą wiosną na klubowym obiekcie w Bykowcach.

Zawody sygnowane przez firmę Deichmann to cykl rozgrywek dla dzieci, w kategoriach bambini (U-7), żaków (U-9), orlików (U-11) i młodzików (U-13). Grać mają drużyny klubowe, osiedlowe, parafialne, dzielnicowe, itp. Można też zgłaszać zawodników indywidualnie, a koordynator – na naszym terenie będzie nim Bogusław Rajtar, dyrektor Ekoballu – utworzy z nich kolejną drużynę, bądź doda do zespołów o niepełnych składach. Regulamin turnieju zakłada obowiązek przyjęcia każdego chętnego dziecka.

Turnieje na stadionie w Bykowcach rozgrywane będą od połowy kwietnia do początku czerwca. Drużyny przybiorą nazwy wybranej reprezentacji narodowej. Najlepsze zespoły żaków i orlików wywalczą awans do finałów miejskich w Krośnie, a następnie zwycięzcy pojedną na dwudniowy „Finał Finałów” w Wałbrzychu, planowany na koniec czerwca. Mistrzowie Polski w tych grupach wywalczą sobie prawo wyjazdu do Dortmundu na mecz Borussi.

Zapisy przyjmowane będą do 26 marca. Szczegóły na stronie ekoball.pl.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Sanok Open 2016

Ostre ściganie w „Arenie”

Piąta runda cyklu Danubia Series, czyli zmagania short-trackistów z Europy Wschodniej, które w hali „Arena” gościły już siódmy rok z rzędu. Tym razem z udziałem około 200 zawodniczek i zawodników z 13 krajów. Dominowali reprezentanci Rumunii, odnosząc najwięcej wielobojowych zwycięstw.



Wyścigi w „Arenie” dostarczyły wielu emocji

Obok Polaków i Rumunów na starcie zawodów stanęli także łyżwiarze z: Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Litwy, Łotwy, Rosji, Słowacji, Turcji, Ukrainy i Węgier. W ciągu trzydniowej rywalizacji rozegrano ponad trzysta wyścigów we wszystkich grupach wiekowych – od seniorów do juniorów F. W starszych dominowali Rumuni, w młodszych inne kraje dzieliły się wygranymi. Był także polski akcent, bowiem wśród juniorów D najlepszy okazał się Mateusz Krzemieński.

Najliczniej obsadzone były młodsze kategorie, w których wal-

czone również o punkty wliczane do Pucharu Europy Juniorów. Nic zatem dziwnego, że nie brakowało ostrych starć na łukach, a co za tym idzie – także widowiskowych upadków. Na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało.

Gospodarze imprezy, czyli short-trackowcy MOSiR-u, prowadzeni przez Romana Pawłowskiego i Jana Mazura, wypadli na miarę swych możliwości. W niezbyt licznych stawkach seniorów miejsce 6. zajęła Beata Stabryła (3. w juniorkach B), natomiast 8. był Sebastian Hydzik (2. w juniorach A).

W młodszych grupach miejsca w wielobojowych dziesiątkach zajęli: Zofia Zygmunt – 7. w juniorkach F oraz Sandra Sienkiewicz – 10. w juniorkach E. Startowali także: Kamila Banasiewicz, Adrianna Carbone, Oliwia Królicka, Wiktoria Płaska, Vanessa Florczak, Jagoda Matuła, Emilia Kapalska, Michał Mazur i Michał Pawłowski.

Trzydniową rywalizację burmistrz Tadeusz Pióro otworzył wraz z Gyorgy Martosem, członkiem zarządu Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej. Punktem artystycznym imprezy był występ Orkiestry PSM.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci „I ty zostaniesz mistrzem”

Dwa zwycięstwa Nałęckiego

Czwarta runda rywalizacji, tym razem w Zakopanem, gdzie panczeniści Górnika pojechali w liczonym składzie. W wielobojach najlepiej wypadli Piotr Nałęcki i Julia Mandzelowska, zajmując 2. miejsca, a pozycję 3. wywalczył Oskar Podczerwiński. Była też 2. lokata młodszych chłopców w wyścigu sztafetowym.

Jako jedyny z panczenistów Górnika wygrał Nałęcki, w kat. 15 lat najszybszy w biegach na 1000 i 1500 m (czasy – 1:21.59 i 2:09.41). Obydwa wyścigi na 500 m zawodnik Grzegorza Kudły kończył jednak na 3. miejscach (41.25 i 41.51), dlatego też w klasyfikacji łącznej zawodów przypadła mu 2. lokata.

Nieźle jeździli podopieczni Marka Drwięgi. W najmłodszej grupie dziewcząt – kat. 10 lat – pozycję 2. wywalczyła Julia Mandzelowska, o czym zdecydowały miejsca: 2. na 300 m (33.36) i 3. na 100 m (12.76). Tuż za podium uplasowała się Amelia Jadczyzyn, m.in. 3. na 300 m (34.64).

Chłopcy

15 lat: 2. Piotr Nałęcki (1. na 1000 i 1500 m, dwa razy 3. na 500 m).

14 lat: 5. Szymon Zegarowicz (po dwa razy 5. na 500 i 1000 m).

12 lat: 6. Jakub Śliwiak (5., dwa razy 6. i 8. na 500 m).

11 lat: 3. Oskar Podczerwiński (2. na 100 i 300 m oraz 3. na 500 m).

10 lat: 6. Szymon Hostyński (4. na 100 m i 7. na 300 m), 10. Patryk Kudła (10. na 300 m).

Dziewczeta

15 lat: 5. Klaudia Lorenc (dwa razy 5. na 500 m oraz 6. i 7. na 1000 m),

9. Karolina Jagniszczak (8. i 9. na 500 m oraz dwa razy 9. na 1000 m).

13 lat: 7. Julia Kalityńska (6. i dwa razy 7. na 500 m oraz 8. na 1000 m),

9. Oksana Osękowska (dwa razy 9. i 10. na 500 m oraz 10. na 1000 m).

11 lat: 7. Nikola Maślanka (5. na 100 m i 9. na 500 m); 9. Magdalena Stapińska (7. na 100 m).

10 lat: 2. Julia Mandzelowska (2. na 300 m i 3. na 100 m), 4. Amelia Jadczyzyn (3. na 300 m i 8. na 100 m).



Piotr Nałęcki

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Chcę wspierać talenty

mówi OTYLIA JĘDRZEJCZAK, była znakomita pływaczka

Podpisała pani z MOSiR-em porozumienie o współpracy, w myśl którego poprowadzicie w Sanoku dwa projekty. Mają ruszyć już wiosną. Proszę powiedzieć o nich więcej.

„Otylia Swim Tour” to cykl prowadzonych przez mnie jednodniowych warsztatów pływackich, które mają być zorganizowane w dziesięciu miastach. W każdym zajęciu ma uczestniczyć 90 młodych zawodników w wieku od 10 do 14 lat oraz ich opiekunowie i trenerzy. Bo do sukcesu potrzebny jest nie tylko talent, ale też odpowiedni wychowawcy, którzy go dostrzegą i pomogą rozwinąć. Jestem pierwszą i jak dotąd jedyną polską pływaczką, która zdobyła olimpijskie złoto. Tym bardziej czuję obowiązek, by pomagać rozwijać młode talenty. Dodam, że będą też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, to bardzo ważna część szkolenia.

Drugi projekt Fundacji Otylii Jędrzejczak nie jest już związany z pływaniem...

„Mistrzyni w szkołach” ma na celu mobilizację gimnazjalistek i licealistek do uczęszczania na lekcje WF oraz promocję aktywnego trybu życia. Przez sport chcemy przekazać cenne wartości: determinację, konsekwencję w dążeniu do celu, szacunek do siebie i otoczenia. Wspierają nas mistrzyni w różnych dyscyplinach. Projekt łączy pokolenia, pokazując zarazem, że liczy się pasja. W Łodzi i Słupsku ćwiczyło z nami około pół tysiąca dziewcząt. W tym roku będziemy gościć w szesnastu miastach. W Sanoku te zajęcia mają odbywać się w „Arenie”.

Wróćmy na basen. Po ostatnich mistrzostwach świata znów mówi się o polskiej szkole pływania. Jak pani widzi przyszłość swojej dyscypliny sportu?

Na pewno jest coraz lepiej, trzeba jednak odpowiednio motywować



młodzież. Dlatego tak ważna jest możliwość spotkania mistrza i porozmawiania z nim. To może dać impuls na kilka miesięcy pracy. Bo pływanie to bardzo monotonna dyscyplina sportu. Nie ma nudniejszej – cztery ściany basenu i dno, krajobraz niezmienny. A z drugiej strony jedna z najbardziej ogólnorozwojowych. Pływanie jest dobre dla wszystkich – od dzieci do dorosłych.

Jak pani podsumuje swoją wspaniałą karierę. Jest z niej w pełni zadowolona, czy jednak pozostaje niedosyt, że można było osiągnąć więcej?

Zdobyłam wszystko, o czym marzy sportowiec. Mam na koncie blisko 30 medali najważniejszych imprez, w tym tytuły mistrzowskie z igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Do tego było wiele rekordów. Jako pływaczka czuję się spełniona. Tym bardziej że po zakończeniu kariery przekazuję zdobytą wiedzę i doświadczenie. Choćby poprzez projekty, które realizuje Fundacja Otylii Jędrzejczak.

Plany na przyszłość?

Chcę rozszerzyć działalność o pomoc sportowcom, którzy po zakończeniu kariery nie mogą odnaleźć swojej drogi życiowej. Takich osób też nie brakuje.

Nauka z Ekoballem

Ćwiczyć na basenie będzie można też z Ekoballem, który znów – szósty rok z rzędu – zdobył srodki na naukę pływania. Jak zawsze obejmie ona nie tylko młodych piłkarzy, ale wszystkie chętne dzieci z klas I-III szkół podstawowych.



Od 2011 roku Ekoball nauczył pływać blisko 600 dzieci, realizując szereg projektów. Ten ostatni, pod nazwą „Nauka pływania dla 150-osobowej grupy dzieci z klas I-III z terenu powiatu sanockiego, z uwzględnieniem dzieci zamieszkałych na terenach wiejskich”, ponownie otrzymał pozytywną ocenę. Zajęcia mają się rozpocząć już wkrótce. Powstanie dziesięć piętnastoosobowych grup, a połowa dzieci pochodzących z terenów wiejskich.

Organizatorzy zapewnią transport, basen, instruktora i ubezpieczenie. Szczegóły ustalone zostaną do końca stycznia. Wzorem lat ubiegłych zajęcia odbywać się mają w dni wolne od nauki (głównie soboty, w godzinach porannych i południowych). Zapisy drogą mailową na adres biuro@ekoball.pl. W tytule należy wpisać: PŁYWANIE, a w treści: dane rodziców i dziecka, data urodzenia, PESEL, dane szkoły i telefon. Szczegóły na stronie ekoball.pl.

SIATKÓWKA

II liga

Z Błękitnymi znów do zera

TSV MANSARD TRANSGAZ TRAVEL SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE 3:0 (21, 19, 19)

Zwłaszcza w pierwszym secie trwała zacięta walka, niemal przez cały czas grano punkt za punkt. Za wyjątkiem jednego fragmentu w połowie partii, gdy przy zagrywce Tomasza Kusiora gospodarze zdobyli 4 punkty z rzędu. Błękitni starali się gonić wynik, w pewnym momencie doprowadzając nawet do stanu kontaktowego (22:21), ale decydujące akcje należały do TSV. Najpierw zbiecie Bartosza Soi, potem as Patryka Łaby, a na koniec autowy atak gości.

Dla odmiany w drugiej odsłonie nasi zawodnicy szybko uzyskali przewagę, po kilku minutach było już 9:5. Rywal szybko jednak wyrównał i trzeba było wziąć przerwę. Pomogło – chwilę później znów mieliśmy kilka punktów zapasu. Głównie po błędach byłego zawodnika TSV, a obecnie grającego trenera rywali Jana Włodarczyka, który w końcu sam postanowił się zmienić. Za to bardzo skuteczny był ich kapitan Tomasz Kotyla, siatkarz o posturze kulturysty. Ale i na niego znalazł się sposób. Najpierw „ustrzelili” go Soja, a już w trzecim secie – Paweł Rusin, co wyraźnie zastopowało siatkarza Błękitnych. Drugiego seta zakończyły dwa punktowe serwisy Dariusza Jakubka.

Planowy powrót siatkarzy TSV do własnej hali po blisko dwumiesięcznej przerwie. Lider grupy VI wciąż z kompletem zwycięstw – wygrał już 14. mecz w tym sezonie, jak w Ropczycach bez straty seta. Mimo wszystko rywale tanio skóry nie sprzedali.



Dariusz Jakubek nie tylko dobrze przyjmował, ale i zagrywał, zdobywając tak kilka punktów

W trzeciej partii trener Piotr Podpora wpuścił graczy rezerwowych. Po dwóch asach Jakuba Kalandyka TSV miał już 5 punktów przewagi (8:3), potem spokojnie kontrolując grę. Kibice oklaskiwali kolejne efektowne akcje gospodarzy, podobał się szczególnie podręcznikowy wręcz atak Rusina z drugiej linii. Kilka ładnych punktów dorzucili też Daniel Gąsior i Grzegorz Gnatek.



Kamil DEMBIEC, libero TSV: – Może popełniliśmy trochę za dużo błędów, ale przede wszystkim liczą się kolejne trzy punkty. Błękitni zagrali dość dobrze, walczyli, jednak w końcówkach wszystkich setów potrafilismy odpowiednio podkręcić tempo. Czy zwycięską passę utrzymamy do końca fazy zasadniczej? Mam nadzieję, że jeszcze dłużej. Nasza forma powinna rosnąć.

IV liga

Najlepszy mecz w sezonie!

PROSPORT MARMAX CZUDEK – TSV II SANOK 1:3 (22, -20, -22, -14)

Kapitałne rozpoczęcie decydującej walki o awans do III ligi w wykonaniu drużyny rezerw TSV. Mimo słabego początku zawodnicy Doroty Kondyjowskiej wrócili do gry, pewnie sięgając po komplet punktów. Oby tak dalej!



Po świątecznej przerwie gracze rezerw TSV złapali wysoką formę

W pierwszej partii rywale od początku zagrali znakomicie, nie udało się ich dogonić. Ale potrafilismy wyciągnąć wnioski, potem neutralizując ich największe atuty. Efekt dało wzmocnienie zagrywki, często na granicy ryzyka. Było kilka asów, a zepsuliśmy niewiele serwisów. W każdym elemencie gry drużyna prezentowała się bardzo dobrze, popełniając mało błędów. Chłopcy zagrali twardo, po meksku, nawet w trudniejszych momentach nie odpuszczali. To był mecz na dobrym III-ligowym poziomie, dla nas bez wątpienia najlepszy w sezonie – powiedział trener Kondyjowska.

Drużynie TSV z pewnością pomogły nie tylko treningi po świątecznej przerwie, ale i wygrane sparingi z MOSiR-em Dukla (4:1 i 3:2), któremu w fazie zasadniczej dwukrotnie ulegliśmy. Zwycięstwa te dodały siatkarzom wiary we własne możliwości. To bardzo ważne, bo przecież drugą fazę rozgrywek rozpoczęli na ostatnim miejscu w tabeli, z dorobkiem zaledwie 2 punktów. Jeżeli formę utrzymają w kolejnych meczach, szanse walki o awans są realne. W najbliższe dwa weekendy mecze wyjazdowe, potem miesiąc przerwy, a następnie trzy decydujące pojedynki u siebie.

Liga kadetek

Było blisko

Pierwsze mecze w roku 2016 nie okazały się udane dla Sanoczanki PBS Bank. Doznała dwóch porażek, choć w spotkaniu z Dębowcem zwycięstwo było o krok.

UKS KĘPA II DĘBICA – SANOCZANKA
PBS BANK SANOK 2:0 (11, 23)
UKS GIMNAZJUM DĘBOWIEC – SANOCZANKA
PBS BANK SANOK 2:1 (-16, 23, 14)

Pojedynek z teoretycznie słabszą Kępą Dębica zupełnie nie wyszedł naszym siatkarkom, które szczególnie w pierwszym secie popełniały dużo błędów. Drugi był już wyraźnie lepszy w ich wykonaniu, a dalsza poprawa gry nastąpiła w starciu przeciwko mocnej drużynie gimnazjali-

stek z Dębowca. Po wygraniu pierwszej partii podopieczni Ryszarda Karaczkowskiego chcieli pójść za ciosem, jednak końcówka drugiego seta należała do rywalki. Również tie-break był do wygrania, Sanoczanka prowadziła 11:10, ostatecznie przegrywając na przewagę.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Szansa na zwycięstwo

Kolejne starty drużyn Akademii Piłkarskiej w krośnieńskiej PROFBUD Lidze. Zespół z rocznika 2008 bliski był powtórzenia kompletu zwycięstw z poprzedniej kolejki, przegrywając jednak ostatni mecz ze Stalą Mielec. Startowały też roczniki 2004 i 2007. Ta ostatnia grupa zakończyła już rywalizację.

Dzieci z kat. U-8 rozgrywały piątą turniej. Po jakże udanej poprzedniej kolejce zawodnicy AP wierzyli, że znów są w stanie pokonać wszystkich rywali. Udało się niemal do końca. Podopieczni Marcina Siwińskiego ograli m.in. 2-1 prowadzącego w tabeli Beniaminka Krosno. Niestety, na koniec przyszła niespodziewana porażka 2-3 ze Stalą. Przed ostatnią kolejką drużyna AP zajmuje 2. miejsce w tabeli, z dorobkiem 109 punktów i stratą 6 „oczek” do Beniaminka. W finałowej serii spotkań zagramy z krośnianami o końcowe zwycięstwo.

Na przeciwnym biegunie jest zespół U-12, który jednak w IV kolejce radził sobie całkiem dobrze. Podopieczni Jakuba Gruszeckiego odnieśli trzy zwycięstwa, pokonując

Karpaty Krosno, Grunwald i AP Jasło. Nasza ekipa wciąż zamyka tabelę zajmując ostatnie 10. miejsce, ale strata do 6. to tylko 5 pkt.

Kat. U-9 rozgrywała ostatnią kolejkę. Zespół AP zanotował chyba najlepszy jak dotąd występ, efektem zwycięstwa w większości pojedynków – z Sandecją Nowy Sącz, Bardomedem Krosno, Aktiv Pro Rymanów Soccerem Ropczycy i Ziomkami Rzeszów. Niemal równie dobrze radzili sobie zawodnicy Orzełka Bażanówka, do tego lepsi w bezpośrednim meczu. Ich dorobek to wygrane z Aktiv Pro, AP, Ziomkami i Soccerem oraz remis z Beniaminkiem. Orzełek zakończył ligę na 7. miejscu w tabeli (74 pkt), pozycja 8. dla AP (54). Najlepsza okazała się Sandecja Nowy Sącz (131).

U-8

Wyniki AP: 4-3 z AP Jasło, 2-1 z Bardomedem, 6-1 z Beniaminkiem Girls, 4-1 z MOSiR Dukla, 2-1 z Ziomkami, 2-1 z Beniaminkiem, 4-0 z Sandecją, 7-0 z Grunwaldem, 2-3 ze Stalą.

U-9

Wyniki AP: 4-3 z Sandecją, 1-3 z Orzełkiem, 5-0 z Bardomedem, 4-1 z Aktiv Pro, 1-0 z Soccerem, 1-3 z Dunajcem Nowy Sącz, 0-2 z Beniaminkiem, 3-1 z Ziomkami, 2-7 ze Stalą.

Wyniki Orzełka: 2-0 z Aktiv Pro, 3-1 z AP Sanok, 1-3 z Dunajcem, 2-2 z Beniaminkiem, 5-0 z Ziomkami, 1-3 ze Stalą, 1-2 z Sandecją, 1-0 z Soccerem, 2-2 z Bardomedem.

U-12

Wyniki AP: 0-7 z Beniaminkiem Niebiescy, 1-0 z Karpatami, 0-8 z Soccerem, 3-0 z Grunwaldem, 2-4 z Orzełkami Brzozów, 0-8 ze Stalą, 0-4 z Polonią Przemyśl, 2-1 z AP Jasło, 1-3 z Beniaminkiem Biali.



Eliminacje w Bykowcach

Ekoball podjął się organizacji turniejów eliminacyjnych **Minimistrzostw Polski Deichmann 2016**. Mecze rozgrywane będą wiosną na klubowym obiekcie w Bykowcach.

Zawody sygnowane przez firmę Deichmann to cykl rozgrywek dla dzieci, w kategoriach bambini (U-7), żaków (U-9), orlików (U-11) i młodzików (U-13). Grać mają drużyny klubowe, osiedlowe, parafialne, dzielnicowe, itp. Można też zgłaszać zawodników indywidualnie, a koordynator – na naszym terenie będzie nim Bogusław Rajtar, dyrektor Ekoballu – utworzy z nich kolejną drużynę, bądź doda do zespołów o niepełnych składach. Regulamin turnieju zakłada obowiązek przyjęcia każdego chętnego dziecka.

Turnieje na stadionie w Bykowcach rozgrywane będą od połowy kwietnia do początku czerwca. Drużyny przybiorą nazwy wybranej reprezentacji narodowej. Najlepsze zespoły żaków i orlików wywalczą awans do finałów miejskich w Krośnie, a następnie zwycięzcy pojedną na dwudniowy „Finał Finałów” w Wałbrzychu, planowany na koniec czerwca. Mistrzowie Polski w tych grupach wywalczą sobie prawo wyjazdu do Dortmundu na mecz Borussi.

Zapisy przyjmowane będą do 26 marca. Szczegóły na stronie ekoball.pl.

Komputronik nowym liderem

W tym meczu padł tylko jeden gol, a o wygranej zespołu towarzyszącego gimnastycznego zdecydowała kontra i trafienie Maksymiliana Kluski na 3 sekundy przed końcem pierwszej połowy. Była to jedna z niewielu groźnych akcji sokolników, bo zdecydowaną przewagę mieli zawodnicy Esanok.pl, ale ich wysiłki przypominały bicie głową w mur. Celowniki niedawnego lidera były zupełnie rozregulowane, a gdy nie strzela się bramki, to trudno myśleć o zwycięstwie.

Znacznie lepszą skuteczność zaprezentował Komputronik, pojedynek z AZS PWSZ rozpoczynając jednak od falstartu, bo już po trzech minutach rywale prowadzili 2-0. Odpowiedź była błyskawiczna – 5 goli w niespełna siedem minut. W drugiej połowie nowy lider kontrolował przebieg gry. Pokonanym na pocieszenie pozostał hat-trick Konrada Filipka. Po meczu przerwy Komputronik miał się zmierzyć z drużyną El-Budu, która jednak nie przystąpiła do gry. To pierwszy walkower w sezonie.

Najwyższe zwycięstwo odnieśli broniący tytułu unihokeiści InterQ, pewnie pokonując Gimnazjum nr 3. Mimo wszystko mecz do przerwy był bardzo zacięty, „Komputerow-

Sanocka Liga Unihokeja, XIV kolejka. Kolejna zmiana na czele tabeli – po dwóch zwycięstwach prowadzenie objął Komputronik, który ma już 4 punkty przewagi nad Venmą Pustków. Sensacyjnej porażki doznała drużyna patrona rozgrywek, piłkarskim wynikiem ulegając Sokolowi.



cy” prowadzili minimalnie. Po zmianie stron młodzież nie była już w stanie dotrzymać kroku aktualnemu mistrzowi. Różnicą 4 goli wygrało też Besco, do zera pokonując Drozda Wodnika.

Zdecydowanie najbardziej zacięty okazał się pojedynek Studio34.pl z Forest SC Team. Ci pierwsi dwukrotnie obejmowali prowadzenie po strzałach Łukasza Pelczarskiego, przeciwnika za każdym razem stać było na odpowiedź. Stało na remisie i o tym, kto zdobędzie dwa punkty, a kto jeden, decydować musiały rzuty karne. O zwycięstwie drużyny Studio34.pl zdecydowała skuteczna próba Piotra Packanika.

ESANOK.PL – TG SOKÓŁ 0-1 (0-1)

Kluska.

INTERQ – GIMNAZJUM NR 3 7-3 (3-2)

Popiel 2, Janik 2, Bomba 2, Ciepły – Kwolek, Rogos Mycka.

KOMPUTRONIK – AZS PWSZ 7-4 (5-2)

Zadyłak 2, Szczudlik 2, Rudy, Lachiewicz, D. Popek – Filipek 3, Bukowski.

STUDIO34.PL – FOREST SC TEAM 3-2 (1-1) pk

Pelczarski 2 – Jaklik, Stabryła k. Packanik.

BESCO – DROZD WODNIK 4-0 (1-0)

Cybuch, B. Milczanowski, Słomiana, S. Milczanowski.

KOMPUTRONIK – EL-BUD 5-0 walkower

Szachiści w kratkę

Miesiąc po zakończeniu zmagania ligowych przez seniorskie drużyny szachistów Komunalnych rozgrywki rozpoczęła młodzież. Pierwszy zjazd III Podkarpackiej Ligi Juniorów odbył się w Brzozowie, gdzie nasz zespół zaliczył zwycięstwo, remis i porażkę.



Grzegorz Zając przyglądał się grze swoich podopiecznych

Początek był planowy w wykonaniu podopiecznych Grzegorza Zająca, pewnie pokonali drugi skład UKS SP1 II Brzozów. Niestety, kolejne dwa mecze okazały się mniej udane. Najpierw Komunalni wywalczyli remis z Gambitem Przeworsk, by na koniec doznać porażki w starciu z Sanovią Lesko. W sanockim zespole najlepiej zaprezentował się Aleksander

Materniak, wygrywając wszystkie mecze. Z chłopców punktowali także syn trenera Jan Zając (2,5) i Michał Baran (1,5). Nieźle wypadł też debiut Agnieszki Polak, wypożyczonej z RZKS Rzeszów, która odniosła dwa zwycięstwa.

Kolejny zjazd III Podkarpackiej Ligi Juniorów rozegrany zostanie za tydzień w Przeworsku.

KOMUNALNI SANOK – UKS SP1 II BRZOZÓW 4:2

Punkty: Materniak, Baran, Zając, Polak po 1.

KOMUNALNI SANOK – GAMBIT PRZEWORSK 3:3

Punkty: Materniak i Polak po 1, Baran i Zając po 0,5.

KOMUNALNI SANOK – LKS SANOVIA LESKO 2:4

Punkty: Materniak i Zając po 1.

Nie brali jeńców

Ale forma ping-pongistów SKT! Dwa zwycięstwa do zera, wszystkie mecze wygrane pewnie (żadnego tie-breaka) i tylko 10 straconych setów. Nawet w starciach ze słabymi rywalami te wyniki muszą robić wrażenie.

KTS II BRZOZÓW – SKT G3 SANOK 0:10

Punkty: Wronowski 2,5, Morawski 2,5, Koziół 2,5, Bednarczyk 2, Nowak 0,5.

SKT G3 SANOK – UKS TORNADO WROCANKA 10:0

Punkty: Nowak 2,5, Wronowski 2,5, Morawski 1,5, Bednarczyk 2, Koziół 1,5.

Nieco więcej walki było w spotkaniu z rezerwami Brzozowa, które urwały naszym tenisistom 6 setów. Zdając sobie sprawę z przewagi nad rywalami, trener Marian Nowak wystawił się na rezerwę, grając tylko w deblu z Marcinem Morawskim. Szansę występu w pierwszym składzie wykorzystał Przemysław Koziół, punktowali też Marek Wronowski i Andrzej Bednarczyk.

Rozegrany awansem mecz z Tornadem okazał się wyjątkowo jednostronny. W pierwszym rzucie singli gospodarze oddali jednego seta, potem rywal ugrał jeszcze tylko trzy. Emocje były tylko w pojedynkach debloych, zwłaszcza w tym, gdy Wronowski i Koziół 2 sety wygrywali na przewagi.

Mimo dwóch wysokich zwycięstw drużyna SKT wciąż zajmuje 6. miejsce w tabeli.



Marek Wronowski (z lewej) i Przemysław Koziół wygrali mecz debloy 3:0, jednak po zaciętej walce

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Patrycji Nycz dublet z tytułem

Tydzień po analogicznych zawodach młodzików, które rozpoczęły zimowy sezon, w Mielcu rozegrano Halowe Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego Juniorów Młodszych. Lekkoatleci Komunalnych zaliczyli jeszcze bardziej udany start, zdobywając aż 8 medali. Indywidualnie najlepiej wypadła Patrycja Nycz – złoto i srebro.

W trójskoku nasza zawodniczka uzyskała odległość 10,59 metra, zwyciężając bezdyskusyjnie, z przewagą wynoszącą ponad pół metra. Miejsce 3. zajęła Anna Czubek (9,36). Drugi raz na podium Nyczówna stanęła po biegu na 60 m przez płotki – srebro z czasem 10,05. Poza zasięgiem konkurentek okazała się sprinterka Resovii. Dwa medale wywalczył też Albert Komański, 2. zarówno w skoku wzwyż (1,75 m), jak i biegu na 60 m bez przeszkód (7,30).

Udany dla lekkoatletek Komunalnych był konkurs skoku wzwyż. Tytuł zdobyła Martyna Wojtanowska, pokonując poprzeczkę zawieszoną na wysokości 1,50 m. Brąz wywalczyła Emilia Janik (1,20). Krążek tego samego koloru zdobył Dawid Kurdyła, 3. w wyścigu na 60 m pp (9,60). Z pozostałych zawodników Ryszarda Długosza warto pochwalić medalistę mistrzostw młodzików Michała Schmidta, który walczył ze starszymi rywalami uplasował się tuż za podium skoku w dal.



Medalistki w trójskoku. W środku P. Nycz, z prawej A. Czubek

Dziewczęta

300 m: 5. Emilia Janik. 600 m: 8. Martyna Łuszcz. 60 m ppł: 2. Patrycja Nycz, 5. Emilia Janik, 6. Anna Czubek, 8. Martyna Wojtanowska. Trójskok: 1. Patrycja Nycz, 3. Anna Czubek. Skok wzwyż: 1. Martyna Wojtanowska, 3. Emilia Janik.

Chłopcy

60 m: 2. Albert Komański, 10. Michał Schmidt. 1000 m: 6. Bartosz Gabrychowicz. 60 m ppł: 3. Dawid Kurdyła. Skok w dal: 4. Michał Schmidt, 6. Dawid Kurdyła. Skok wzwyż: 2. Albert Komański.

Plebiscyt na Najpopularniejszych Piłkarzy Ekoballu Geo-Eko w roku 2015	
Senior:	
Junior starszy:	
Junior młodszy:	
Trampkarz starszy:	
Trampkarz młodszy:	
Młodzik starszy:	
Młodzik młodszy:	
Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Uwaga – kupony nie mogą być kserowane. Taki głos nie będzie ważny.	

Podkarpackie Inicjatywy Lokalne

28 stycznia w siedzibie Urzędu Miasta (Rynek 1) od godz. 10 do 12.30 będzie miało miejsce spotkanie z przedstawicielami Podkarpackich Inicjatyw Lokalnych. Jest ono adresowane do młodych organizacji pozarządowych (takich, które zostały wpisane do KRS-u lub innego rejestru nie wcześniej niż 18 miesięcy od dnia złożenia wniosku o mikrodotację) oraz do grup nieformalnych z terenu województwa podkarpackiego. Każda zainteresowana przedsięwzięciem osoba, spełniająca powyższe warunki, może przystąpić do projektu „Akademia Aktywnych Obywateli – Podkarpackie Inicjatywy Lokalne” i skorzystać z możliwości pozyskania mikrodotacji nawet do 5000 zł. Na spotkaniu zorganizowanym w UM przedstawione zostaną szczegóły przedsięwzięcia. Osoby zainteresowane mogą zgłosić chęć udziału w spotkaniu do dnia 26 stycznia za pośrednictwem aktywnego formularza na stronie <http://goo.gl/forms/sxGJY7n8HK> lub poczty elektronicznej na adres: m.zurek@fgi.org.pl

Drewniane świątynie ziemi sanockiej w grafice Zbigniewa Osenkowskiego

Zbigniew Osenkowski od kilkunastu lat konsekwentnie realizuje plan „graficznej inwentaryzacji” świątyń ziemi sanockiej. Jego fascynacja drewnianą architekturą sakralną została zainspirowana twórczością znakomitego grafika Tyrsusa Wenhrynowicza, autora urzekających prac przedstawiających świat sztuki cerkiewnej dawnej Łemkowszczyzny. Właśnie po tym krakowskim twórcy, mającym swoje rodzinne korzenie w Sanoku, przejął i rozwinął artystyczny plan dokumentacji tego, co przetrwało do naszych czasów, a było dziełem dawnych mistrzów rzemiosła ciesielskiego. Pierwsze cykle grafik z drewnianą architekturą sakralną obejmowały geograficznie dolinę Sanu i Osławy, zaś kolejne zostały poświęcone kościołom i cerkwiom z powiatów bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego. Grafiki prezentowane na wystawie, na której wernisaż serdecznie zapraszamy 22 stycznia, o godz. 17. do Galerii „20” Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku, to prace wykonane w latach 2007–2015. Wystawa czynna będzie do końca lutego.



Zbigniew Osenkowski: Ulucz

W oczekiwaniu na Boże Narodzenie

Uroczysty finał konkursu plastycznego „W oczekiwaniu na Boże Narodzenie” odbędzie się 26 stycznia (wtorek) o godz. 10.30 w Filii Przedszkola nr 1, przy ul. Piastowskiej nr 69 (dzielnica Dąbrówka). W tym samym budynku mieści się też filia biblioteki. W programie: występy artystyczne przedszkolaków, wspólne kolędowanie, rozdanie nagród i wystawa prac plastycznych.

Gala Operetkowo-Operowa

30 stycznia o godz. 17. w Sanockim Domu Kultury wystąpi międzynarodowa grupa „Sonori Ensemble”. Artyści zaprezentują czardasze, walce, toasty, miłosne arie i duety operowe, sceny operetkowe, a także standardy jazzowe. W programie znajdują się najsłynniejsze sceny z oper: „Traviata”, „Nabucco”, „Lakme”, „Carmen”, „Don Giovanni”, „Opowieści Hoffmana”, „Porgy and Bess” i wiele innych. Magię dawnego Wiednia odkryjemy w najpiękniejszych duetach i scenach z operetek

Johanna Straussa („Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”) i Imre Kalmana („Księżniczka czardasza”). Szampański nastrój podsycą barwne pieśni neapolitańskie oraz popularne przeboje. Zapraszamy na pełną emocji i wzruszeń ucztę z muzyką klasyczną w towarzystwie sześciu znakomych śpiewaków operowych. Gala Karnawałowa przygotowana przez artystów z Wiednia, Pragi i Wrocławia to niezapomniany wieczór w krainie najpiękniejszych melodii! Cena biletów 40 zł. Można je nabyć w Sanockim Domu Kultury lub pod numerem telefonu 13 46 310 42.

Recital kabaretowy Artura Andrusa

28 stycznia o godz. 18. w Sanockim Domu Kultury wystąpi Artur Andrus wraz z zespołem. Na scenie zaprezentują „Cyniczne córki Zurychu”. Artur Andrus to dziennikarz, artysta kabaretowy, poeta, autor tekstów piosenek, pisarz, piosenkarz i laureat konkursu „Mistrz Mowy Polskiej”. Natomiast na co dzień redaktor trójkowej „Akademii rozrywki”, znany i lubiany konferansjer i komentator „Szkła kontaktowego”. W czasie spotkań z publicznością Andrus mówi i śpiewa. W piosenkach, wierszach, anegdotach autor opowiada o tym, co wcześniej zobaczył, usłyszał albo przeczytał. A czasem zmyślił. O smutnym tureckim ojcu, którego cyniczne córki wyjechały do Szwajcarii, o Bardotce zamawiającej w barze „Szalona krewetka” absynt z rumem, o nieświeżym kangurze w Watykanie i innych równie prawdopodobnych zjawiskach. Przyjdźcie, zobaczcie, posłuchajcie. Cena biletu 40 zł.

Follow the abstraction

W BWA Galerii Sanockiej do 12 lutego można podziwiać wystawę prac Bartłomieja Węgrzyna. Ekspozycja została zatytułowana „Follow the abstraction”, ponieważ jak przyznaje artysta w przestrzeni sztuki od zawsze najbardziej intrygowała go możliwość zawarcia myśli oraz spostrzeżeń w trójwymiarowym obiekcie. Z tego względu rzeźba stała się dziedziną, w której realizuje swoje artystyczne projekty.

Bartłomiej Węgrzyn pochodzi z Miejsca Piastowego. W 2009 roku ukończył z wyróżnieniem Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, w pracowni prof. Józefa Murzyna. Obecnie pracuje jako asystent prof. Andrzeja Zwolaka w Pracowni II Rysunku na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie. Jest stypendystą Chinese Scholarship Council oraz Socrates Erasmus. W latach 2010-2012 uczestniczył w rezydencjach artystycznych w Chinach, w czasie których zaprezentował cykl rzeźb „Very existence objects”. W 2015 roku został laureatem konkursu „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba 2015” organizowanego przez Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie.

Podwodny świat

Przedszkolaki oraz dzieci w wieku wczesnoszkolnym Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek” zaprasza na zabawę karnawałową pod hasłem „Podwodny Świat”. Bal zostanie zorganizowany 24 stycznia o godz. 15.30. W programie zabawa taneczna, konkursy i loteria fantowa, w której każdy los wygrywa!

Bilety w cenie 7 złotych do nabycia w „Gagatku” (ilość miejsc ograniczona).

Wystawa malarstwa Renaty Gorączko

Do 25 lutego w Sanockim Domu Kultury można podziwiać wystawę prac Renaty Gorączko. Artystka urodziła się w Sanoku. Od najmłodszych lat poświęcała się sztuce. Warsztat doskonaliła w BWA i Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Tworzy w technice olejnej, akrylowej i własnej. Swoje prace prezentuje na wystawach w kraju i zagranicą.

Podkarpacki Konkurs Modeli Redukcyjnych

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zachęca do udziału w 30. Podkarpackim Konkursie Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych. Prace będą przyjmowane w siedzibie placówki do 23 stycznia w godz. 10-13. Zainteresowane modelarstwem osoby będą mogły podziwiać wystawę prac od 26 stycznia do 6 lutego. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród będzie miało miejsce 6 lutego o godz. 11. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie ODK „Puchatek”.

Kino SDK zaprasza

W tym tygodniu w kinie dwie propozycje. Pierwszą z nich jest film familijny „Bella i Sebastian 2”. Jest to kontynuacja świetnie przyjętej w całej Europie (ćwierć miliona widzów w Polsce!) ekranizacji bestsellerowej powieści dla młodzieży. Historia niezwykle przyjaznego chłopca i psa wkracza na nowy etap pełen emocjonujących przygód i wzruszających odkryć. Wychowywany przez przybranego dziadka Sebastian z niecierpliwością czeka na powrót swej przyjaciółki Angeliny. Na wieść o tym, że awionetka, którą podróżowała dziewczyna zaginęła gdzieś w górach, Sebastian i jego wiernie psisko Bella wyruszają na pomoc. Niebezpieczna wyprawa obfitować będzie w dramatyczne, ale i zabawne wydarzenia. Pożar lasu, zetknięcie oko w oko z niedźwiedziem, wysokogórską wspinaczką, a przede wszystkim spotkanie z nieznanym pilotem okażą się dla chłopca i jego psa początkiem zupełnie nowej, niespodziewanej przygody. W jej trakcie Sebastian trafi na ślad swego zaginionego ojca. Na seans zapraszamy w sobotę i niedzielę o godz. 15., a także w piątek i od poniedziałku do środy o godz. 15.30. Drugą propozycją jest film polskiej produkcji „Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy”. Jest to niezwykła historia jazzmana (Maciej Stuhr), który u schyłku lat 50. XX wieku powraca z Anglii do Polski. Wraz z grupą ekscentrycznych muzyków zakłada swingowy big-band. Gwiazdą zespołu zostaje Modesta (Natalia Rybicka), wspólnie odnoszą wielki sukces. Muzyk szybko traci głowę dla uwodzicielskiej i tajemniczej femme fatale. Wkrótce zaczyna ich łączyć gorący romans. Jako „Król i królowa swingu” ruszają w trasę koncertową po Polsce, a ich życie zaczyna przypominać hollywoodzki film. Czy uczucie okaże się prawdziwe? Projekcja od piątku do środy o godz. 17.30 i 20.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12., mamy podwójne darmowe wejściówki na filmy.

Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży

Sanocka policja zaprasza mieszkańców na debatę społeczną „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży”, która odbędzie się 22 stycznia o godz. 10.30 w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego. W debacie udział wezmą m. in.: przedstawiciele instytucji, których praca jest związana z zapewnieniem bezpieczeństwa dzieci i młodzieży oraz zainteresowane osoby prywatne. Spotkanie pozwoli na wymianę informacji na linii społeczeństwo-policja oraz poznanie potrzeb, wskazówek i oczekiwań mieszkańców powiatu sanockiego w tej kwestii.

← kulturalnysanok.pl/

SANOCKI KALENDARZ KULTURALNY

wystawy | spotkania | koncerty | filmy | spektakle | festiwale | imprezy plenerowe | propozycje pttk | wykłady | konkursy | uroczystości patriotyczne | kiermasze | warsztaty

tu się zapowiada